Pogadanki.

I. Słowo wstępne.

W latach ostatnich pisałem i drukowałem w odcinkach
gazety „Listy ze wsi", które potem zebrane razem ukazały
się w dwóch pomniejszych książkach. W Listach tych sta-
rałem się podać, co mi się ze życia wsi, od [illegible] wydało na-
ważniejszego, więc: O stosunku wsi do miasta, O partjach polity-
cznych, O dążeniu do ziemi, O emigracji, O współ-
życiu ludzi z sobą, O oświacie, O [illegible], O prawie
i sprawiedliwości, O religijności, O domu i szkole, O kradzie-
ży – o wszystkiem zresztą, co nam żyjącym na wsi,
wiadome dobrze i znane, a coś niecoś ludziom z mia-
sta wydać się (może) z bajki wzięte. Bo też po prawdzie
mało nasi inteligenci wiedzą o wsi wiedzą – wiedzą
tyle, co o jakimś tam dalekim, zamorskim kraju – a jak zna-
jdzie się niektóry, co zna wieś jaką, czy gminę albo nawet
powiat, to nie może jeszcze powiedzieć: znam
wieś polską – bowiem wielkie są różnice między wsia-
mi na obszarze całego kraju . . . ziemiami.
Przeto wymienione „Listy ze wsi" pisane były i adresowane
do ludzi z miast: aby ich nieco z życiem wsi polskiej za-
znajomić. Uważałem bowiem i uwa-
żam, że . /.

Wstęp

że dawno rozeszły się drogi wsi i miasta, i postęp nasz, zamiast je zbliżać ku sobie, jeszcze je bardziej rozdalał. Życie osobliwie jednych jest dla drugich ~~nieznane i obce~~ nieznane i obce. Ludzie miast i wsi, to niemal jakby dwa [różne] osobne narody, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mało co więcej, bo często mniej, niż tamte, ~~o sobie wiedzący~~ o swojem życiu ~~wiedzący~~ odrębnem wiedzący. A powinni tworzyć razem — ~~Rzecz jedną pospolitą~~ wsi i miasta na obszarze Polski — Rzecz jedną Pospolitą, muszą się wzajem poznać i zrozumieć, aby nie ~~było~~ dopuścić groźnej w ~~[illegible]~~ drodze ku przyszłości naszej.

Te dwie, ~~często~~ od siebie rozdzielone i często rozchodzące się — wsi i miasta — drogi, muszą się zbliżyć ku sobie, iść niemal pospołu, aby w dążeniu ku wyrostu ~~była~~ Kraju ~~była~~ Jedność.

Czepanowski

2/

To sprawić może jeno ~~Dział~~ jeno wza-
jemne poznanie się i zrozumienie
wzajemne: wsi i miasta. ~~Kiedy wieś~~

I jak w [illegible] do [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] podkreślić [illegible]
~~[illegible]~~
wzięli, aby zawsze [illegible]
się wsi – tak ~~[illegible]~~ też [illegible]
z [illegible] strony, kiedy do was [illegible]
ze wsi, to [illegible], że powin-
niście ze swej strony ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ poznać dokładnie
życie miasta, ~~[illegible]~~ nie [illegible] z [illegible]
jenoż jak ~~[illegible]~~ oczom podpadnie, ba
w treści. Dla nas to ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ chłopów nawet [illegible] ko-
niecznie, bo zwróćmy: cały
postęp, często [illegible] [illegible],
w miastach się wielkich odbywa.
Miasto jest gorączkowe, żywem tę-
tnem, gdy podczas wieś drzemie [illegible]
i na wieś spada to potem jako coś
gotowego, jako już fakt dokonany.
Coś wsi – rada nie rada, musi
przyjąć, co miasto stworzy. Pocznie
mieć, co z góry widzieć, co miasto
przygotowane i twory

jest wskazaną mądrością, aby nie być zaskoczonym. Przytem o Rzeczpospolitą, chodzi o życie całe ~~chodzi~~. Często owa powolność, a raczej rozwaga wszystkich przydaje się — gdy o rzeczy dla ludzi chodzi — gorszące miasta. Tak ze swej strony, znając tworzywo nasze, wpływałbym na przystępowanie się raczej do życia wspólnego pracowniczy. Bo dziś ni godziny niema — choć się nam innym na wsi zda — bez jakiejś nowości. My ~~śpi~~ drzemiemy, a ruch życia jak zegarek idzie. Przy każdem tik-taku coś się tworzy. Uchwyćmy oczy i uszy otwarte na postęp czasu, aby nas życie ~~nadto~~ nie przygniotło (zamiast jak dotąd) nie zaskakiwało.

Że muszę mówić, dzięki wam, rolnikom, może od wszej niż wielu ich, których z tak spraw świata obowiązuje: to też pragnę podzielić się z Wami, niejako spostrzeżeniami mojemi.

Kiedy ~~gospodarz~~ i Kochany Redaktor ... z ży-
ciem ..., abyśmy wiecej przy mnie do

4/ „Gospodarzu" wyprzedź,

Dumałem, czyby dalej na ~~pracę~~ ciąg doktorów na wsi!? Lecz odrzuciłem tę myśl. Bo ~~[illegible]~~ lekarz pcha się do dalekich.. (jak pcha się powrót ze wsi do miasta), a tu ja ~~się~~ jeden pośród was, również na wsi. ~~[illegible]~~ 2) Być ~~[illegible]~~, syn wsi/rodziny ~~[illegible]~~. Więc kiedy przez gazety ~~[illegible]~~ co niedzielę mówię my (zostaję) posadzić, to otwieram – wypisałem pogwarki moje ~~[illegible]~~ nowy „Gospodarzowi." Będą to bowiem pogadanki o tem, co ~~myśl i~~ serce rzucało ~~[illegible]~~ ku Wam, a myśl i troska o przyszłość społeczną, ...niesie – będzie to, jak się ~~[illegible]~~ przy pogadankach, zwyczajnie ~~[illegible]~~ ze sobie wszystko: niemal o wszystkiem. V V (~~[illegible]~~. ~~Teraz~~ Teraz np. ~~[illegible]~~ [illegible] i Włochach, gdzie byłem 2 miesiące o Włochach Wam powiem i o Mussolinim i o Rzymie, ~~i o [illegible] [illegible]~~ i o [illegible] [illegible] po wytrwałą [illegible], i o ~~[illegible]~~ w porównaniu do nas, a potem przyjdą ku naszym kłopotom, i nadziejom ~~[illegible]~~. O niejednym powiem, co wiem, ~~[illegible]~~ w Koninie o tem – jaka ani tej drogi wiedzie dla nas, dla dobra wsi, to przede ~~Rzeczpospolitej~~ całości.

[illegible] wszystkim, a [illegible] Rzeczpospolitej: Bo [illegible] V

V Lecz nietylko trza widzieć i poznać, co miasto wypracowuje, trza mieć oczy i uszy otwarte (wogóle) ~~na~~ na świat ~~[illegible]~~ [illegible] — trza się (poprostu) uczyć świata — aby w swoim zaścianku (parafialnym) nie prze~~drzemać~~spać rzeczy wielkich, aby nas życie drzemiących błyskawicznie prześcignąwszy (wszystkich) nie zaskakowało.

V Będę się starać na ~~każdy numer~~ (w każdym numerze „Gospodarza") ~~[illegible]~~ posyłać z Wiednia.

Drodzy moi ~~Arendarze, którzy~~ starzy i młodzi Bracia, którym (przesyłam) wszystkim zdrowia dobrego i powodzenia w tru~~dnia~~dach tygodnia życzę.

Pozdr. Wam.

Władysław Orkan.

Nr 25 W 1.5

II. Nieco o Włoszech.

Kraj, który ma u nas miano Włochy, a u samych Włochów Italie, ciągnie się od gór alpejskich wydłużonym półwyspem, oblanym zewsząd morzem, na południe, aż prawie ku brzegom Afryki. — Niby kraj dziś jak inny, ale ma przeszłość zasobną tak wyjątkowo bogatą, że cały świat uczy się jego historji w szkołach, jakby swojej historji ojczystej. Dlatego też, jak i dla lepszego zrozumienia tego, co o współczesnem życiu Włochów w dalszym ciągu powiem, wypada nam zaznajomić się nieco z tą historją tak szeroko znaną (powszechną), choćby najkrócej jak można ujętą.

Kolebkę dawnej potęgi Włoch wywodzi się z Rzymu. Legenda wymienia jako założycieli tego miasta dwóch braci, niby pierwszych królów, Romulusa i Remusa, których podług owej bajki wilczyca miała wykarmić. (Na pamiątkę tej legendy chowa też miasto na Kapitolu, obok gmachu magistrackiego, zamkniętą w klatce wilczycę, którą zwiedz. dziś można oglądać). — Niebawem Rzym wojowniczy ujął pod swoją mocną rękę sąsiadujące z nim mniejsze pokrewne plemiona i szybko rósł w potęgę. Parę wieków nie minęło, gdy już na widowni ówczesnego świata stanęło groźne państwo rzymskie. Z razu było królestwem, później przemieniło się w rzeczpospolitą, dając każdemu obywatelowi swemu dostęp do władztwa i dzielności, rozumu i zasługi. Wtedy szczytów przez to pnął się rozrost niesłychany rzymskiego państwa.

Dalsze

Już Rzymowi ~~[illegible]~~ [zdobycze same już nie] ~~wystarczy~~ starczyły - sięgnął po dalsze, ~~ziemie~~ i znów dalsze ziemie. Szczęśliwie prowadząc wojny, szczęśliwie jednocząc układy, podbił kolejno w niedługim okresie czasu wszystkie narody naokoło morza śródziemnego, łupił je, i ~~[illegible]~~ zmusił je do ~~podległości (sobie)~~ [uznania swej władzy]. Tak kolejno zniewolił Grecję, Egipt, Palestynę, ~~[illegible]~~ [Hiszpanię, Galję, Afrykę] - cały ówczesny [znany] świat cywilizowany - i dalej sięgał swą potęgą w kraje nieznane jeszcze, barbarzyńskie. Można rzec: Rzym ~~panował~~ [podtencus] nad światem.

Czyż tylko siła oręża była tym czynnikiem, który oddawał pod władzę Rzymu naród ~~po narodzie~~ za narodem? - Zapewne i ta - lecz było jeszcze coś innego, co bardziej od ~~[illegible]~~ oręża ~~[illegible]~~ niewoliło państwa słabsze do oddania się pod opiekę ~~[illegible]~~ rzymskiej republiki. Oto mądrość polityczna Rzymian, którzy podbijając ~~[illegible]~~ jakiś naród ~~[illegible]~~ (jak później Anglicy) (~~[illegible]~~)

niby jego przywrócenie / lecz niby

zostawili mu ~~całą~~ wewnętrzną swobodę, byle uznawał ~~[illegible]~~ Rzym za stolicę. To z wrogów ~~często~~ nieraz uczyniło przyjaciół. Jak niemniej pociągały też obcych ku sobie mądre państwowe urządzenia rzymskie i ~~[illegible]~~ blask świetności Rzymu. – ~~[illegible]~~, ~~że~~ Kultura ówczesna rzymska wysoko stała. Czego dowód, że w kilkanaście wieków potem narodowa szlachecka w Polsce, chcąc się cywilizować, naśladowała dawny rzymski (łaciński) obyczaj, ~~m~~ także wymowę i pisanie – a nasi młodzi prawnicy po dziś dzień ~~na uniwersytet~~ ~~na uniwersytetach uczą~~ w wyższych szkołach (uniwersytetach) uczą się prawa rzymskiego. – Widzi się świetność Rzymu ~~ów~~ ówczesnego z ruin pałaców i świątyń, jakie się ~~[illegible]~~ po upływie czasu ~~dotychczas~~ dotąd zachowały.

Po żelaznej republice, która zhartowała naród, nastał w Rzymie dłuższy okres panowania jednego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ wodzów różnych ~~[illegible]~~ Cezarów (od których Ł

Bolonia tem się znów odznacza, że domy mają podsienia, krużganki, tak, że ~~po~~ np. podczas deszczu całe miasto można o suchej głowie bez parasola obejść; a ludność jest tęga, rosła, ~~w przeciwieństwie~~ w przeciwieństwie do zdrobniejszych, niskich Wenecyan.

Florencya, podobnie jak Wenecya, miała też ~~przed~~ kilku wiekami okres świetności. Miała rody bogate ~~i~~, spór o władzę wiodące ze sobą. Często ~~też~~ między niemi do krwawych przychodziło rozpraw. To też po dziś dzień ich zachowane domy są jakby jakoś fortece, o grubych murach, strzelnicach, kratach żelaznych i basztach. Każdy dom stary jest taką twierdzą obronną, bo nieraz wytrzymać musiał oblężenie.—

~~Pośrodku miasta~~ W środku miasta wznosi się katedra, cała z białych i ciemnych marmurów. Poza tem wszędy napotkać pełno ogrodów

4.

i Kwiatów. Niedarmo nazwali to miasto Kwitnącem (co się na polskie tłómaczy: Florencya).

Wszystkie jednak te miasta zupełnie zakasowuje ~~swoją~~ powagą i bogactwem Rzym. Kilka tysięcy lat przeszłości i jego różnego życia odbija się też w jego zewnętrznym wyglądzie. Są to właściwie trzy miasta o różnych obliczach: ~~od strony~~ od południa stary Rzym, ~~stolica świat~~ dawna stolica świata, Rzym ~~dawnej potęgi~~ pogański, ~~Rzym dawny~~ dziś prawie wszystek ~~w [illegible]~~ w ruinach. Filary potrzaskane świątyń, olbrzymie gruzy murów, resztki wspaniałych grobowców i na mile ciągnące się nad ziemią, bo aż ku górom, niby most niezłamany, ~~[illegible]~~ ~~dociągi~~ wodociągi świadczą po dziś o dawnej Rzymu potędze.

Dalej, pośrodku, Rzym późniejszy już zbudowany, papieski — ~~[illegible]~~ [illegible]

ilością i bogactwem kościołów (któ-
rych liczą do czterystu), a z których
najokazalszym jest kościół św. Piotra.
Tu też obok mieści się stolica ka-
tolickiego świata, pałac Watykański, gdzie Ojciec
święty ~~miesz~~ mieszka.

Zaś od strony północnej i ~~wsch~~
~~kiej~~ wschodniej rozbudowuje się Rzym
nowoczesny. Obydwa Rzymy – to
nie są zjednoczone dawność, czas św.
duch wieków i dzisiejszy. Dość
chyba, jak na jedno miasto. Bo
też to Rzym!

~~[illegible]~~

(późniejsze nazwa cesarzów). Jeszcze potęga Rzymu jest olbrzymia i sięga swoją łapą ~~ku Dunaj~~ wszystko dzierżąc ku Dunajowi, w głąb Azji — ale już coś wewnątrz państwa poczyna się psuć. Bogactwa zewsząd zwożone poczynają przesączać truciznę zbytku i zniewieściałości, dotąd w ~~[illegible]~~ żelaznej karności chowanych, obywateli. Do Rzymu, stolicy świata, poczynają też przenikać ze wschodu, z rodzinnych podbitych narodów, wierzenia nowe, nowe ~~myśli~~ myśli, wstrząsające filarami, na których dotąd panowanie władców świata są oparte. — Taką wiarą nową, ~~z [illegible]~~ przeciwną cesarzom ~~et~~ i ustrojowi ~~[illegible]~~ Rzymu, był chrześcijanizm. „Wiara niewolników" — jak ją pogardliwie zwali, zrazu lekceważona, powoli z czasem budzi niepokój i trwogę. A trwoga wywołuje gniew i okrucieństwo. Stąd też prześladowania, ~~okrutne~~, ~~[illegible]~~ o których wiele czytało zapewne w żywotach świętych. Lecz wiadomo-

6.

prześladowaniu, miasto osłabić, wzmacniać. Tak też ze krwi męczenników rodziły się setki i tysiące wyznawców nowej wiary, i „najgorszych niewolników" — jak ją wzgardliwie nazwano — poczęła zwycięsko w coraz wyższe sfery, aż wreszcie nadszedł moment, że sam cesarz (Konstantyn) przyjął chrześcijaństwo, które przez to stało się religią panującą w Rzymie, którego [illegible] biskup rzymski stał się najwyższym kapłanem.

Cesarstwo rzymskie rozpadło się teraz na dwie części: na państwo wschodnie ze stolicą Bizancjum (dziś Konstantynopol) i zachodnie z Rzymem. Za tem po wieku i kościół się rozdwoił: jeden wschodni, grecki — drugi zachodni, rzymski.

Postępił czas — przyszły wędrówki ludów. Barbarzyńskie zastępy (Gotowie i Wandalowie) runęły z północy, zdobyły i zburzyły Rzym, rozlewając się

po czym półtorej epoce. Tak się skoń-
czyło stare państwo rzymskie.

Na tym jakby pogrobie – po zmie-
szaniu się ~~z~~ najeźdźców z ludnością
miejscową – powstał ~~już~~ nowy na-
ród, włoski. I ~~językiem mówił~~
gwarą już mówił nową, przypomi-
nającą tylko ~~stary~~ dawny język łaciński.
~~Trzeba więc było~~ Skoro zburzono ~~i prawie~~ wszyst-
ko, co stworzone było, ~~na nowo~~ budo-
~~wać jakby od początku~~, na nowo
~~prawie~~ dorabiać. Na to zaś trzeba by-
ło wieków. Dużą tu rolę kościół
miał, i potem ~~który~~ się jakoś w tych bu-
rzach ostoi; ~~ten, papiestwo wo-~~
~~ważne w potęgę~~ to też papiestwo
wzrosło w potęgę. ~~Zatem~~ Rozkwitły
sztuki piękne, wyrosły wspania-
łe gmachy i świątynie – lecz na-
ród włoski rozdrobnił się na pań-
stewka, które ~~przez~~ wiodąc ze
sobą nieustanne wojny i zatargi,
nie dały się mu zjednoczyć w całość.

8 Tak doszło do połowy zeszłego wieku. – Już
Widziało się, że nic już nie wyrwie
tego narodu z nieszczęsnej rozsypki i osłabie-
nia – gdy zjawili się nagle opatrz-
nościowi w jednym z takich
państewek w Piemoncie, którzy
wraz z królem swoim Wiktorem Emanuelem
podjęli trud olbrzymi zjednocze-
nia narodu. Ten trud został uwień-
czony pomyślnym skutkiem. Naród
włoski zjednoczył się pod berłem
króla Wiktora Emanuela II, który prze-
niósł się do Rzymu-stolicy. Dziś pa-
nuje jego wnuk Wiktor Emanuel III.

Poręba W.

Władysław Orkan

X0 11

noc. Arno. światła

II. Na Piazza Michelangelo. (W dole miasto Kwi-[illegible] — katedra — pomniki sztuki średniowiecznej — skarby ~~a~~ a ~~[illegible]~~ niebo gwiazdami zasiane... I to w dole zdaje się kunsztownym mrowiskiem)

III. Na via Latina. (Bruki, po których legje rzymskie chodziły.. wydeptane. Trawą zarosłe. Wieczory. Zachód. Kościół lateraneński na tle zorzy. ~~Kopuła św. Piotr~~ Dziwne refleksye — idziemy w milczeniu: ~~[illegible]~~ zwolna każdy poczyna mówić sobie: ten kujawską piosenkę, ten z opery, ten z gór.)

IV. Promontore. (Trody. Dziecko-mak)

V. ~~Arena.~~

III. ~~Miasta włoskie~~ Wenecya. Florencya. Rzym.

We Włoszech jest kilka miast dużych i kilka pomniejszych, które wszystkie kiedyś były stolicami osobnych państw i przed zjednoczeniem Włoch. Różnią się też między sobą bardzo tak budowlami jak i charakterem swej ludności. Porównać je ze sobą, to jakby miasta różnych krajów.

I tak — z miast większych spotykamy we Włoszech północnych: ~~Turyn, Medjolan,~~ Wenecyę, Turyn, Medjolan, Genuę, Bolonię, w środkowych: Florencyę, Rzym, w południowych: Neapol. — Z tych Medjolan i Turyn są miastami dużego przemysłu, Genua portem morskim, podobnie też nad morzem leży Wenecya. Ba, ona tak nad morzem jako istnie w morzu. Warto się takiemu miastu przyjrzeć...

Kto poraz pierwszy do Wenecyi przyjedzie, nie może się nijak oprzeć myśli: że to nieprawda, że się mu śni. Oto jakby ze śnieżka zjawione, wyłania się przed zdumionemi oczyma miasto-bajka. Bo wyobraźcie sobie: domy, pałace o oknach, drzwiach, z balkonach rzeźbionych, marmurowych, wyrastające prosto z morza... Zamiast bruków ulicy — woda. Zamiast fiakra, przewoźnik wiosłujący. I tak całe miasto, o kanałach-ulicach, wązkich albo szerokich, gdzie niegdzie mostek rzucony ponad kanałem... Ale przejdźmy. I ani konia, ani tramwaju, ani samochodu; jeno plusk wioseł cichy. Nie chce się wierzyć: miasto...

Jak je na wodzie zbudowano?.. Oto przed wielu wiekami przodkowie dzisiejszych Wenecyan, chcąc się od lądu przed napaściami wrogów zabezpieczyć, zaczęli bić pale na tamach piaszczystych, by założyć podwaliny

domom. Bili pale dębowe, dziesiątki ich, ba, setki tysięcy — całe lasy z Istryi na to zwieźli — (a wiadomo, że dąb we wodzie kamienieje) — i na tych fundamentach zbudowali miasto.

Był czas, że Weneccyanie stali się morską potęgą. Mieli okręty, flotę całą — handlowali też ze Wschodem, daleko się na morzach zapuszczali się. Zwozili łupy — bogactwa z całego świata. — To też dość stanąć na placu przed kościołem św. Marka, by tę ~~potęgę~~ wspaniałość ich dawną zobaczyć. Przez pół wieków kościół ten wznosili. I stanęło istne cudo, ósmy cud świata.

Capri.

(Przed ~~poradźmy~~ paru ~~miesiącami~~)
~~Niedawno~~ czytaliśmy depesze z Włoch o trzęsieniu ziemi na Capri. Miały się porysować ściany domów, wylecieć okna, spaść kominy, przyczem kilkunastu ~~(sporo ludzi)~~ miało być (ciężko) rannych. Sejsmografy z półwyspu ~~(miały wskazać)~~ oznaczyły jako ognisko wstrząsu właśnie wyspę Capri. — Zatem, to piękne, rozkoszne asilum, ~~na~~ ściągające z całego świata ~~[illegible]~~ setki tysięcy turystów, jest zagrożone. Może pewnego dnia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ piękne znaleźć się pod wodą. Memento ostrzegawcze ~~(wstrząsem)~~ dreszczem po niem przeszło.

Życiu tej wysepy na której zatrzymał się oto, przez mgnienie jedno wyroczny wyrok przeznaczenia — warto się bliżej przypatrzeć. Dziwne ono było w przeszłości, niby bajka, jak nam wspominki podają — i dziś jest, w świetle już ~~[illegible]~~ pełnem naszych, niemniej bajce bliskie. Lecz zacznijmy od zmierzchu...

Pierwsi mieszkańcy wyspy mieli zwać się Teleboje. Mieszkali ~~[illegible]~~ w skalnych grotach. Prawdopodobnie byli oni ludożercami, jak wskazują znalezione w ~~[illegible]~~ jednej z tychże grot kości ludzkie, gruchotane wyraźnie narzędziami kamiennemi (dla dobycia z nich smakowitego szpiku).

Do tego też czasu odnosi się ~~związane~~ z wyspą, legenda o Syrenach. Skały przybrzeżne od południa, które kiedyś

2 były połączone z brzegiem, (jak wskazuje porosłe na jednej z nich rzadkie jaszczurki niebieskie), zwą się właśnie skałami Syrenimi (Faraglioni). Na nich to miały się ukrywać zbłąkanym żeglarzom półnagie córy tubylców i wabić ich ku sobie. A gdy ocaleni dali się skusić urokom i skierowali łodzie swe ku wyspie, tedy, przywitani przez ojców i braci syren celnymi z ze skał strzałami, stali się ofiarami swego romantyzmu. Jest też podanie-domysł, że Odyseusz tu się aż zabłąkał, i że na tej to wyspie Cyrce go ujrzała.

Jeśli nie panami wyspy lub częstymi na niej gośćmi byli Fenicjanie, jak świadczą pozostałe na skałach nadwodnych znaki fenickich żeglarzy, no i sama nazwa wyspy. Zastali oni tu już lub założyli dwa miasta (dosłownie po fenicku: capraim), to jest: nadbrzeżne Capri i wyżej położone Anacapri.

O dłuższym z tych czasów i ugruntowanym na wyspie wpływie Wschodu świadczy po dziś przerobiona na świątynię grota, pod nazwaniem Matromagna (Matka bogów, Mater Kibele), otwarta zwyczajem podobnych świątyń na wschód, tak, by poranne promienie wschodzącego słońca do jej wnętrza wpadały. —

Cesarz Tyberjusz, który tu na Capri w późniejszych latach spędził wiele czasu, wprowadził do tej świątyni kult Mitry. Tam też podobno składano ofiary żywe z ludzi. Swetonjusz np. przytacza historję o pewnym żołnierzu Tyberjusza, semickiego pochodzenia, przez którego starano się z pewnej strony wpływać na sprawy państwa; czem zaniepokojeni rzymscy patrycji odwołali się do kapłana Mitry, który przedstawił cesarzowi, iż bogini żąda pod zagrożeniem klęsk wielkich ofiary z żołnierza (ofiary krwi), i Tyberjusz strwożony Mitrze go ofiarował. — Sejana też tu miał wy-[illegible]. (W ruinach jeszcze wskazują kąt, jako „więzienie Sejana”).

Z czasów Tyberjusza dochowały się do dziś ruiny pałacu na szczycie (villa Jove) i szczątki willi nad morzem. Z dwunastu świątyń-will, poświęconych różnym bogom, śladu nie zostało. Zrozumiałe to, gdy wiemy, że po Rzymianach przyszli tu Wandale.

Najwybitniej jednak odcisnęło się na wyspie panowanie Saracenów (od X. do XV. wieku). Wszędzie tu wpływu poznać ich widać: tak w arabsko-mauretańskich budowlach (o zaokrąglonych dachach), jak i w typach zmieszanej ludności, o wybitnie saraceńsko-semickich cechach. — Na wysokiej skale tkwią ruiny zamku Barbarossy, korsarza saraceńskiego.

Od południa, w środkowem przegięciu wyspy, szczerzy się budowlami klasztor Kamedułów, założony w 9. wieku po Chrystusie na fundamentach

(Dziuma na Arbe, na Capri).

4.

pałacu Augusta (gdzie się wychowywali Caligulla i ~~Semellus~~ młodszy brat jego Semellus, jako chłopcy).

W XIV. wieku przyszła dżuma, ~~wygubiła ludność~~ która zgniotła ~~całą~~ ludność Capri. W klasztorze pozostało tylko 3 trzech zakonników. Od tego czasu klasztor popada ~~...~~ w ruinę. Dziś z rozkazu Mussoliniego, ~~...~~ ~~...~~ restaurują się go jako monumento nationale, i przeznaczają na muzeum (regionalny!) dla sztuki kapryjskiej i zarazem na dom wypoczynkowy ~~...~~ artystów ~~...~~ malarzy i rzeźbiarzy (arkadowy) (Kościół w stylu neapolitańskiego ~~...~~ i domki osobne z ogródkami: na ~~...~~ tle cudnej przyrody).

Panowanie Hiszpanów ~~...~~ w wiekach średnich [illegible] również wybitne zaważyło na życiu wyspy. Z czasu tego pozostały: pałac gubernatorów w ruinie (~~...~~ dziś przez biedną ludność rybacką zamieszkały) i na skale środkowej ~~...~~ ruiny zamku (Castiglione), przez Roberta D'Aragona ~~...~~ zbudowanego.

Jak widzimy, różne koleje i losy przechodziła ~~...~~ wyspa ~~...~~, co się odbiło w jej fizyognomii, ~~...~~ osobliwej, (jakiejś) kapryjskiej. Bo przez wybitnego ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ neapolitańskiego, mamy dosyć z ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~,

tej się ~~...~~ tu cechy i hiszpańskie (i mauryjskie) i greckie ~~...~~ i ~~...~~ i ~~...~~ występują jasne, tak ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ wytwarza się wreszcie ~~...~~ typ włosko-kapryjskim. Często można spotkać u prostego ludu kapryjki, ot, obadowo zbudowane, ~~...~~ klasyczne Karjatydy. A wśród wyższej inteligencji wyspiarskiej Zawdzięcza to wyspa ~~...~~ (niedorzecznemu) dobre fizyonomii wykształcenia ludności.

nierzadko też trafia się widzieć modeli o aktach Adonisów. Z [illegible] ich jest znaczna część gorszej – lecz to już oczom turystów nie przeszkadza.

Wyspa cała, o objętości kilkunastu kilometrów kwadratowych, a kilka(set metrów) wzwyż, jest wyniesioną nad morze i pogiętą skałą, o niegrubym w zetlałej warstwie naniesionej ziemi. W zachodniej północnej mieści się Marina (Grande Marina) w amfiteatralne portu [illegible] wodny rozłożyła się osada miasteczko Capri. Z wyspy danego) rozłożona na Północy (centrum miasteczka) wynurzyło się na pniu, na które prowadzi z portu, wśród sadów [illegible] tu też, na prze- serpentyna drogi i kolejka linowa (funicolare). strumieni owocowych (oddalonej od pobrzeża) powyrastały nowowzniesione hotele i wille. Wysoko zaś od zachodniej rozłożyło się gnieździ się stare Anacapri, po dziś dzień niezmienione. Z przełęczy środkowej, od t. zw. „ogrodów Augusta" zbiega krętymi serpentynami, Kruppa do po tej stronie spadku południowego [illegible] ufundowanej zatoczki (Piccola Marina).

Osobliwością wyspy są groty czarowne, przez fale przez setki wieków w skałach przybrzeżnych wytworzone. Z tych powszechnie znaną jest grota lazurowa. Lecz oto pośród innych: grota szmaragdowa, grota cudowna, grota czerwona i grota [illegible]: koronowa. Ta ostatnia niedostępna [illegible] gdy stykać tylko na szczyty łuk, podobny do [illegible] wpadające fale rozbijają (stąd też ona w niej [illegible]).

Z drzew i krzewów powszechne są na wyspie: oliwki, eukaliptus, cytryny, figowe, migdałowe drzewka, nespoli (o owocu podobnym do małej brzoskwini), mirt dziko rosnący, rzadko palmy, i agawy (

6

(późno tu wprowadzone). Winnic jest sporo. ogrodów liliowe niebieskie spady glicynii zdobią balkony i mury willi, stwarzają zaczarowane tajemnicze galerie. Dużo tej jest ogrodów warzywnych, pełnych krzewów karłowatych i krzaków, które jednak latem wysychają.

Wielką niedogodnością wyspy jest brak wody. Źródeł ni studni nie ma. Deszcze nachodzą wyspę w okresie zimowym, a od kwietnia do listopada trwa posucha. Ludność radzi sobie w ten sposób, że spore opady deszczówki, które z płaskich dachów spływa rurami do cystern w piwnicach, i tu się w żwirze filtruje. W wielu jednak domach do późnego lata wyczerpuje się cysterny – wtedy trzeba wody u sąsiadów pożyczyć lub tej drogo jak wino kupować. [illegible]

V | Capri ma swoją markę uznaną, lepsze jednak sorte (z przewagą wyjątkowo) idzie przez rewizji na export.)

Najmilsze miesiące są tu październik, listopad, a potem marzec i kwiecień, [illegible] które pod północnym [illegible] najbardziej zdrowym dają się we znaki. Totez klimat wyspy tej ściąga mnóstwo rekonwalescentów, [illegible] podróżnych. Ktośby, zwłaszcza w Neapolu, nie wie [illegible] coś [illegible] Capri? Przecież [illegible] na krótko odwiedzić Capri? Przecież tysiące się przez cały rok [illegible] czy to jako wycieczki zbiorowe czy rodziny [illegible] czy pojedynczo. Przepływ ludzi, jak [illegible] złotych ptaków,

z całego świata. Dużo Amerykanów, Anglików, najwięcej Niem-
ców. ~~Ostatnio~~ i Ostatnimi czasy i Polaków widzi się wię-
cej. Latem to już sami Włosi okupują wyspę, przenosząc
się tu ~~z Rzymu, Neapolu~~ z pobliskich miast (Rzymu, Neapolu)
Dla Kapri martwe i mniej ~~...~~ powstały
~~...~~ : gdyż nie to dobre to miejscowości, ~~że ...~~ pod
wzgórz ~~...~~ ... zachodu
(Mistral) obręb niekiedy ~~...~~ ... Wszystko to przepełnio-
ne w hotelach, pensjonatach i domach prywatnych dochodzi
do maximum – ludzie śpią nie podłogach, korytarzach,
wszędzie. Dwie plaże małe (na Piccola i Grande Marina)
nie mogą tłumów pomieścić.

Mowa o odwiedzających. Ale ma też wyspa te swój urok
magnetyczny, który przyciąga ludzi podobnych na stałe. Niejeden
z przybyszów, bywa, utknie tu i już zostaje. (Nie bez pod-
staw ~~...~~ wiążą z tą wyspą legendę o Odyseuszu i Syrenach).
Oto jakiś student ~~...~~, Niemiec, który przed ~~...~~ dwudziestu
laty przybył tu z wycieczką płaską: no i do dziś dnia siedzi.
~~Drugi z ...~~ Inny znów, wydalony z akademii petersburskiej ~~...~~
~~...~~ wygnał się, i zostanie.
~~...~~ tu już bez. ~~...~~
Podobnie para ~~...~~ Anglików, którzy od dawna uważa
nie wyjeżdżają, wypijając codzień porcyjkę ~~...~~ whisky i tkwiąc ~~...~~
~~...~~ na wyspie stale. młoda miss angielska

Do ~~o~~ osobliwości wyspy należą też mało ~~...~~ prze-
dziwne, jakie się tu zdarzają. Oto np. jakaś miss ~~...~~
~~...~~ bogata (dawniej mieszkała się z księżną rosyjską), zoba-
czywszy w Kapri ~~...~~ kulturnego ~~...~~
~~...~~ murarczyka czy fryzjerczyka, zakochuje się
w nim „z punktu" ~~...~~ aż kariery jego młodzi ...

8.

się cieszy, ofiarowuje mu rękę i pieniądze. Jużci, wytłumaczmy nieco z kapryskiej aury i widzę, że trudno by było się [illegible] pokazać swego wybranego w londyńskim towarzystwie, zostanie rzucić na wyspę i przeżyć ma stałe apanaże. O nic innego też kapryskiemu Adonisowi nie chodzi. To [illegible] jego towarzyszy, zazdroszcząc mu, czeka [illegible] bez utraty nadziei na podobne obdarzenie losu. — Dziwne zachodzą tu stosunki i komeraże, gdzie indziej nie do pomyślenia. Ale się wraca, że się jest na jakiejś gwiazdce, gdzie się pomieszały logiki [illegible] spraw różnych światów i wszystko to markuje jakoby życie, [illegible] lekko ponad tragizmami w jakiejś wrodzonej dzikiej sarabandzie. Wyspa cała otoczona jest jakąś atmosferą (zepsucia), [illegible] niby i bachanalią. {Można tu się skrywać miłość ułatwioną [illegible] i miłość lesbijską}.

Do tego dodać idyllę niemal średniowieczną... Małe miasteczko, o jednej [illegible] uliczce [illegible], z placykiem przed starą katedrą, [illegible] sklepieniu [illegible] i wieżą [illegible] zegarową, na której co pięć minut [illegible]. Tak majstrowski [illegible] z zapałem [illegible] wszystkie godziny [illegible], co do kwadransu to samo [illegible] których z [illegible], a o dwunastej to już sam burmistrz [illegible] się nie wie. Z placyku [illegible] teraz, skąd roztacza się (z placyku) widok niespodziany: na zatokę neapolitańską i na dymiący w dali Wezuwiusz, jako [illegible] groźne memento. (Oto Capri.)

Capri

O Capri: a) Swetonius (100 lat po Tyberiuszu)
b) X. Mangoni (3 tomowe dzieło o Capri), po włosku)
c) Trover (ang. I tom. monografia. współczesny).

Legendy: 1/ pierwsi Teleboje (?). ~~Potem~~ zam. w grotach. (prawdopod. ludożercami. Kości ludzkie zgruchotane narzędziami kamiennymi (ob. tych). 2/ Legenda o Syrenach. (skały ~~syreny~~ przybrzeżne syreny: Faraglioni, na które wyrzucały ciała tubylców i wabiły żeglarzy). 4/ potem Fenicjanie. prawdop. zostali lub zbudowali ~~dwa~~ wyższe miasta (dowodem po fenicku: Capra im = 2 miasta. To jest Capri i wyżej położone Anacapri.). Nad wodą na skałach 2 uchi fenickie żeglarskie.

3/ O Dysseusz-cycie $\rightarrow$

5/ Grota Matromagna (Wielka Matka, (Matka bogów, ~~Matka Bogów~~, Mater Kibele.) ~~przez~~ wszystkich ~~Bogów~~ Kibeli (Otwarta na wschód) słońca; pierwsze promienie. — Tyberiusz wprowadził do tej świątyni kult Mitry (świątynia Mitry). Tam też podobno składano ofiary żywe, z ludzi. (Swetonius opowiada:) Historia ~~ulubieńca~~ - Ganimeda, żydka, ulubieńca Tyberjusza. ~~Który op~~ przez którego starano się wpływać na sprawy państwa — wole

2/

Kapłan wspierał na Tyberjusza (grota), iż bogowie żądają jego ofiary (konia) i Tyberjusz ... go ofiarować. — Sejana tu podano wersję. (w ruinach jeszcze potężny ... : wzniosło Sejana).

2 cuda Tyberjusza:
(dotąd pozostałe na szczycie)

a) Ruiny pałacu, poświ. Jowiszowi (villa Jove)
b) 42 świątyń-willi; poświ. różnym bogom.
c) Nadole - willa nad morzem (au Mer); pozostałe mniejsze.

Po Rzymianach Normanowie - Wandale -

Potem od 10 wieku do 15-go Saraceni (Maurowie). Panowanie ich odbiło się wybitnie na wybrzeżu, zwłaszcza na Capri (przejście na Anacapri). Budowle staro-saraceńskie (np. z zaokrąglonemi dachy, to jak podobne są w Palestynie). Też w kościółkach pozostałości sarac. w typach mieszanej ludności, o wybitnie semickich cechach. — Ruiny zamku Barbarossy, (rozbójnika) korsarza saraceńskiego.

(Klasztor Kamedułów (stoi na fundamentach byłego pałacu Augusta). zał. 9 wieku po Chrystusie.
gdzie się wychowywali Caligula i Gemellus jako chłopcy.

Leg: W XIV. wieku przyszła dżuma. Wygubiła całe Capri. pozostało 3 zakonników. Od tego czasu klasztor popadł w ruiny: W ostatnich czasach zabrano z kościółka niezgrabny złot. ołtarz itd. i przeniesiono do katedry w Capri. Podczas wojny klasztor był

obozem koncentracyjnym – systemu. Za Mussoliniego zrobiono z klasztoru monumento nazionale – i ~~przeznaczono~~ na (odnowienie) (konserwację) na miarę wszystkich, i ten ma być dla stypendystów (malarzy i rzeźbiarzy) dom letniskowy. ~~Do~~ Kościół dziedziniec i domki osobne z ogródkami (na tle cudnej przyrody)

Castiglione (ruiny zamku) na urwisku, budowla średniow. wystawiona z Roberto d'Aragona (za panowania Hiszpanów).

bo [illegible] ciepło

(Podziemne skały-groty! Wille nowoczesne – i stare domki o dachach płasko-wypukłych (Andaluzja) z-bokowy = rożki) V

~~Życie nowoczesne~~ Charakter ~~…~~ życia. ~~…~~ (Życie jedna uliczka – rynek – i piazza, taras przy Kolejce linowej (Funicolare). Widok: Neapol. Wezuwiusz

Życie nowoczesne: przyjazd ludzi, jak przelotnych ptaków, z całego świata. Kraina tysięcy przez rok (wycieczki, ~~…~~ zbiorowe, rodziny i pojedynczo) Amerykanie, Anglicy, głównie Niemcy. Latem Włosi (z Rzymu, Neapol) na kąpiele i chłód – gdyż nie to dobre wyspy, że pod wieczór mistral obiega wyspy. Wbrew tak dobrze opowia…

O Malarzach (Anacapri – [illegible] ; Dieffenbach – Szyk… – .

4/

więcej wygody, że owe narodowości nocleg (anglosy z obyczajami, liczny z ryżem). Przepełnienie w hotelach, pensjonach, domach – stąd na podnajmowanie – wszędzie. Także może (na Piccola Marina i Grande Marina, przeważnie).

Niektóry z przybyszów osiadają tu i zostają. Dużo tzw. mezzo-pazzi – Ludność kapryjska. Fryzjerzy, malarze, (stolarze) jako jako aktorzy nocleg w b. Tiberi (klasyczni) – w Kaplicy – stąd między zwracają na nich uwagę. Przypadkowe nadzwyczajny (Kapryjczycy – Kapryjczycy...) przybysz. Wyspa ma w sobie jakąś atmosferę (mimo prostoty) bezczelności.. (Tu się schronił starzejący mężczyzna uchodźców, ja i młodzi lesbijka).

Serpentyna Krupa (od Giardino Augusto do Piccola Marina)

Do tego dzieci idylla, nawet średniowieczne? (wydzwonione wznoszące) (zegar!)
Małe miasteczko (Zegar bije co 5 minut a co kwadrans godzinę ostro. Kilka dzwonnic – w sercu, miasteczka. Bez niej dzwon burmistrza...)
I widok z piazza – na Neapol i Sorrento (jako monotonia)!! oto przybyszy

Drzewa: cytryny, nespoli (owoc między brzoskwinią), oliwki, migdałowe drzewa, figi, eukaliptus, niskie palmy, agawa (później to (mirt dziki) ogrody z kwiatami, kwiatami, które latem wysychają.

placów!! Brak wody. Cysterny (z deszczówki). Sprowadzają.

Pensjonaty (Quisisana, La Palma, Floridiana) (Manfredi Pagano – (Krupp z [illegible]. Sacha, itd..) Ferraiuolo. !

Capri.

Niedawno wyczytaliśmy depeszę z Włoch o trzęsieniu ziemi na Capri. Między innymi porysowało ~~[illegible]~~ ściany domów, spękało kominy i wybiło okna. ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ wskazać, jako że ojczyzna ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ wstrząsu, ~~[illegible]~~ właśnie wyspę Capri. Z tym że piękna, ~~([illegible])~~ ~~[illegible]~~ rozkoszna) [illegible], ściągająca z całego świata turystów (ludzi) (podróżnych) jest zagrożona. Może pierwszy [illegible] [illegible] ([illegible]) [illegible]. Momento ~~[illegible]~~, wstrząsem po mimo przeszło..

Życie tej wyspy ~~[illegible]~~ na której [illegible] mają się ~~[illegible]~~ [illegible] wspomnienie ~~[illegible]~~ (jednej) [illegible] przeminionej – warto się bliżej przypatrzeć. Dziwne ~~[illegible]~~ było w przeszłości, niby bajka, jak mam wspomnienie (podróży) [illegible], i dziś jest, ~~[illegible]~~ ~~([illegible])~~. w świetle [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] (bajka... bliżej) Dziwne. (Lecz zaczniemy od zwiedzenia...)

Pompei.

Wyjechałem kolejką z Neapolu, pełen tego niemal zmieszanego z ciekawością, tajonego lęku, niepokoju z jakim się jedzie na miejsce katastrofy.

Kolejka, wydobywszy się z pośród murów różowego miasta, skręciła ku południowi. Przecinała teraz ogrody warzywne, pełne drzew cytrynowych, figowych i innych. Dość często stacyjki, podobne fermom podmiejskim, migały się co jakiś moment.

Od czasu do czasu z poza przerw drzew wyjaśniało się od strony zachodu okno błękitne morza i nikło, jak sen zwiewny o szczęściu. Oczy przyciągała zbliżająca się od południa i w niebo groźnie wznosząca się masa zbocza Wezuwiusza.

V Turyści – angielski w lektykach (pneuharm)

21

Pompei.

a/ opad góry (słup dymu) (o pierścieniach rozszerzających)

1/ Dojazd b/ wokół Wezuwiusza Kolejką – Dym ... wyrosły, tajemn. (na popiele)

2/ Ulica

3/ Wnętrze domu (casa) (Malowidła)

4/ sklepy, piekarnie, (żarna), fabryki, składy

5/ Teżnica (głucho po kroku słowa, kroków.)

6/ Forum (św. Joachim.   V Napisy na murach

7/ Teatry (2. mały i wielki) amfiteatr za miastem.

8/ Muzeum – obraz katastrofy. (uliczka ciasna / jedenaście) Świeżo odkryta.

9/ widok z murów – nafletkowy w (dali) Wezuwiusz.

Ilustracje

1. Capri. ~~[illegible]~~ Skały Syrenie (I faraglioni)
2. Capri. Skały Syrenie (widok z willi Kruppa).
3. Capri. Widok z ruin pałacu Tyberjusza w dół na Grande Marina.
4. ~~Capri. Brama naturalna w skale nadbrzeżnej.~~
5. Capri. Znana Grota Lazurowa.
6. Ogólny widok Capri (na przeciwległej ~~jarduli~~ w dali zatoka neapolitańska i Wezuwjusz.

Pogadanki. nr 28

Pog
I Pogad
na pół

L. 23

V. Klimat. Uprawa ziemi. Lud włoski.

Na półwyspie włoskim, jako wysuniętym daleko na południe, zimy prawie że niema. Gdy zdarzy się wszystko, co (jak tego roku w Rzymie) naparstek śniegu, który zaraz taje, to matki dzieciom pokazują go, jako coś osobliwego, gdyby zobaczyły, jak to śnieg wygląda. Można powiedzieć, że cały rok trwają tam dwie pory tylko: wiosna i lato. To też nie dziw, że różne narodowości, którym (przykrzy się) klima daje się we znaki (jak Niemcy, Amerykanie, Anglicy, Polacy) ciągną do Włoch, jak przelotne ptaki. Ściągają ich tu wprawdzie i obejrzeć cuda (Wenecji, Florencji, Rzymu), lecz w większej jeszcze mierze pociąga ich na południe słońce. (Tem już Pan Bóg Włochów obdarzył dosyta.) Wielkie też zyski mają Włosi z przyjezdnych cudzoziemców.

Jużci klimat tak słoneczny sprzyja i uprawie pól. Kultura rolna, gdzie ziemia jest podatniejsza, wysoko stoi. Zwyczajnie widzi się potrójne wyzyskanie gleby. Oto: zasiany zboże (najczęściej pszenicę), wśród zasiewów rzędami drzewa morwowe (na których hodują się jedwabniki) albo też inne drzewa, łączone z sobą konarami, po których wino się pnie. Tak jechać mile za milami, z północy na południe, wszędzie w równinach podobny spotyka się obraz. Tem tylko zmieniony, że czasem zamiast morw widzi się (jak np. w Toskanii) drzewka migdałowe, a dalej ku południowi pomarańcze, figi i cytryny.

Tylko tej ziemi uprawnej jest stosunkowo (do ilości mieszkańców) zamało. Bo oto wielką część, może i większą półwyspu zastępują góry, ciągnące się łańcuchem omal przez cały wzdłuż półwysep; i to nie góry lesiste, ale puste, skaliste, jak od Rzymu na południe nagie, od słońca spalone, tak, że i na pastwisko owiec nieprzydatne. Widać tylko gdzieniegdzie na stokach z wielkim mozołem założone sady oliwkowe (podobne do wyrodków naszych wierzb, prochem gościńca spopielonych).

Lud tamtejszy żyje też dość marnie, zwłaszcza w południowych Włoszech. Tyle, że w biedzie swojej nie trwoży się mrozu (którego tam zima) i śmierci głodowej, bo byle czem przy cieple żołądek oszuka. (Sałata, ślimak morski, do tego wina ćwierć litra — i już ma ucztę pańską).

Słońce zastępuje temu narodowi brak innych rzeczy. Gdyby tamtej ziemi wasz klimat północny przenieść, niewiele dałoby się z niej wydobyć. A tu gdzieniegdzie wśród skał wino rośnie.

Choć i to słońce daje się czasem we znaki... Byłem w kwietniu koło Neapolu na wyspie Kapri, dla piękności swej odwiedzanej przez mnóstwo cudzoziemców. Cytryny, pomarańcze złociły się na drzewach, ciepło było jak u nas w lipcu. Czasem deszcz rzęsisty przeleciał. Lecz powiedziano mi, że już od kwietnia do listopada kropla deszczu nie spadnie. Posucha, ogrody spalone, a najwięcej dokucza ludności brak wody. Wyspa jest skalista bez źródeł, a woda morska — wiadomo — nie jest do użytku. Wodę

w ten sposób tam zdobywają, że w miesiącach zimowych, kiedy deszcz przechodzi, łapią deszczówkę. Dachy domów są płaskie, cementowane; więc deszczówka spływa z dachów rurami do piwnic, w których urządzone są na to zbiorniki — i to są ich jedyne studnie na całe lato. Jeżeli najczystszej wody tej nie starczy — pożyczają więc jedni od drugich, a wreszcie kupują, sprowadzając ją na okrętach z bliskiego lądu. Woda tam więc cenniejsza niż wino.

A co już grozi klęską wiedzy nad tamtejszym ludem — to trzęsienia ziemi, dość częste. Tej wiosny po kilka razy przechodziły wstrząsy po półwyspie — spadło kilkadziesiąt domów (jak w mieście Udine), tu ówdzie ziemia się zarysowała. A nie dawniej jak przed wojną całe miasto nadbrzeżne, Messyna, zostało przez trzęsienie ziemi zrujnowane (Teraz baraki stoją w miejscu miasta: jak widać na obrazku).

Jakbądź, to bezpieczniej ono w naszym kraju. I gdyby jeno zimy nieco krótsze, słońca więcej — nie byłoby wiele co narzekać.

Kultura ludu włoskiego nisko stoi, zwłaszcza na południu. Jeszcze barbarzyństwo tych, co zburzyli państwo rzymskie i zabili potęgę, odbija się w ich zniszczonych potomkach dzisiejszych. Przypatrzyć się choćby ich nieludzkiemu traktowaniu pociągowych zwierząt (osłów, mułów i in.), albo ich specjalnemu „myślistwu"...

Na błoniach za murami Rzymu napotkałem takiego „myśliwca", z furyą na ramieniu, z dwoma psami...

4 „Na co on tu może polować?" – pytam się. „Ba" ~~odrzecze~~ odpowie mi, zwijając wędkę – „na ptaszki...!" ~~Wybili wszystkie zwierzęta, to się muszą wróblami kontentować~~. „Jakto? z fuzyją na... na ptaszki?" – „A no tak. Wybili wszystkie zwierzęta, to się muszą wróblami kontentować." – Na wspomnianej wyspie Kapri też takich „myśliwców" spotykałem. Nie dadzą się ptaszkowi żadnemu (śpiewakowi bożemu) uchować. To też i nie słychać ptaszyn, chyba gdzie w schronionym ogrodzie. Wyjątki.

Któżby mógł rzec, że lud włoski – Rzymu i ojca świętego i pamiątek świętych bliski – musi być choć religijny; jest. Takby się niby zdawało – a w rzeczy... dalekim jest ten chłop ze środka puszczy od pojęcia istotnej religijności. Oto przykład:

Kiedy posucha w środku lata dokucza już do żywego ludności na wyspie Kapri, wtedy wynoszą z kościoła figurę (patrona wyspy) Konstantyna i w procesji z muzyką obnoszą go po wyspie, prosząc go natarczywie, by u Boga wyjednał choćby nieco deszczu. Ale że powyżej na górze zamieszkująca się miejscowość (Anakapri) też wynosi patrona swojego (mniejszej wagi) i też go o to samo prosi. Zdarza się, że nad wyżej położoną wioską przejdą mgły, się zawieszą i nieco więcej spadnie. Tedy ci na dole w gniew... i do patrona swego z wyrzutami: „Toś taki święty? Co? Tamten ich u góry patron dziad się wodzi wobec ciebie, a ty nie masz tyle władzy, co on?!.!". I zaczna-

25 5.

przedtem wszystko muszę w kościele zamykać, bo lud by mógł figury ~~[illegible]~~ w złości nadwerężyć.

Podobnym temu przykład wiele dałoby się nawieść. Również i o zabobonach, których tam bez liku.

Jakbądź – to lud nasz „ciemny", daleki od Rzymu, daleko w ~~[illegible]~~ religijności i kulturze wyżej od włoskiego stoi.

—

Pozdr. W.

Wł. Orkan

VI. O Mussolinim.

~~Naogół~~ Włosi przed wojną, (naogół, jako naród) ~~jako naród~~ przedstawiali się ~~jako~~ ~~tego~~. Rozleniwieniem, ~~które zbytek słońca sprawia, a zatem~~ próżniactwo, ~~to były wszystkie~~ ~~żądnymi~~ (pomocnicze)), ~~które zdawały się być~~ ~~aż natury~~ ~~właściwością~~ (miały) tam ~~szeroko~~ masy (statecznych) wyzyskiwaczów, zwłaszcza w portowych miastach, na południu, gdzie słońce sprzyja ~~próżniactwu~~ lenistwu. ~~Częsta spotyka~~ Najczęściej ~~spotykany~~ napotykało się Włocha w... niby robotnika: z rękami w kieszeniach spodni, z fajką w zębach, ~~sprawę~~ wałęsającego się przez cały dzień, bądź ~~i spluwającego naokół~~ albo wylegującego się (przysłuchującego się) ~~jakimś i nakarmionego~~ ~~wśród miasta~~ ~~Kuartetowi~~ na stopniach świątyni. Łóż-wale takiego do pracy nie potrzebowano, a te parę soldów x) ~~(przy tem)~~ na makaron (i wino) ~~i wino~~ z wody z jakąś opatrzność zdarzyła. Tą opatrznością ~~najczęściej~~ najczęściej byli zwiedzający kraj włóczący się cudzoziemcy. Opadało ich też bractwo, gdzie się jakiś ~~pokazał~~ (ktoś) pieniądz pokazał, oferując im różne usługi, albo zwyczajnie wyciągając rękę po tego soldo. Na każdym kroku spotykało się ~~przejeżdżający~~ ~~wiele~~ z tą żebraniną, ~~ludzi~~. ~~Tak to już wobec tej wszystkich, że nikogo to nie dziwiło nie nie raziło.~~

~~Z dziedzin~~ Nieszczególnie się też działo w dziedzinach, różnych, w których ruch iść musi, jak: przy robotach ~~pu~~ publicznych, we warsztatach i fabrykach, w urzędach, ~~na kolei~~... czy na kolei. Szło to niby jakoś, bo trudno miało nie iść, ale wszędy widziało się ~~jakieś~~ bałaganiarstwo ~~i fuszerkę~~ i fuszerkę, jakby się to robiło ot tak, na urlopie.

Niełepiej było i z wojskiem ich. Plątało się to ~~pełno~~ wszędy

---

x) drobna moneta wartości pięciu groszy.

2.

cywilną budowlą, ćwiczył niby, ~~miny~~ miny przybierał, ale nikt tego wojska tak na serjo znowu nie brał, jak się nie bierze ~~na pow.~~ na prawdę komedjantów, co wojsko udają.

To było dawniej. A dziś – przyjechać ~~po Włoszech~~ [Włochy] – wszędzie się widzi porządek, ~~koleje sprawnie idą~~: ~~koleje sprawnie idą~~, u wszędzie ~~[illegible]~~ ład, ~~koleje sprawnie idą~~, na torze i na kolei, ~~fabryki spr.~~ ~~a nie idą~~, wojsko jeździ na [illegible], fabryki sprawnie idą, roboty ~~różne się prowadzą, praca~~ budowlane ~~wszędzie~~ [najwięcej] się prowadzą, praca wre na wszystkich polach. ~~Tradycja Włoskich~~ Natrętnych się niemiłych powietrza prawie się nie spotyka. I co dziwniejsza, żebraków ~~[illegible]~~ nie ma, ~~Dziś się podnieśli. Kto dawniej Włochy znał~~ cały kraj inny przybrał, ~~wygląd~~ jakby odmłodzony wygląd. Kto dawniej Włochy znał, to dziś ich poznać nie może.

Któż tę przemianę w narodzie za tak niedługi czas sprawił?.. Oto jeden człowiek – Mussolini.

Mussolini był przed wojną działaczem socyalistycznym. Wojna go i wypadki po niej przemieniły. – Po wojnie ~~we Włoszech~~ nastało [we Włoszech, zwłaszcza w prze]~~wielkie rozprężenie~~ mysłowych centrach ~~(jak Medjolan, Turyn)~~ [w fabrykach stosunkach] wielkie rozprężenie. Agitacya komunistyczna, trafiwszy na łatwy grunt, szerzyła się jak pożar. ~~Robotnicy poczęli wł-~~ ~~mawiać~~ Tworzyły się Rady robotnicze, rozagitowane masy poczęły zajmować warsztaty, fabryki – zdawało się, że bolszewizm zapanuje we Włoszech, jak w Rosyi – wtedy to, [aby uratować kraj od zmory,] ~~wystąpił [illegible] z przygotowaną rewolucją~~ [na [illegible]] z bojówkami swemi Mussolini. Przyszło do walk, ~~ok~~ ulicznych ~~(w Medjolanie~~ w Medjolanie, Turynie i ~~[illegible]~~ [gdzie] in.) ~~przemysłowych miastach, w których przemysłowych~~), w których on [z dziećmi]

3.

został górą. ~~Wnet~~ Wnet też zrobił porządek. Coraz więcej ~~garnęło się ku niemu~~ z różnych sfer garnęło się ku niemu zwolenników. Powstała jakby nowa armia milicyjna, z którą rozpoczął marsz na Rzym, stolicę. Tryumfalnie tam wkroczył. Król, ~~zagrożony~~ wobec tego pod przymusem, zdał wszystko na niego. Wziąwszy Mussolini wziął mocną ręką władzę, rozpędził parlament, poskromił przeciwne mu ~~gazety~~ pisma i swoim zwolennikom ~~[illegible]~~ pobrał(?) wszystkie stanowiska wyższe ~~[illegible]~~ rządowe. Aby mieć posłuch, milicji nie rozpuścił, lecz jeszcze ją wzmocnił.

Zwolennicy Mussoliniego ~~zowią się faszyści~~ noszą ~~oznakę różg~~ odznakę dyscypliny w kształcie różg ~~związ~~ związanych (po włosku: fasci), stąd zowią ich faszystami. Milicja faszystowska też nosi mundur wojskowy, kapelusze skautowskie i czarne koszule. Są ~~dz~~ dziś we Włoszech dwie armie: wojsko i faszyści. Ci ostatni daleko liczniejsi. Na nich oparła się władza Mussoliniego. Wziąwszy ją w ręce, partie wszystkie rozbił i odwołał ~~się~~ z zapałem do narodu. Naród go potwierdził.

Dziś właściwie tam nie król, lecz Mussolini rządzi (Król jest tak, od parady). Faszyzm objął całe państwo włoskie, od Alp po cypel południowy. (Kto ~~[illegible]~~ nie jest w duchu faszystą, to udaje ~~zwolennika jego~~, bo się boi).

Cóż Mussolini ~~sprawił~~ zdziałał? Otóż uratował (jak widzimy) kraj od bolszewizmu. ~~Ukarał w dumy Włochów, przed~~

4. i ~~wywołał w nich zgasłą ambicję.~~ Nie tylko natchnął słowami ~~mocy~~,
potężnymi jak ~~gorą~~ ciężarem wiarę w naród cały. Uderzył w dumę
Włochów, wywołał w nich zgasłą ambicję. Z próżniaków
zrobił obywateli, (Odejść po prostu naród) Nakazał pracę, pracę we wszystkich
dziedzinach. Przytarł rogów ~~~~ fabrykantom,
wziął w ochronę robotnika, ale zakazał strajków. Zakazał
też żebractwa, wyzysku. (Wszędzie: w sklepie, na targu, w tramwaju,
~~w pociągu~~, nad stacją czuwa oko (kontrolujące) faszysty.)

Całe Włochy też za jego pchnięciem ruszyły się do
pracy. Fabryki idą aż huczy, budują się całe dzielnice
miast (nawet w niedziele i święta ~~~~ murarze
pracują), wszystko kręci się z zapałem, jakby chciało w roku
jednym ~~~~ odrobić zaprzepaszczone ~~całe~~ dziesiątki lat
~~~~ próżnowania. ~~Włochy się istnie odżyły.~~
Włochy tętnią krwią nową. A jeden człowiek to spra-
wił. Co znaczy siła woli!

Ponad ~~wart~~ dobro jednostki, ponad różne wartości w narodzie wystawił Musso-
lini – ~~~~ dobro i rozrost państwa. ~~Jego~~ też [illegible]
kowość ~~i pot~~ ma być decyzją we wszystkich poczyna-
niach. ~~~~ Solidarność pracy ma być fundamentem,
~~tem~~, na którym ~~~~ wznosić się potęga państwa.

Dba nawet w drobiazgi, zwraca uwagę swoją w kraju.
Oto nakazał dzień ~~~~ chleba (~~chleba~~ swojskiego, ro-
dzimego, który się w kraju rodzi). Polecił ~~~~ [illegible]
skromność ~~~~ strojów (we wszystkich wyrobach), a paniom za-
kazał ~~mody~~ ~~krótkich~~ krótkich sukien i obcinania włosów.
Może też kolejno przyszło też to, by wydać ~~~~ zakaz
polowania na ptaszki. ((Choć kto wie, czy jako Włoch
sam jest ~~tak~~ amatorem, myśliwstwa (?) [illegible]) —
~~~~

Pogadanki.

nr 30

1. 28

VII. Regionalizm u obcych i u nas.

Słyszy się coraz częściej i w gazetach się czyta: o zjazdach re-
gionalnych, o pracach, komitetach, o ruchu regionalnym wreszcie, że
to słowo, ~~często powtarzane~~ jakoś zobcza a przecież teraz brzmiące, a czę-
sto powtarzane, musi utkwić w uszach i zastanowić.

Co to jest regionalizm?.. By zrozumiale je wyjaśnić, po-
służmy się przykładem. Oto jest okolica jakaś, ~~(powiedzmy)~~
(ziemia) ~~która ma swoje~~ której ludność ma ~~swój strój~~ (lub
też miasto) swój własny strój, swoją gwarę, swój sposób budowania, swoje pieśni,
i różni się tem wszystkiem od sąsiedniej ziemi. A ta
znowu tem samem różni się od drugiej. Tak jak z zwy-
czajach, stroju, obyczaju, są też różnice i w sposobie gospo-
darki, zania, budownictwa od położenia i klimatu) różnych ziem
tego samego kraju. Otóż te ziemie, gdzie niby za postę-
pem lub za ogólną jarmarczną cywilizacją
zatracają oprócz ~~ujemnych właściwości~~ wartych stra-
cenia ujemnych cech także swoje wartości odrębne
~~które je różnią~~ a wiadomo: im różne, odmienne
są plony, tem bogatszy spichrz. Im więcej odrębnych
wartości ma kraj, tem (większy...) bogatszy zbiór wspólnym
narodowym. Idzie w tem o zbogacenie całości pośle-
że tu i tam myśl pielęgnowania odrębności różnych
ziem (o ile je mają) ~~poszczególnych~~ części kraju. To dziś wiedzie
do pielęgnowania i rozwoju odrębnych wartości

2

denej okolicy (ziemi) nazwano regionalizmem (a to od ~~polskiego~~ łacińskiego wyrazu regio, który znaczy po polsku ziemię, okolicę).

Regionalizm oddawna już kwitnie w obcych krajach. We Włoszech, o których mówiliśmy wyżej, ~~w poprzednim regionalizm~~ odrębność okolic pewnych wytworzyła się sama przez się, przez długie dziesiątki lat ~~osobno~~ osobnego życia poszczególnych, ~~państewek~~ niezależnych państewek włoskich. Nawet w niektórych formach zadaleko poszła. Naprzykład: Włoch z południa, z pod Neapolu prawie nie rozumie Włocha z północy ~~z pod Piemontu~~. Zwyczaje ~~ich~~ i obyczaje ich są całkiem inne, jakby dwóch odmiennych narodowości. Te zaostre już różnice stara się ~~państwo zjednoczone~~ rząd Włoch zjednoczonych przez P. jednolitość szkół i ustaw wygładzić.

W Niemczech też, z powodu dawnego podziału rzeszy niemieckiej na osobne ~~państwa, wytworzyły~~ państewka i państwa, wytworzyły się różnice duże między ~~pomięd~~ poszczególnemi dzielnicami. ~~Kraju~~ Podjęte w wieku ubiegłym ~~przez Prusy~~ i wprowadzane przez Prusy scentralizowanie różnic tych nie zatarło. Są w języku, obyczajach, sztuce, jak w charakterze ludności. Regionalizm, doceniając ich dla kultury narodowej wartość, stara się je wbrew zakusom Berlina utrzymać.

Na innym gruncie, ~~Odmiennie~~ a dalekiej zgoła, rozwinął się regionalizm ~~który wydatnie obecnie ma regionalizm we~~ Francji. Tem całe połaci ziem (jak Prowansalja

z

na południu, Bretonia na zachodzie, Baskowie i in.) pielęgnuje swoją gwarę, drukuje w niej książki, zachowuje swój odmienny sposób w budownictwie, ~~pod~~ podkreśla inność swą od ~~powszechnego~~ reszty kraju, ba, stara się jeszcze wzmocnić tę odmienność – i w rezultatach może się poszczycić, że wartościami swemi odrębnemi w niemałym stopniu bogaci Francję.

U nas zaś z regionalizmem tak się rzecz ma: ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Za czasów dawnych polskich poszczególne ziemie Rzeczypospolitej (jak np. ziemia krakowska, sandomierska, mazowiecka, kujawska i inne) miały każda swoje wyraźne oblicze, które je między sobą odróżniało. Nawet w potrzebach wojennych stawały ziemie osobno pod swemi chorągwiami. – Mimo, że szlachta wówczas zwała się narodem z prawa obrony kraju i przywilejów, to ~~[illegible]~~ przecie oblicze ziemiom nadawali chłopi. Oni to w chwilach od pańszczyzny wolnych strugali sobie i rzeźbili sprzęty, ~~tkali sobie samodziały~~ robili wycinanki, malowali skrzynie, tkali sobie samodziały, uprawiali ~~jakie się~~ z zachowaniem miejscowych sposobów ~~budownictwo~~ garncarstwo, budarstwo, – nie używając języków obcych, nie psuli gwary ojcowskiej – na weselach, chrzcinach czy dożynkach okolicznościowe ~~[illegible]~~ frazki piosenki – wszystko, co stało się z czasem odrębną ~~[illegible]~~ wartościowością kulturalną ziem, ich to było, ~~dorobkiem~~ niewolnych chłopów, dorobkiem. Ale cóż, kiedy się szlachta przeżyła, i koleją historyczną chłopi na widownię wyszli jako naród – zamiast swój tam wiekowy dorobek

jako dowód swej kultury podnosić i pokazać — cóż one robią?.. Oto, jakby wstydząc się tych ~~rzeczy~~ uproszczeń swoich, ~~zastępują~~ wyrzucają stare sprzęty, zrzucają swój strój, ~~zastępują~~ odmieniają na „polską" swą prastarą gwarę — „cywilizują się" niby. ~~[illegible]~~ Przez to ziemie, które miały swoje wybitne właściwości, potraciły je, zszarzały, upodobniły się w niwelacyjnym postępie do innych — i dziś niewiele jest ziem w Polsce o własnym jeszcze ~~wyrazie~~ obliczu.

W procesie tym rozsypkowym dużą odegrała rolę administracja państw zaborczych, nieoparta na związanych etniczną jednością ziemiach, ale na sztucznie ~~na~~ mapie wykreślonych guberniach i bezsensownie jeszcze wykrojonych „becyrkach" (powiatach). By szkody ~~Aby tym ziemiom zaszczepić~~ (naprawić) ~~przywrócić ich~~ ~~własny~~ te, zagrożone ziemiom, wszystkie czynniki od góry do dołu muszą wziąć się pospólnie do odrobienia straty.

Z tego widać, że regionalizm w Polsce ma do spełnienia zadanie daleko ~~ważniejsze~~ wyższe niż gdzieindziej. Musi on przekonać chłopów o wartości ich ~~kul~~ własnej kultury, tak beztrosko szybko zatracanej — musi wpić w oświatę, w sztukę, w gospodarkę — musi zarazem jej ziemiom przywrócić ich własny wyraz — poprostu: odrodzić wieś. A przez odrodzenie wsi, ziem całych, dać podwalinę ~~budowie~~ gruntowną Rzeczypospolitej.

Ruch ten odrodzeniowy u nas niedawno się począł. I miło mi jest ~~(jako góralowi)~~ pochwalić się, że ruszył się naprzód na Podhalu. Dziś coraz szerzej już zatacza kręgi i pociąga ku sobie umysły mężów działających, których troską jest przyszłość i budowa ~~szerokiej Ojczyzny~~ od podwalin schronnego gniazda Ojczyzny. (Znachodzi ~~tu~~ też zrozumienie u posłów i senatorów, którzy przecież swe oparli nie ~~wy~~ na pustem wyjadywaniu się ~~...~~ w klubie, lecz na żywych terenach województw. Stąd krok już tylko do oparcia się o Ziemię. A docenianie tej idei odrodzeniowej przez Rząd napawa mnie otuchą, że z czasem i w ~~administracji~~ zarządzie ~~administracyjnym~~ Kraju uwzględnione będą ~~...~~ pewne etniczne całości (ziemie) jako administracyjne jednostki.)

Pogadanki.

VII. Regionalizm.

1) a) Co to jest regionalizm? (Słyszy się coraz ~~o regionalizmie~~ zjazdach ~~regionalnych~~..)

na przykładach (zjazdy...)

Regionalizm .... się w różnych krajach..

2) ~~w obcych~~. We Włoszech (o których mówiłem)

W Niemczech, ~~we Francji~~.

We Francji.

3) ~~W którym~~ u nas ~~nie~~ niedawność. (Z czasów polskich były ziemie... a dzisiaj: starcy ziemie chorzynami.. ~~[illegible]~~ tam lud wtedy, jak w cichym sercu, nie znany.) Kiedy lud przeszedł do ... zaczął tracić swoje. tworzyć swój ojczyzny, swoją itd.) U nas więc regionalizm ma wielkie zadanie: odrodzić ziemie dla .... Rzeczpospolitej.

Tak, że regionalizm u nas się powinien zwać: odrodzenie wsi..

b).

a) Wasze pierwsze myśl – ~~dziennik~~ ...

To dziennik do.. ~~[illegible]~~ zwalczający regionalny (od ziemi szkoły, z tejże ~~regionu~~).

c) ~~tak~~ Otóż te ziemie traci ty odr. [illegible] wyzbywają się ~~[illegible]~~ ... ~~[illegible]~~ [illegible] potrzeby itp. Ta prawo, co to od [illegible], to obrazy – On [illegible] obraz, tam [illegible] ~~[illegible]~~ X

O budowie Rzeczypospolitej.

Ktoś mógłby rzec: Cóż o budowie rozprawiać, kiedy gmach już stoi. Tak, chwała Bogu, stoi jakby tymczasowo wzniesiony – na słupach. Podwalinowych przyciesi jak i zrębu brak.

Cóż ten zrąb, rękojmię trwałości gmachu, ma utworzyć? Oto rzetelna, wiążąca od góry Demokracja – i jedna, spójna, jak cement lutujący głazy, narodowa Kultura.

Jak zaś rzecz ma z tą demokracją i kulturą u nas, to postaramy się możliwie choć najkrócej wytłumaczyć.

Weźmy więc pierwszą na uwagę!

Wprawdzie demokracja u nas nie schodzi z piór publicystów, demokratyzmem w swych mowach zachłystują się posłowie – wprawdzie widnieje na szyldach partji lewych i prawych demokratyzm socjalny, narodowy, chrześcijański i jaki tam jeszcze – wprawdzie mamy i konstytucję przesadnie demokratyczną – lecz społeczeństwo nasze od góry do dołu, jak sprawdzić niemal codzień można, demokratycznem nie jest. Weźmy stosunek pracodawcy do robotnika, stosunek szefa w biurze do podwładnych, a tych znowu do niżej stojących w hierarchji... Bardzo wyjątkowo demokratycznie usposobiony pan, gdy, pomijając tytuł owego podwładnego, powie tak pobłażliwie z wysoka: „Niech no Jan to a to zrobi..."

Zwyczajny zaś traktuje bezimiennie lecz za to dosadnie, mierząc precyzyjnie, a gdy Jan czy Michał, w godności swej dotknięty, ośmieli się głos podnieść, usłyszy coś o matce swojej, co mu psi mores przypomni. I to przy obopólnym, czy do pan jest chrześcijaninem, narodowcem czy socjalistą demokratą! — A odnoszenie się warstw surdutowych do warstwy chłopskiej? Wejście n.p. chłopa do wielkomiejskiej restauracji wywołuje konsternację na sali. Na każdym kroku w kościele, w urzędzie, odzie się patrzy na niego z góry od dołu. Bo i cóż, jeśli taki kancelista skarbowy, zwykły pętak, ma się w mniemaniu swem za coś wyżej od chłopa stojącego.

A teraz co do kultury:

Była u nas kultura szlachecka z naleciałościami obcemi. Poszła do grobu z najlepszymi, została wątła po murach — nie weszła w rdzeń narodu, nie stała się ogólną, narodową. Dziś pozostałe ziemiaństwo żyje odbiciem form kosmopolitycznych, tożsamo nasza inteligencja. Mieszczaństwo zaś przejęło odpadki zewnętrzne szlacheckiej kultury i zepsuło je po swojemu. Moglibyśmy jeszcze mówić o kulturze wsi. Lecz tak, jak dziś się przedstawia, sama sobie wstydna, zatracona, zamiast na siły krzepkiej, by stać się mogła odrębną wspólną, narodową [illegible]

Przed wsią polską leży ogromne, lecz i jak wiejskie, zadanie: ten zrąb, którego brak pod gmach Rzeczypospolitej podłożyć. To jest demokracja, którą w całości wypracować, — kulturę swoją chłopską podnieść do godności narodowej. Jak to uczynić? Poprostu. Tak, jak uczynią cieśle przy budowie zrębu. Każdy weźmie się swoim wysiłkiem zajmie. A wszyscy, to powszechne zrzeszenie.

Oto więc dana ziemia postawi sobie: wszystko, co było w niej wartościowe, a co przez (wysiłki, ...) niemal postęp podupadło, w pokrewnym kształcie odtworzyć — w oświacie dojść jakiejś pozycji — w rzemiośle, w domu, w gospodarstwie stanąć na pewnym miejscu między innymi ziemiami — to jest pomocą jednego węzła kultury. Do tej pracy potrzeba synów wsi, wykształconych w szkołach, i zaprosić wszystką inteligencję, żyjącą na tej ziemi. Wspólna praca stowarzyszeń. To jest życie wewnętrzne ziemi. To jest samo tworzenie demokracji.

To jest — jak tu — robota mozolna. Akademii tu nie trzeba. Równie do niej może stanąć człek wykształcony obok człowieka prostego. Byle obaj mieli miłość do ziemi, na której się urodzili lub osiedli niedawno. To jest poprostu dokładniejsze budowanie Rzeczypospolitej; budowanie od dołu. Jeszcze bardziej, jeśliby było, gdyby rząd nie poddał uświadomienia od góry. To jest dopełnieniem wagą tej roboty administracja danej okolicy (ziemi).

4.

W poprzedniej pogadance podkreśliłem, jako wadę w ustosunkowaniu ziem zadań ~~[illegible]~~ administracji ~~[illegible]~~ państw zaborczych, na terenach o [illegible] jedności nie oparte. Dziś pragnę zatrzymać się w drugim szkicu, i możemy tę sztuczną ~~[illegible]~~ geometrię poprawić. Myślę, dostosowana się do ziem, które, odrodzone, mają gmach Rzeczypospolitej wzmocnić i utrwalić, zarówno ~~[illegible]~~ na zasadzie owego wspólnego zrozumienia w budowniczych w górze: Zwłaszcza też pełne zrozumienie w postawie [illegible] senatorów Bezpartyjnego Bloku, którzy przez swe posłów oparli się na postulacie wypośrodkowania się w klubie, lecz na [illegible] terenach województw. Stąd krok już tylko do opierania się o Ziemię. Powołanie tej ~~idei~~ myśli wyjściowej (a właściwie jej ~~odrodzenie~~ [illegible]) przez Rząd, nasuwa mi myśl otuchy, iż zaczniemy w samodzielności [illegible] uwydatnianie będzie bardziej, niż dotychczas, etnicznym [illegible] (ziemie), jako administracyjne jednostki: ~~[illegible]~~ Sprawny aparat administracyjny, ~~[illegible]~~ na terenie wyraźnym jednolitej ziemi, to gwarancja szybkiego jej rozwoju ku pożytkowi wszystkiej Rzeczypospolitej.

—

Wł. Orkan

Pogadanka [illegible]

O Budowie Rzeczypospolitej

a/ Ratowanie wartości ziem – nadbudowa.

b/ Odniesienie do różnic klimatycznych ziem – różne drogi rozwojowe:

np. Podhale: jako letnisko wielkie – Tyki i wyzysk ludzi, uwz. – kamieniarstwo, budownictwo.

Ziem: nowe metody gospodarki rolnej.

(„Wieś i jej rola")

35

„Budowa Rzeczypospolitej przez budowę ziemi – jako idea naczelna".

1. Stan rzeczy w polsce.
2. ~~Z~~ Brak ogólnej kultury narodowej
3. Brak demokracji – brak zrębu.
4. ~~Wieś~~ Powołana wieś... jej synowie.
5. Gospodarcza – dobra – ale brak idei naczelnej, która...
6. Najlepsi ~~zwrócili~~ w trosce o... Zwrócili uwagę, na opuszczone wartości ziem. (Żeromski [illegible] Witkiewicz)
7. ~~Za granicą~~ (Bogacenie przez różnice nie przez niwelowanie..– Za granicą. Ruch regionalny. U nas. Program Związku nauczycielskiego. – Lecz... u nas coś więcej nie sprawi –
8. Regionalizm jako Odrodzenie.
9. Pierwsze próby i wzór na Podhalu. ~~Łajm~~ Zjazdy – tyiny. Muzea. ~~W~~ Ludzie różnych przekonań. | Tu o Programie...
10. Zasiłki ziemi.
12. Organizacje młodzieży wiejskiej jako podstawa. (uniwersytet. akadem. Koło prowinc.) Powołana wszystko, co...
13. przed wszystkim zintelektualizowana chłopska.. stosunek do polityki-politycznej. w przyszłości.. – i więc politycznie.

86·84
113·16

199·00

200·00
86·84

113·16

200·00

I 36

1. Inteligencja na wsi:

a) jak żyje?..

b) dawniej ku Polsce (idea)
dziś...

c) Typ, który czeka zgóry...

2. Trzeba budować tę Polskę...

a) Jak?.. Oto każdy most,
droga, sad, płot...

b) Od swego podwórka.

3. Ojczyzna bliższa, pejzaż...

a) z dzieciństwa, albo...
(jak Witkiewicz)

4. Regionalizm

a) u obcych i u nas.

b) Podhale. (początek–
Zjazdy).

5. Zrozumienie u góry.
a) Bezp. Blok. (Klub I).

6. Nim ziemie się określą –
a) aparat powiatowy

7. Skupienie inteligencyi
a) współpraca z admin. powiatu
b) niejako rada – ~~częst~~ cz. nacisk – moralny

8. a jest tych prac w powiecie
a) kolejno – piekące – np.
b) Troska o wyjście z biedy
o najbliższę przyszłość!
(np. sprawa ~~t~~ wywozu drzewa – kredyty itd.)

9. Forma Organizacyi.
(~~?~~ a) Ognisko Powiatowe
gotowe ramy

Klub senatorów i posłów B.B. (wsparty przez Blok) ze względów ~~wzmacn~~ najtęższych praktycznych i ~~jedynie~~ odpowiedzialnych kierowniczych [illegible] pracy, na terenach województw. Regionalne grupy tego klubu nawiązałyby bliski kontakt z ludnością danych powiatów (i starałyby się kolejno sprawy ~~po-~~ ~~trzeb tej ludności~~ nasuwanych, realizować. Nie wszystko jednak, ~~może~~ jako piłsudczykom może im być ~~wiadome znane~~ wiadome. W interesie więc powiatów byłoby w ~~og~~ org

Odrodzenie

Regionalizm = ziemstwa.

(Budowa Rzeczypospolitej)

Związek Podhalan
" ziemi ~~Tarnowskiej~~ Krakowskiej
" ziemi Tarnowskiej
" ziemi rzeszowskiej
" ziemi lubelskiej
" ziemi łowickiej
" ~~Kiel~~ " Kieleckiej
" " piotrkowskiej
" " mazurskiej (Mazurów)
" Ślązaków
" Kaszubów
" Księżaków
" Kujawian

„Związek Ziem"

Dr. St. Kot
Dyr. Solarz
Dyr. Smreczyński
Fr. Bujak
Dr. Jakubiec
Dyr. Zechowski
(St. Thugutt)
Wł. Orkan
(J. Bek)
(J. Bukowski)
Dr Wędkiewicz

słów przemawiali: p. Marszalski imieniem salinarzy i w sprawie ulżenia ich ciężkiej doli; p. Reguła poruszył sprawę emerytów, p. Cieślikowa panującą wśród robotników nędzę i rozszerzającą się w tej nędzy gruźlicę. P. Biernat zajmował się rozbudową miast i kwestjami budowlanemi.

Na wszystkie poruszone kwestje odpowiadał pos. Kautzki, a nakoniec zebrani uchwalili szereg rezo-

...potrzeby
...hni, na-
... Najja-
... Piłsud-
... posłom
...jotyczne

...stnik.

...o.

...zebranie
...anie od-
...o, który
...gu sesji
...ej z ini-
...dskiego

...i udział
...cz, Ma-
...owadzić
...ółpracy
...kierow-
...eli wy-
...łecznej
...vicz Al-

Ludność woj. lubelskiego stoi przy Marsz. Piłsudskim

W powiatowych miastach woj. Lubelskiego odbyły się zebrania delegatów, reprezentujące ogół gmin. W Sokołowie np. wzięło udział 100 delegatów, w Węgrowie — 200 delegatów. Udział w zebraniach tych wzięli posłowie BB: Tomaszkiewicz i Lechnicki. Obydwaj posłowie wygłosili dłuższe referaty na temat budżetu i gospodarki Państwa oraz konieczności zmiany Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzplitej. Wszyscy zgromadzeni wyrazili najwyższe uznanie dla działalności Marszałka Piłsudskiego, w szczególności za Jego pracę w kierunku naprawy stosunków w Państwie, oraz potępili demagogję partyjną. Pozatem delegaci powiatów woj. Lubelskiego wyrazili całkowite zaufanie do Klubu Parlamentarnego B. B., nawołując wszystkich obywateli od współpracy z Blokiem Bezpartyjnym. W końcu zebrania obecni jednogłośnie uchwalili wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej do Marszałka Piłsudskiego.

Z powiatu wadowickiego.

W dniu 11 lipca b. r. odbyło się **zebranie członków BBWR w Wieprzu,** pod Andrychowem w domu p. Pająka. Poseł Win. **Hyla** przedstawił zebranym sytuację obecną, walkę stronnictw z Blokiem, szkodliwe metody pracy stronnictw, oraz **konieczność naprawy form i metod pracy parlamentu,** oraz **wzmocnienie władzy Głowy Państwa.**

W dyskusji, jaka się wywiązała, wszyscy mowcy podkreślali konieczność zmiany konstytucji i wzmocnienia władzy wykonawczej. **Poruszono również szereg spraw powiatu Wadowickiego.** Po szczegółowych wyjaśnieniach przez posła Hylę, zebrani **uchwalili następną rezolucję:** 1) Zebrani stwierdzają, że **najważniejszym żądaniem chwili obecnej, jest naprawa ustroju Państwa;** 2) Zebrani wyrażają **najwyższe uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu,** za Jego pracę dla naprawy stosunków w Państwie.

—o—

„Gmach Rzeczypospolitej wzmocnić i utrwalić!"

Znany poeta ludowy **Władysław Orkan** zamieścił w „Gospodarzu Polskim" ciekawą pogadankę na temat naprawy ustroju Rzeczypospolitej, którą poniżej drukujemy.

Ktoś mógłby rzec: Cóż o budowie rozprawiać, kiedy gmach już stoi. Dyć, chwała Bogu, stoi, ale jakby tymczasownie wzniesiony — na słupach. Pod walinnych przyciesi, jak i zrębu brak.

Cóż ten zrąb, rękojmię trwałości gmachu nam tworzy? Oto rzetelna, wiążącą dół z górą demokracja — i jedna spojnia, jak cement lutujący głazy, narodowa kultura.

Jak się zaś rzecz ma z tą demokracją i kulturą u nas, to postaramy się niżej choć najkróciej wyłuszczyć.

Weźmy więc pierwszą na uwagę...

Wprawdzie demokratyzm u nas nie schodzi z piór publicystów — demokracją w swych mowach zachłystują się posłowie, wprawdzie widnieje na szyldach partyjnych lewych i prawych demokratyzm: socjalny, narodowy, chrześcijański i jaki tam jeszcze — wprawdzie mamy Konstytucję przesadnie demokratyczną — lecz społeczeństwo nasze od góry do dołu, jak stwierdzić co dnia niemal można, demokratycznem nie jest. Weźmy stosunek pracodawcy do robotnika, stosunek w biurze szefa do podwładnych, a tych znowu do niżej stojących od nich w hierarchji. Bardzo demokratycznie usposobiony pan, gdy, pamiętający imię podwładnego, powie pobłażająco z wysoka: „Niech no Jan to a to zrobi"... Zazwyczaj zaś traktuje bezimiennie, lecz za to dosadnie murzyna, pracującego; a gdy Jan, czy Michał, w godności człeczej dotknięty, ośmieli się głos podnieść, usłyszy coś o matce swojej, co mu psi mores przypomni. Ito już obojętne, czy ów pan jest chrześcijańskim narodowym, czy socjalnym „demokratą". A odnoszenie się warstw surdutowych do warstwy chłopskiej?... Wejście np. chłopa do wielkomiejskiej restauracji wywołuje konsternację na sali. Bo i cóż — jeśli taki kancelista skarbowy, zwykły płatek, ma się w mniemaniu swojem za coś wiele od chłopa wyższego. Na każdym kroku — w kościele, w urzędzie, w szynku — odcina się jaskrawo góra od dołu.

A teraz co do kultury...

Była u nas kultura szlachecka, z naleciałościami obcemi. Poszła do grobu z najlepszymi, została w strzępach po domach, muzeach — nie weszła w krew i rdzeń narodu, nie stała się ogólną, narodową. Dziś pozostałe zmarniałe ziemiaństwo żyje odbiciem form światowych kosmopolitycznych — taksamo w większości nasza inteligencja. Mieszczaństwo zaś przejęło mniej warte odpadki szlacheckiej niby kultury i zepsuło je, zkołtuniło całkiem po swojemu. Możnaby jeszcze mówić o kulturze wsi... Lecz tak, jak dziś się przedstawia, sama siebie wstydna, zatracana, zamało ma siły kształtnej, by stać się mogła odrazu wspólną, narodową.

Przed wsią polską leży więc ogromne, lecz i jakszczytne zadanie: ten zrąb, którego brak, pod

słów przemawiali: p. Marszalski imieniem salinarzy i w sprawie ulżenia ich ciężkiej doli; p. Reguła poruszył sprawę emerytów, p. Cieślikowa panującą wśród robotników nędzę i rozszerzającą się w tej nędzy gruźlicę. P. Biernat zajmował się rozbudową miast i kwestjami budowlanemi.

Na wszystkie poruszone kwestje odpowiadał pos. Kautzki, a nakoniec zebrani uchwalili szereg rezolucyj, w których wskazują na piekące potrzeby ogółu salinarzy bocheńskich i miasta Bochni, następnie zaś wyrażają hołd p. Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i p. Marszałkowi Piłsudskiemu, wreszcie wyrażają wotum zaufania posłom i senatorom BBWR. za ich męskie i patrjotyczne stanowisko w Sejmie.

Uczestnik.

Z powiatu grybowskiego.

W dniu 28 lipca br. odbyło się poufne zebranie mężów zaufania **BBWR. w Grybowie.** Zebranie odbyło się ze współudziałem posła Kautzkiego, który złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu sesji sejmowej i nakreślił obraz walki prowadzonej z inicjatywy i pod przewodem Marszałka Piłsudskiego o nową, zdrową i silną Polskę.

Po wyczerpującej dyskusji, w której brali udział pp. Długoszowski, Skotski, Jurek, Wołkowicz, Matłaszek i Rysiewicz postanowiono przeprowadzić

...ółpracy
kierow-
eli wy-
ległej
...icz Al-
...udskim
...go odby-

ły się zebrania delegatów, reprezentujące ogół gmin. W Sokołowie np. wzięło udział 100 delegatów, w Węgrowie — 200 delegatów. Udział w zebraniach tych wzięli posłowie BB: Tomaszkiewicz i Lechnicki. Obydwaj posłowie wygłosili dłuższe referaty na te mat budżetu i gospodarki Państwa oraz konieczności zmiany Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzplitej. Wszyscy zgromadzeni wyrazili najwyższe uznanie dla działalności Marszałka Piłsudskiego, w szczególności za Jego pracę w kierunku naprawy stosunków w Państwie, oraz potępili demagogję partyjną. Pozatem delegaci powiatów woj. Lubelskiego wyrazili całkowite zaufanie do Klubu Parlamentarnego B. B., nawołując wszystkich obywateli od współpracy z Blokiem Bezpartyjnym. W końcu zebrania obecni jednogłośnie uchwalili wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej do Marszałka Piłsudskiego.

Z powiatu wadowickiego.

W dniu 11 lipca b. r. odbyło się **zebranie członków BBWR w Wieprzu,** pod Andrychowem w domu p. Pająka. Poseł Win. **Hyla** przedstawił zebranym sytuację obecną, walkę stronnictw z Blokiem, szkodliwe metody pracy stronnictw, oraz **konieczność naprawy form i metod pracy parlamentu,** oraz **wzmocnienie władzy Głowy Państwa.**

W dyskusji, jaka się wywiązała, wszyscy mówcy podkreślali konieczność zmiany konstytucji i wzmocnienia władzy wykonawczej. **Poruszono również szereg spraw powiatu Wadowickiego.** Po szczegółowych wyjaśnieniach przez posła Hylę, zebrani **uchwalili następną rezolucję:** 1) Zebrani stwierdzają, że **najważniejszym żądaniem chwili obecnej, jest naprawa ustroju Państwa;** 2) Zebrani wyrażają **najwyższe uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu,** za Jego pracę dla naprawy stosunków w Państwie.

—o—

...politej wzmocnić i utrwalić!"

zamieścił
na temat
niżej dru-

zprawiać,
stoi, ale
pach. Pod

echu nam
rą demo-
ujący gła-

i kulturą
róciej wy-

odzi z piór publicystów — demokracją w swych ...owach zachłystują się posłowie, wprawdzie widnieje na szyldach partyjnych lewych i prawych demokratyzm: socjalny, narodowy, chrześcijański i jaki tam jeszcze — wprawdzie mamy Konstytucję przesadnie demokratyczną — lecz społeczeństwo nasze od góry do dołu, jak stwierdzić co dnia niemal można, demokratycznem nie jest. Weźmy stosunek pracodawcy do robotnika, stosunek w biurze szefa do podwładnych, a tych znowu do niżej stojących od nich w hierarchji. Bardzo demokratycznie usposobiony pan, gdy, pamiętający imię podwładnego, powie pobłażająco z wysoka: **„Niech no Jan to a to** zrobi"... Zazwyczaj zaś traktuje bezimiennie, lecz za to dosadnie murzyna, pracującego; a gdy Jan, czy Michał, w godności człeczej dotknięty, ośmieli się głos podnieść, usłyszy coś o matce swojej, co mu psi mores przypomni. Ito już obojętne, czy ów pan jest chrześcijańskim narodowym, czy socjalnym „demokratą". A odnoszenie się warstw surdutowych do warstwy chłopskiej?... Wejście np. chłopa do wielkomiejskiej restauracji wywołuje konsternację na sali. Bo i cóż — jeśli taki kancelista skarbowy, zwykły płatek, ma się w mniemaniu swojem za coś wiele od chłopa wyższego. Na każdym kroku — w kościele, w urzędzie, w szynku — odczina się jaskrawo góra od dołu.

A teraz co do kultury...

Była u nas kultura szlachecka, z naleciałościami obcemi. Poszła do grobu z najlepszymi. została w strzępach po domach, muzeach — nie weszła w krew i rdzeń narodu, nie stała się ogólną, narodową. Dziś pozostałe zmarniałe ziemiaństwo żyje odbiciem form światowych kosmopolitycznych — taksamo w większości nasza inteligencja. Mieszczaństwo zaś przejęło mniej warte odpadki szlacheckiej niby kultury i zepsuło je, zkołtuniło całkiem po swojemu. Możnaby jeszcze mówić o kulturze wsi... Lecz tak, jak dziś się przedstawia, sama siebie wstydna, zatracana, zamało ma siły kształtnej, by stać się mogła odrazu wspólną, narodową.

Przed wsią polską leży więc ogromne, lecz i jakże szczytne zadanie: ten zrąb, którego brak, pod

gmach Rzeczypospolitej, poddać — to jest demokrację, której w istocie niema, wypracować — kulturę swoją chłopską odrodzić i podnieść do godności kultury narodowej.

Jak to uczynić?... Poprostu. Tak, jak czynią cieślowie przy budowie zrębu. Każdy niech się swoim węgłem zajmie, a węgły tu — to poszczególne ziemie.

Oto więc dana ziemia postanawia sobie: wszystko, co było w niej wartościowe (w zwyczaju, obyczaju, sprzęcie), a co przez niemądry postęp podupadło, w piękniejszym kształcie, odtworzyć — w oświacie dojść jak najwyżej — w urządzeniach, w domu, w gospodarstwie stanąć na pierwszem miejscu między innemi ziemiami. To jest tworzenie jednego węgła kultury. Postanawia do tej pracy pozwać wszystkich synów swych wykształconych w szkołach, i zaprosić wszystką inteligencję, żyjącą na danej ziemi. Pospólna praca stowarzysza i wyrabia wzajemny szacunek. To jest znów tworzenie demokracji.

Jest to — jakby rzec — robota ciesielska. Akademji tu wielki nie potrzeba. Równie do niej może stanąć człek wykształcony obok człowieka prostego. Byle obaj mieli miłość ziemi, na której się urodzili lub czasowo mieszkają.

To jest poprostu, bez deklamacji, budowanie Rzeczypospolitej; budowanie od fundamentu, od dołu. (Że to się nazwie regjonalizmem, to już głowa tych, co się nazwami zajmują).

Jużcić lżejszemby było o wiele, gdyby rękę mu podało ułatwienie od góry: to jest, doceniająca wagę tej roboty administracja danej okolicy (ziemi). Myśl: dostosowania się do ziem, które, odrodzone, mogą gmach Rzeczypospolitej wzmocnić i utrwalić, znachodzi na szczęście coraz więcej zrozumienia u budowniczych w górze. Znalazła też pełne zrozumienie u posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku , którzy pracę swą oparli nie na pustem wygadywaniu się w klubie, lecz na żywych terenach województw. Stąd krok już tylko do oparcia się o Ziemię. A docenianie tej myśli regjonalnej (właściwiej rzec: odroczeńczej) przez Rząd, napawać może otuchą, że z czasem w zarządzie krajem uwzględniane będą bardziej, niż dotychczas, etniczne całości (ziemie), jako administracyjne jednostki. Sprawny aparat administracyjny na terenie jednolitej ziemi, to gwarancja szybkiego jej wzrostu: ku pożytkowi większemu Rzeczypospolitej.

Poręba Wielka.

Władysław Orkan.

Wiadomości gospodarcze.

O podniesienie kultury naszego rolnictwa.

Od najdawniejszych czasów człowiek przy uprawie roli nie był zdolny do obróbki ziemi samemi rękami **lecz musiał się posługiwać choćby bardzo prostemi narzędziami rolniczemi.** Okazało się jednak, że tych kilka narzędzi rolniczych, których rolnik używał niemal bez zmiany przez setki lat już obecnie niewystarcza.

Składają się na to **dwie przyczyny: 1) wzrasta stale zapotrzebowanie na płody rolnicze** wskutek przyrostu ludności, oraz 2) **brak rąk roboczych na roli.** Ludność bowiem wiejska z powodu coraz większego braku roli przenosi się do miast, by tam pracować na chleb. Zadanie rolnictwa stawało się coraz trudniejsze. Z mniejszą ilością pracowników trzeba było produkować coraz większą ilość żywności.

Taki stan mamy w Polsce. Mimo, iż Polska jest krajem rolniczym, że przeważająca większość społeczeństwa należy do warstwy rolniczej, **nie możemy się wyżywić z własnych produktów rolnych** i w r. 1927 przywieziono do Polski samych zbóż (pszenicy, żyta, owsa, kukurudzy, ryżu) za około 290 miljonów zł. A zaznaczyć należy, że był to rok średnio urodzajny. W roku nieurodzajnym zagraża państwu **wprost katastrofa finansowa,** gdyż przywóz zboża zrujnować może nas bilans handlowy.

A jaka jest tego przyczyna?

Oto jedna i najważniejsza. **Rolnictwo nasze jeszcze za mało korzysta ze zdobyczy techniki i chemji rolniczej** i dlatego mimo korzystnych u nas warunków, produkcja rolna jest niewystarczająca.

Podniesienie więc kultury rolnej przez lepszą organizację pracy, przez zastosowanie nawozów sztucznych i maszyn rolniczych podniesie produkcję rolną.

W poprzednich artykułach pisaliśmy już o konieczności stosowania nawozów sztucznych, dziś zajmiemy się **sprawą maszyn rolniczych.**

Otóż technika dostarczyła rolnikowi maszyn niemal do każdego celu. Niema prawie już roboty w rolnictwie, któraby nie dała się wykonać zapomocą maszyny. Maszyny te nietylko **ułatwiają pracę, oszczędzają czas, umożliwiając wykonanie zadania prędko i składnie i wykorzystanie dogodnych warunków atmosferycznych** (np. podczas żniw), ale wykonują przeważnie daną robotę **dokładniej i skrupulatniej,** i zawsze **w jednakowy sposób,** wymagając tylko nielicznych ludzi **do obsługi.** Co więcej, maszyny te przystosowane są do **najrozmaitszych napędów.** Mamy więc pługi do zaprzęgu konnego, **pługi** motorowe,, parowe, podobnie **brony, kultywatory, siewniki, wypielacze, maszyny żniwne, młocarnie, wialnie, młynki, sieczkarnie, śrótowniki** i t. d., nie wspominając wogóle narzędzi mleczarskich. Otóż zaznaczyć należy, że ilość **używanych** u nas, oraz sprowadzanych do Polski maszyn z roku na rok **wzrasta. W pierwszym kwartale 1927 r.** przywieźliśmy maszyn i narzędzi rolniczych za około **4 miljony złotych,** w tymsamym zaś okresie br. **blisko trzykrotnie tyle, t. j. za 11 miljonów złotych.** Prócz tego trzeba pamiętać, że mamy **swój własny,** wspaniale się rozwijający **przemysł maszyn rolniczych,** które nawet eksportujemy do państw bałtyckich, a częściowo i do Rosji. Rozwój w technice produkcji maszyn rolniczych uwidocznia się w tem, że nietylko w wielkich gospodarstwach, ale nawet **mniejszemu rolnikowi** opłaci się używać wszelkich narzędzi, a nawet niektórych maszyn rolniczych. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę rozwijającą się **spółdzielczość,** która umożliwia nawet mniej zamożnemu rolnikowi korzystać ze zdobyczy techniki, to jasnem będzie, że rolnictwo nasze w swoim własnym interesie i interesie całego kraju w coraz większym stopniu korzystać powinno i napewno będzie z maszyn rolniczych.

Wkońcu jeszcze słów parę **o sile pociągowej i na-**

IX. O Zjeździe Podhalan.

Jak wspomniałem w jednej z ostatnich moich pogadanek, ruch odrodzeniowy (czyli t. zw. regionalny) w naszej Rzeczypospolitej zaczął się naprzód na Podhalu przez zjazdy doroczne. – Oto kształcący synowie z Podhala, których pędzili szkoły różne i których wiatr obowiązków rozrzucił po Polsce całej, ba i dalej po szerokim świecie, postanowili przynajmniej raz w roku, w czasie wakacyj letnich zjeżdżać się na ziemię swej ojczyzny – a to: aby się pospólnie pieśnią z górą ziemi swej ucieszyć, aby przez to bezpośrednio dotknąć się ziemi-macierzy i przez to okrzepić siły na dalszą pracę w zawodzie, aby się złączyć w gromadzie, rozpatrzeć po potrzebach swych ojcowskich dziedzin, i nie zrywając już odtąd węzłem miłości i obowiązku za tą służbą ziemi a zaopuszczonej, wszystko uczynić, społem trud wyższy podjąć, iżby ją jeszcze za żywa w pełni szczęścia i radości ujrzeć.

Pierwszy zjazd odbył się w sierpniu 1912 r. około w sali ratusza w mieście Nowym Targu, który się za stolicę Podhala rachuje. Ten zjazd był policzeniem sił, poznaniem i rozpatrzeniem się naokół, co oto w progu żądań do podjęcia leży. Następny, w czternym dniu zjazdy, będąc dalszym rozwijaniem myśli odrodzeniowej, zeszły się już z rozdziałem powstających prac. Dopiero

chłopów świętujących na Zjazdy, którzy pospołu z braćmi, kształconemi w szkołach, dumali, jakby tu tę ziemię podnieść, jakby przyszłym dniom świetlości dodać, czynili z obradujących przedstawicieli nowy sposób zjazdowy. Komisye: trzy oświatowa, Literacko-artystyczna, wykonawcza, organizacyjny, odpowiednia ... i miejski, które Komitet w miejsce rachował Komisye Zjazdu stawały się przez lata roku.

W roku 1913., gdy się coraz zbliżała się wojna w powietrzu, odbył się nadzwyczajny, ziemi, przez ... zorganizowany, Zjazd w Chochołowie. Był to już Zjazd masowy, manifestujący świadomość wysoką, patrjotyzm, jako i rozum polityczny Podhalan. Zrozumieli oni (chyba jedni w Polsce jako ziemia), że przy nadchodzącej burzy trzeba naprzód wszystką siłę przeciw najgłówniejszemu wrogowi duszy polskiej, tj. przeciw caratowi, moskiewskiemu, ale też nie mniejsze przytem niekomemu stryjkowi, zdradzieckiej austrji. I dlatego urządzili Zjazd w Chochołowie, gdzie to w 46. roku chłopi zrobili (przeciw rządowi austryackiemu powstanie). — Przeszło 10. tysięcy chłopów podhal. wraz ze swą rodną inteligencją zjechało się na tym Zjeździe, by uczcić pamięć powstańców i określić stanowisko swoje wobec nadciągających grzmotów. — Do jakiej zaś pełni świadomości

Obywatelskiej i rozumu dowód w momencie tym
Podhale, niechaj podwładny wezwanie [illegible]
chłopa-Podhalanina, na tym [illegible] przez cały Zjazd z zapałem
oklaskami przyjęte. Wezwanie
[illegible] „Zgromadzony, i [illegible] przez chłopa-
Podhalanina i [illegible], a przez cały Zjazd
z zapałem wielkim przyjęte. Brzmiało
ono: „Zgromadzony dnia 23. lutego 1913 r. w Chochołowie ws-
pólnie [illegible] powstańców Chochołowskich lud z całe-
go Podhala, wzywa wszystkich Polaków jedno-
myślnie, aby w dzisiejszej walce o całość dziejowej zanie-
chali walk partyjnych i skupili wszystkie swe siły w dą-
żeniu do wyzwolenia z pęt niewoli narodu polskiego.”

Wojna przerwała ciąg Zjazdów. Do dwóch tysięcy wybranych synów
Podhala wstąpiło do Legionów, reszta powieźli potem
do armii. Lecz i tam w tej zawierusze dzielił ich los postawił,
zdrowie swe i życie, dając za wyzwolenie
Ojczyzny, nie zapominali o swej podhalańskiej rodnej ziemi. Ile tylko
dało, trzymali się kupy i świecili
się wśród żołnierskiej masy. A jak pierwotnie wśród tej zawie-
ruchy strzegli ognia świętego, wyniesionego w skrzyni serca
z ojcowskiej zalegi, to niech świadczy znowu fakt,
który żywo mam w pamięci: Zdarzyło się, że
Było to w roku 1918, w dobie wojny światowej.
dwa pułki, tj. 45 legionowy i 32. Landwery ja-
kiejś [illegible] przy pewnym [illegible], [illegible] przy-
[illegible] w lasach podlaskich [illegible]
[illegible] ([illegible]) [illegible]
[illegible]

4.

Stanęli z 4. pułkiem Legionów w pierwszej pod pogrzeb ... w lecie pod Cisową (w Lubelskiem) zostawiło tu nam 32. pułk landwery. By Będzie tu i tam (Podhalanie, którzy [wszystko się na obronę Komitetu wyk. zgodzi] dało sobie radę) i pewnego dnia św... zebrali się na pożegnanie ... jednego z nich, Komendanta Kompanii, pod celtę. Dano kapał do czapy żołnierskiej, który się gospodarz celty z nimi podzielił, a oni ... w podniesieniu serc nad dotrwaniem przyszłości ziemi ... Delegacji radzili.

Po wojnie zjazdy Podhalan nabrały jeszcze rozpędu i mocy — i kierowcy ich, widząc ... po trzech ... idei, chcąc jeszcze więcej spopularyzować organizację przydać, przekształcili je w statutowy obejmujący już Ogniska ..., Związek Podhalan. Zjazdy odtąd dodorocznie stały się też zarazem Walnem Zgromadzeniem Związku. Odbywają się co rok w innej wsi ... na Podhalu, aby coraz szersze kręgi ku idei odrodzeniowej pociągać i dać zarazem możność każdej dzielnicy Podhala wziąć raz w rok udział w swoim wiecowym ... . A to już odtąd dzieje tej ziemi. Warto się przysłuchać obradującym Delegatom Ognisk i poważnemu przebiegowi ... zjazdu. Ludzie różnych przekonań, od lewa do prawa, nie wnoszą tu swych jedynych recept ... krasów, ale wspólną szczerze radę i dumają nad podniesieniem swej kochanej ziemi, a to i całości.

Tak to Podhalanie szli się świadomie pierwsi (jako ziemia) budową Rzeczypospolitej, poczynając od swego wsi... Widząc nie w ogólnym jarmarku partyjnym, ale w odbudowie (postawie) ... odrodzonych ziem jedyne oparcie trwałe Rzeczypospolitej, zwrócili się też

z apelem (na Zjeździe swym X-tym w Szaflarach) do innych ziem polskich, aby za ich przykładem dążyły. Apel ten brzmiał: „My, zebrani na Zjeździe X., zorganizowani w Związek synowie Podhala, zwracamy się do synów wszystkich ziem na obszarze Polski, które dotąd w niewolę zajęte ... aby wespół z nami szli ku odnowy i utrwalenia Rzeczypospolitej, budząc dumę odrębności swych ziem i dźwigając je przez to w górę. — Zjazdy coroczne wszystkich świadomych synów danej ziemi niechaj będą początkiem.”

Tego roku Zjazd Podhalan odbędzie się, jak już w „Gospodarzu” ogłoszono, w dniu 5. sierpnia w Kościeliskach pod Zakopanem. Którzy na ten dzień Podhale zechcą się zjawić, mile jako goście będą powitani.

—

Poronin.

Wład. Orkan.

X. O strojach ziem polskich.

Zaiste, gdyby przy defiladzie świątecznej dawna Rzeczpospolita polska przemaszerowała ziemiami przed wysoką trybuną Pana Boga, to wzruszony tym widokiem wszechmocny Gospodarz świata darowałby jej wiele ciężkich przewin. Tak bowiem te ziemie polskie udane były w swym różnym postroju: każda miała swój odrębny wyraz, swoją niepożyczaną postawę, swoją barwę, a razem tworzyły jakby wieniec z defilujących łąk, lasów i łanów tęczy rozległej Polski ułożony.

Niechby się tak pokazała ziemia krakowska: — chłopi w żupanach ozdobnych, pasach nabijanych, sukmanach białych z czerwonymi wypustkami; baby w ciemnych wzorzystych, w chustach krasnych, w gorsetach połyskujących; dziewki u jeźdźców na koniach z miotłami pawich piór ... Niechby kielecka, sandomierska w hetmańskich na ramionach płaszczach... Niechby ziemia łowicka, grająca wszystkimi barwami tęczy, iż zdaje się niebo z ziemią jednać... Niechby dalej kujawska, śląska, mazowiecka... Niechby wreszcie podhalańska, niby las świecących smreków o białych skrzydłach cuch... A niechby każda z tych ziemi uderzyła w swój ton!.. W gromadzie cisnących się koło trybuny aniołków nastałaby wiara, porozumienie, jak pośród drużban na weselu, kiedy muzyka zahuczy.

Ale, do niedawna (jeszcze) ziemie te nosiły się w swoim kroju. Niektórzy z nas, którzy pamiętają, jak to ubierali się ich dziadki, ojcowie — sami częstokroć z młodu ten ~~strój przyodziewali~~ zwyczaj stroju chowali, zanim ich nie pojęła, jak sąsiadów, ze swoją modą (jarmarczną) tandeta.

Pamiętam: w skrzyni u Matki mojej była jeszcze przez mole zjedzona renta ~~[illegible]~~ „sukienki", tej babki, jako dawnej zamożnej gaździny ~~[illegible]~~ zimą we święto odziewanej. Był to przyszyk-futerko, czerwone lub niebieskie z wierzchu sukienne, ~~[illegible]~~, baranami podbity, obcisły, we krzyżach zbierany, ~~jakie [illegible] dawniejszych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Był to strój ...~~ Zaniknął, i nawet w ~~[illegible]~~ muzeum go nie pokażą.

Czcigodny senator Bojko zawdy na sejm we Lwowie w sukmanie się dostojnej jawił, (ciemnej z zagnutym kołnierzem) jakiej ze ojców jego w tarnowskim ~~[illegible]~~ noszono.

Że strój chłopów niektórych ziem miał w sobie coś na królewską dostojność, to niech jako potwierdzenie służy, co na przykład w stroju krakowskim zabaczył i jak go uhonorował wielki poeta i malarz Wyspiański. Oto, kiedy

3.

napadł do przedstawienia w teatrze sztuki „Bolesław Śmiały”, to Króla Bolesława kazał ubrać w chłopski z pod Krakowa strój. Siedzi ten władca w wawelskim dworzyszczu, na tronie prostym, kilimem nakrytym, w żupanie chłopskim, w pasie nabijanym, jako książę możny, bogaty. — I tak zapewne musiało to być. Pospołu wtedy był książę z królem — mimo korona pod nogą, że tronem obity, możni panowie nie widzieli.

Później wystokroć strój, który pan z dworca zarzucał, przechodził w modę na wsi. Owe chazuki, gunie wyszukanymi zdobiły pierwotną modą (nim cudzoziemska ich nie usunęła) ra-mione pendlice.

Także i z wojskowego ówczesnego stroju coś się do wsi (przez udział chłopów w potrzebach wojennych) musiało dostać. Na przykład: po dziś na Podhalu używana jest przez gazdów starych baranie czapka uszata, zimowa, suknem granatowym z wierzchu albo czerwonym pokryta.

Czapka ta – to hełm pozłoty Tarnowej, w której z Podhala w czasach dawnych wielu wybrańców służyło.

Kiedy w postępie czasu ziemiaństwo, mieszczaństwo, inteligencja, rzemieślnicy, przebrali się ~~w tandetę międzynarodową~~ na czarno i szaro, w brzydkie ubranie międzynarodowe, to chłopi jeszcze w Polsce ~~[illegible]~~ barwnością swych strojów dawnych zdobili świat. Jeszcze się kraśniły, wyznaczały ziemie, jak łany poszczególne wielkiego gospodarstwa. Lecz czas ~~[illegible]~~ nierozumnego postępu, ~~i po- [illegible]~~ od miast, od fabryk zarzewany, i po wsiach się rozścielił. Naprzód pod miastami większymi mieszkający ~~zrzucili [illegible]~~, i mający częsty z rynkiem, nie mówiąc już o robotach w fabrykach, kontakt, zrzucili nieliczniejsi razem z miastem swój strój, a przebrali się w ~~[illegible]~~ rynkową tandetę. Dalsze wsi, ziemie, jeszcze się trzymały. Lecz i tam przez wyjazdy do Prus, do Ameryki, przez wojsko-

5.

jęła się do „postępu" przodkować. Coraz wię-
cej zjawiało się po sumie przed kościołem
popanowaciałych. Zamiast tę modę ich
wyśmiać, albo choć z góry nie uważać,
poczęli się, tak młodsi jak starsi, na tych
świątkowych zapatrywać. A tu już żydek
uśmiechnięty, mający ucho czulsze niż radio, otwarte
na myśli chłopskie, [illegible],
wiózł na jarmark kabatów, kitlów,
kamizelek, ubrań wszelakich do wyboru!
Rozwiesił je na stole — zachwala. Jakże
się tu nie zatrzymać.. I oto już wnet
najpierwszy (Kuwal z drugiej parafii) nowy
dostał pan Bartosz, [illegible] w [illegible]-
narce — że aż się schował [illegible] i po-
wietrzu — a pan Wojciech, który w świtce
chadzał, w granatowym pysznił się
ubraniu.

Tak to już poszło... I różnie się na ten
przewrót udziały przyczyny,
nie jeno wyżej zaznaczone. Pono
drogość materjału domowego,
a taniość fandety, dogodność w pracy przy ro-
bocie itp. W rzeczy poszło po zie-
miach jak epidemia — strój domowy
ziemi ginie lub z [illegible] dosycza—

gaśnie też przez to dawny (barwny)
obraz Polski, który się przed światem
całym i Bogiem (~~odróżniał~~) widniał.

Przytoczę tu dla dobrej uwagi, co mi
się usłyszeć dało z ust obcego (cudzoziemca)
na Dożynkach w Spale... Na to
święto zjechała z jednością się młodzież
z całej Polski. Jeżeli zrozumieć, że
nie wypada się przed panem Prezydentem pusz-
się w ~~tandetnym~~ stroju tandetnym. Kto
mógł po ojcach, wyciągnął z skrzyni stary
ubiór, a kto nie, do dziś podług wzo-
ru uszył. I jawiły się
w strojach swoich, jakby z
dawniejszych czasów. Pochód przed Pre-
zydentem potem składanie wieńców...
Serce drżało z radości na ten widok
oczy przepełnione były bogactwem
barw, które się korowodem ~~kręcącym~~ ~~przechodząc~~ przesuwały...
~~Zwraca się do mnie cudzoziemiec~~,
Otóż zwraca się tam do mnie cudzoziemiec,
Włoch, korrespondent prasy, po polsku
umiejący. Mówi z podnieceniem:

— Panie! ~~Dzisiejszy~~ Ten dzień jest dla
mnie objawieniem! Byłem w Polsce
od roku, a Polski nie widziałem. Wi-

7.

dziwili ludzi w Warszawie ~~i gdzie~~, że i tam,
~~tak samo uprzejmych, pracowitych,~~ ~~[illegible]~~
~~jak [illegible], [illegible], [illegible]~~
~~[illegible] [illegible]~~ jak wszędzie w Europie.
a otóż teraz dopiero widzę prawdziwą
Polskę...

Warto dobrze te słowa cudzoziemca
zapamiętać. Bo gdyby nie strój chłopski,
Polski by nie poznał.

Tak to ~~Polska~~ polski lud średniowiecznie
gasi świetność swoją. Po czemże poznać
go ludzie? Dawniej przyjechałeś tu lub
tam a spotkałeś się z widokiem, toś wiedział
z kim mówisz. Dziś — czy ten czy ten jest
jednako szary, tandetny, jak robotnik mię-
dzynarodowy, często jak żebrak... ~~a to~~
~~[illegible]~~ Uwierzyłbyś, że to kmieć z dzia-
da pradziada?

Tak to idzie... W krakowskim mało
kto już strój ojców zachowuje. Byłam
przypadkiem raz odpuście w ~~S~~ samem
centrum krakowskiego, w Szczepano-
wicach: to tylko dwóch starych gospo-
darzy widziałam w dawnych sukmanach,
reszta „eligancki" wszędzie.

Rzeszowskie, tarnowskie, sandomier-
skie dziś całkiem już zrobotniczałe — jeszcze
opiera się Łowicz, no i Podhale...

Rozumiem konieczności, które temu procesowi, przetwarzania się czy zdziczenia wsi polskiej [illegible]. Lecz, gdy już nie można wrócić do dawnego stylu codziennego, do stroju ojców, to choć od święta wielkiego (na przykład dla tych dorocznych dożynków u Prezydenta) wieśniak ten czy ów może zachować swój dawny strój w skrzyni: żeby przed Gospodarzem kraju stanął nie jako dziad-powsinoga, bezojczyźniany światowiec, ale jako godny właściciel i obywatel – po stroju już uwieczniony – z tej a tej ziemi.

~~XI~~ Dożynki w Spale.

Był w dawnej Polsce obyczaj, że po ukończeniu żniw składali pracownicy rolni gospodarzowi swojemu ostatni zżęty plon we formie wieńca, śpiewając przytem stosowne do tego obrzędu pieśni. ~~[illegible]~~

Było to święto młodzieży ~~obchód [illegible] czenie pracy znojnej zebraniem plonów i złożenia ich w ręce [illegible] gospodarza, aby nimi szafował go [illegible] jako zarządcy spichrza patryarchy, jako (władcy) pierwszy głowy rodu i rządcy spichrza. Z czasem obchód~~ ten zwany dożynkami, które jednak z biegiem czasu zatraciły swój obrzędowy charakter, ~~stał się zwykłym poczęstunkiem~~ i poczęły powoli zanikać.

~~Dobrze się przeto stało, że~~ Toteż młodzież wiejska w Polsce Odrodzonej, zorganizowana w Związek, postanowiła wznowić ~~starodawne~~ to (stroje) święto dożynków, ale co więcej, uczynić je ogólno-narodowem świętem, rolniczem, składając plon pracy wsi ~~jak ziemia stara~~ w ręce Pierwszego Gospodarza Kraju, Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pierwsze te polskie wznowione dożynki odbyły się w dniu 28. sierpnia 1927 r., w (letniej) rezydencji Pana Prezydenta, w Spale. ~~[illegible]~~ Dzień wydarzył się cudowny, ~~piękny~~.

Już od wczesnego rana ciągnęły wozy, pełne postrojonych ludzi, ~~w stronę Spały ze wszystkich~~ z okolicznych ziem ~~w stronę Spały~~ pobliskich w stronę Spały. Dworzec Kolejowy zakwitły też młodzieżą wiejską, ~~z delegat~~.

~~mało~~ z dalszych ziem przybywające. Ostatni pociąg ~~[illegible]~~
przepełniony ~~dobił o godz. 10. przed poł.~~, ubrany w barwy powiatowe,
dobił o godzinie 10 tej: ~~przed park spalski~~ na miejsce ~~pod park spalski~~.

Olbrzymi park ~~w Spale~~ leśny w Spale (rozświetlony ~~po~~
~~łanami~~ polankami i alejami szerokiemi) ~~zajął się ludem~~.
zabarwił się różnostrojnym ludem. ~~W lesie, koło bram~~
~~przy bramie parkowej stanął obóz rozciągnął się obóz~~
~~wielki fur, wozów (i bryczek), (i koni) zostających tym razem~~
~~pod opieką stróżowych. Tutaj bowiem młodzi, męskie i żeńskie~~
~~szeregi (boć to jej pochodzenie jedynie) sposobiły~~ się w ~~parku alejach~~ alejach parku, ustawiając
sposobiono
się ~~w grupy~~ podług ziem grupami, do ~~[illegible]~~ zbiorowego pocho-
du. Na czołach grup i kół związkowych wykwitły w górę
sztandary.

~~Przy dźwiękach orkiestr ruszyły pierwsze szeregi. Dzień był~~
~~słoneczny, jakby i niebo co jemu po jakby i niebo weseliło~~
~~to wszystko w (tem) święcie wsi ludowem~~ — Przy dźwiękach
orkiestr ruszył barwny ~~zwartemi szeregami~~ (pochód w stronę pałacu Pana Prezydenta). Zakolony gościniec
parkowy zajął się ~~barwnym pochodem~~, jak (okiem ~~sięgnąć~~
sięgnął, ~~mieniącą się falą~~ ruchomą (zszeregowaną) falą). — Kiedy
czoło pochodu zbliżyło się do ~~bocznego~~ pałacu dworu,
gdzie wstęgi ~~[illegible]~~ powitali kosynierzy
(zebrani) hymn narodowy, i ~~nagle~~ wśród ko-
lumn gankowych ukazała się ~~Najdostojniejsza Gospo-~~
~~darza postać wyniosła~~ w otoczeniu mini-
strów i gości wyniosła postać Gospodarza... Pochyli-
ły się sztandary ku ziemi przed Majestatem Rzeczy-
pospolitej. I dalej szły szeregi w przemarszu powi-
talnym, jeno przechodząc ~~popod~~ koło kolumn
ganku ~~przeszyły się zwarcie, a głowy przejęły~~ prostowały się przez
schylone postaci i oczy na śmierć wierne przypa-
dały na moment ufnością tkliwą uśmiechniętemu na ganku Obli-
czu. — (Bo też radością uderzało serce Gospodarza na

widok tak wspaniałej gromady żniwnej i uśmiech ~~serca~~ wdzięczny
(z Gospodarzem dobrotliwym i uśmiechem wdzięcznym)
rozjaśnił jeszcze więcej jego twarz dobrotliwą. / Stojąc na
przodu (ganku) między kolumnami, wzruszeniem oczu śle-
dził nadpływające szeregi. Przemaszerowała młodzież wiejsko-
wa, grupy spółdzielcze, wsi ze sztandarami, centrala
władze ~~organizacji~~. Dalej przesunęły się, ~~niby~~ ~~obrazy~~
pojawy naoczne pracy rolnika: oracz za pługiem ~~idący~~
wraz z końmi i pogoniczem, tracz siewców w białych
sukmanach, grupa dziewcząt pełtaczek w czerwonych
~~białych~~ na głowie (od spiekoty słońca), grupa żniwiarek
ze sierpami, ~~kosiarze z kosami~~ z kosami, oberżnik wydźwig
z ulem miodnym i jeszcze inni. – A tuż za nimi
kroczył już ~~masą~~ lud żniwny z różnych ziem Polski;
A ten ~~tłum~~ w dzień ~~w strojach~~ świątecznie przybrany. Więc naprzód
z Krakowskiego: chłopi w sukmanach białych z czerwo-
nemi wypustkami, w żupanach ~~suto wyszywanych~~,
strojnych, w pasach nabijanych i czerwonych z pawie-
mi piórami, „krakuskach"; a dziewczęta w chustach kra-
snych, ~~wsi~~ i szychem zdobnych gorsetach; ~~z ziemi lu-
belskiej i chełm~~ dalej z ziemi lubelskiej, w sukma-
nach ~~ciemnych~~ ciemnych obrzutami, w su-
kmanach rogatywkach; z ziemi wołyńskiej, lud ~~do-
rodny~~ junaczy, w koszulach haftowanych ~~wzorem~~
bogato wzorem ruskim; toż z Małopolski wscho-
dniej (kufce ~~grupy~~ ~~strojne~~ liczne), wśród nich wyróżnia-
jąca się grupa Huculów; górale śląscy z Jabłonko-
wa, zbliżeni strojem do Podhalan; wielkopolscy
Kujawiacy: chłopi w czerwonych ~~kapotach~~ sukmanach, kobiety w czep-
kach na głowie, w bieli całej, jak gąski; ~~lud z Kurpiów~~

lud z Kurpiów, w łapciach, z kobietami w czarnych ~~katankach~~ [illegible] zapaśnikach i wysokich na głowie kołpaczkach; delegacya ~~z obu~~ żniwne z Białej Rusi, z Polesia, z Pińska, z Pomorza; nakoniec ~~lud~~ z bliższych ziem Królestwa: łowickie, mieniące się, na samodziałach kobiecych, wszystkiemi barwami (tęczy), ~~tożsamy~~ podlaskie, rawskie, warszawskie, ~~kurtał~~ ~~opończami w tysiącach barwach sukmanach~~, czarno obła~~mowanych sukmanach~~, [illegible], odświętnych ~~krakowskie, potężne stroju ... królów~~..:

~~Przeciągły pochód ziem~~ Przebogaty pochód ziem.

~~Że bogate dla oczu wrażenie~~. ~~Cudzoziemscy~~ Goście cudzoziemscy otwierali coraz szerzej zdumione zachwytem oczy, pytając wokoło:

— Co to? co to?

Odrzekł im ktoś:

— A to Polska wschodnia.

Godzinę ~~pochód trwał~~ sam ~~pochód~~ przemarsz trwał. ~~Było w nim ludu ok. 72 tysiące.~~ Wzięło w nim udział ~~72 tysiące~~ (przeszło 10 tysięcy narodu (dożynkowy))

Teraz nastąpił główny ~~uroczy~~ moment ~~święta~~: składanie wieńców. Odbyło się to na drugiej stronie (przeciwnej) pałacu. Rozległą polanę zajął ~~lud wsi~~ gęsto lud ~~różno~~ strojny, że wyglądała, jakby naraz ~~rozkwitła~~ zakwitła w stokroty różnobarwnym kwieciem; środkiem zostawiono ulicę wolną, dla przechodu delegacyi z wieńcami. ~~którędy miały ... z bliska ... przechodzić grupy z wieńcami~~. Na ~~skupy z wieńcami przechodzić grupy~~ wzniesionej estradzie pod pałacem, pokrytej dywanami, nad którą zawisły ~~chorągwie~~ sztandary narodowe, ~~Pan~~ Dostojny Gospodarz ~~Prezydent~~ z Małżonką, usiedli, a koło ~~wieńców~~ ~~z ... bliższych~~ z orientacyą ~~najbliższych~~, niego ~~najgodniejsi~~ goście, ministrowie, posłowie i „ekonomowie” Polski.

Tedy starosta dożynkowy, w stroju piastowski odziany, dał znak berłem swem (przepiórką), zagrała muzyka wiejska i gruchnął zgodny chór żeńców:

„Otwórzcie nam tu szeroko wrota,
Bo się tu weźmie wszystka robota:
Przynosimy plon w gospodarza dom."
~~Żeby Dobra plonowała,~~
~~Po sto kopy z kopy dała —~~
~~Przynosimy plon~~

Zatem w oznaczonym porządku podchodzą (miejscowe) delegacje w strojach danej ziemi z wieńcami z poszczególnych ziem. Każda złożona z pięciu osób, tj. trzech dziewcząt i dwu chłopców, a z [illegible] po bokach, każda ze swoją pieśnią dożynkową, z muzyką i swoim wieńcem, który przodownica grupy składała do rąk Pana Prezydenta. Zwraca naprzód uwagę delegacja ziemi lubelskiej, która w pieśń swą dożynkową wplotła życzenie powszechne:

„Panie Prezydencie, prosim Boga o to,
Na co spojrzysz w Polsce, przemieniaj w złoto."

Potem z powiatu zamojskiego, a za nią delegacja z rodzinnej wsi Pana Prezydenta, ze Skierbieszowa. — Pan Prezydent ze wzruszeniem odbiera osobiście wieńce, dziękuje dobrym uśmiechem.

Nadchodzą Kurpie... w swych strojach. Dorodne dziewczęta z koronami świecącemi wysoko na głowach, śpiewając, składają wieniec:

„Wyszedłeś, Panie, przed ganeczek
Przyjm od Kurpianek ten wianeczek —
Składamy Ci plon
Od Kurpiowskich stron."

6.

Zaiem podchodzi grupa z ziemi sandomierskiej z wieńcem z pszenicy złotej, z przygrywką swej muzyki (gra sam jasiek z Łukawy!) i śpiewem:

„Od zielonego gaju
Tam się zwróciwa wołu,
Niosę wianek ze złota,
Sandomierska robota...!"

I dalej podchodzą delegacje ziem różnych, składając wieńce z kłosów u stóp Gospodarza i co która ziemia ma najlepszego. Oto Białorusini z Nowogródzkiego i z Polesia przynoszą w darze puchar wyrzeźbiony z drewna, napełniony miodem, otoczony kłosów. A był to wzruszający moment, gdy gospodarze łubaczowscy przynieśli kompletny ul, wyjęli z niego nowiusie plastry miodu i, (jak to niegdyś Piastz gościł aniołów), podali je Panu Prezydentowi i jego Małżonce.

Zamyka zaś ten pochód grupa ogólna, niosąca wianek olbrzymi, w którym mieszczą się plony wszystkich ziem – od pszenicy do owsa gorszego – i kwiaty z Rzeczypospolitej Polski. Przyczem starosta dożynkowy wypowiedział w imieniu całej pracy rolnej oracyę gorącą serdeczną do Pana Prezydenta, jako do Gospodarza Kraju.

Potem grupa ogólna, „dożynkowa mża, cofnęła się na środek polany, gdzie się rozpoczął plac zabawy, i przodownica tej grupy, Sandomierzanka Margosia, stanąwszy już z Jankiem przed muzyką, z ukłonem w stronę Pana Prezydenta, o chocho zaśpiewała!

„Wielmożny Gospodarzu
Do tej chłopskiej roboty,
Do zabawy tu Ciebie
Do ochoty..!?..

I puściły się pary młode w taniec zapamiętały.
~~Czasami~~ lecz to któryś ~~z drużbów~~ przyśpiewki do muzyki,
to o gospodarzu dobrym, to o gościach, o panach ministrach,
przypinając niektórym nawet i łatki dowcipne. Np.

„Minister oświaty,
Da nam bardzo wiele,
Bo nam wszystkim szkoły
~~Da może się...~~ ..

Gdy skończono krakowiaka, ~~na Krakowskim~~ zniżony ~~potem~~ (śmiechy) podniósł, muzyka
zmilkła a Pan Prezydent ~~się uśmiechał~~ się zaś, ~~a~~ polana jeśnieje
ludem i śmiało się ~~błękitem pogody~~ słoneczną pogodą niebo. Dożynki!

XI

nr 34

(52 1.

Dożynki w Spale

Był ~~starodawny słowiański~~ w dawnej Polsce ~~[illegible]~~ obyczaj, że po ukończeniu żniw składali pracownicy młodzi gospodarzowi ~~[illegible]~~ swojemu, ~~patryarsze rodu~~, ostatni zżęty plon we formie wieńca, śpiewając przytem osobliwe, ~~obrzędowe~~ dożynkowe obrzędowe pieśni.

Było to ~~święto młodzieży i dawniej~~ święto młodzieży, ~~[illegible]~~ tak zwane dożynki, obchód radosny ukoronowania pracy znojnej zebraniem plonów i złożenia ich w ręce sędziwego ojca, aby niemi sprawiedliwie porównie dzielił. Z czasem obchód ten zatracił swój ~~pierwotny~~ obrzędowy charakter i począł gasnąć.

Dobrze się ~~[illegible]~~ stało, że młodzież wiejska w Polsce odrodzonej przypomniała sobie to święto swoje, i postanowiła uczynić je świętem ogólno-narodowem, ~~świętem~~ skladając plon pracy ~~swojej~~ swej, ~~do rąk~~ jak ziemia szeroka, w ręce pierwszego Gospodarza kraju, pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ze strony Związku młodzieży wyszło ~~[illegible]~~ pomysł hasło,

. Z czasem ~~obchód~~ obrzęd ten zatracił swój . . . charakter, stał się niemal ~~[illegible]~~ i począł ginąć.

Otóż młodzież wiejska w Polsce odrodzonej przypomniała sobie

---

1) starzy – młódź dyskutujące się do

Pochód ziem (ze sztandarami) – ~~po~~

" pracy rolnej . . . ziemie kolejno

2) Składanie wieńców

Śniadanie

---

3) Zabawy w parku

Dożynki w Spale.

Co to są Dożynki? — spyta ~~ktoś~~ może ktoś niewtajemniczony. ~~wie~~ Każde prawie dziecko na wsi. Dzieciom zaś wychowanym w mieście wyjaśnić by trzeba, że jest to starodawny na polskiej wsi zwyczaj składania gospodarzowi — po ukończeniu żniw — przez pracowników żniwnych wieńca, ~~ukończ~~ urobionego z kłosów, ~~który~~ Jest to starodawny na wsi polskiej, zwyczaj, że po ukończeniu żniw ~~pracownicy wszyscy przynoszą gospodarzowi z pola ostatni plon, to jest kłosy we formie wieńca;~~ ~~który~~ niesie go na głowie ~~przodownica~~ (najlepsza z pracownic) przodownica ~~w~~ otoczona rozśpiewaną gromadą i składa go ~~do rąk gosp. we drzwiach domu~~ w progu domu do rąk gospodarza, śpiewając mu podzięki o plonach słowa; poczem gospodarz częstuje zebraną gromadę żniwiarzy, a że ~~składają~~ ~~przynoszą z pola każdego~~ żniwa (pracownicy, chłopcy i dziewczęta, gospodarzowi swemu ostatni plon, ~~we formie wieńca~~ niesiony przez przodownicę na głowie we formie wieńca, przyczem śpiewają osobne dożynkowe pieśni; a ugoszczeni ~~przez~~ zadowolonego z plonów gospodarza, bawią się przy muzyce do późna w noc.

Otóż takie dożynki

Pogadanki. nr 35 1. 5h

XII. Wieś stara i nowa

Co jeszcze na dożynkach w Spale w lecie przeszłym wyraziście poraz pierwszy na oczy zebranych wyszło i wiarą radosną w przyszłość serca stroskane napełniło: to objawienie się w obrazie pełnym świadomej już swych zadań wsi nowej. – Odwróciła się tam sprawa zwyczaju dotychczasowego. Podczas gdy dawniej przy zjazdach, czy wystąpieniach publicznych starzy reprezentowali swą powagą wieś, a młodzież, ~~zostawała~~ zwykle furmaniąca, zostawała po boku przy furach – to w Spale było odwrotnie: starzy pilnowali fur i koni po kraju parku, a młodzież w masie wzięła tu na siebie – i, jako rzecz chlubnie wykonała – zastępstwo wsi.

Niedawny czas (łatwoby na palcach zliczyć), odkąd wieś się rozdwoiła na starą i nową. ~~Nie~~ Niedawno jeszcze (wiemy wszyscy), gdy do wsi z trudem jak przez szpary do zamkniętej szopy przeciskało się światło ~~nowoczesnego~~ nowego życia. Przyjechał n.p. do wsi instruktor rolniczy ~~z~~ lub sadowniczy, to próżno dusz wysiadywał przy pustych w szkole ~~ławach~~ ławach. – Do niedawna jeszcze w wielu gminach karczma była ratuszem, gdzie urzędowała rada przy święcie czy przy jarmarku, gdzie się sprawy wsi osądzało, a żyd-arendarz, dolewając, sufraganował ~~(w tych sprawach)~~.

Po

Dziś we wielu parafiach widzimy domy ludowe. Instruktor pojawiony ma pilnych słuchaczy. Idą rozmowy, pogadanki, jak zmienić trudności życia, jak z korzyścią większą na tej glebie gospodarować.

~~Dawniej~~ Do niedawna jedne były (o ile były) organizacje na wsi: partyjno-polityczna. ~~Jednak~~ I jedna była ~~wiara~~, odnośnie doczesności, wiara: w przygodnych (zwłaszcza podczas wyborów) zbawiaczy. Jeśli spodziewano się polepszenia bytu, to wciąż od kogoś ~~innego~~ z zewnątrz, skądś tam, z góry, ~~a~~ najczęściej myląc się i zawodząc w tych kalkulacjach. Co cechowało (nazwijmy) wieś starą, to właśnie niewiara w siebie i w moc twórczą społecznej gromady.

Dziś – stwierdzamy – powstają Koła młodzieży tu i tam, które odżegnują się płytkiej polityki, a za zadanie sobie kładą: podźwignąć się gospodarczo i kul-

turalnie. W tym celu ~~słuchają kursów~~ wyjeżdżają na kursy kształcące, urządzają odczyty, sprowadzają książki, starają się nowe ~~[illegible]~~ sposoby, i wykonania ~~[illegible]~~ ~~nie w gospodarstwach i sadach~~ w hodowli ~~[illegible]~~ w sadach, w uprawie, w każdej dziedzinie gospodarstwa wyższego stosować — a w chwilach wolnych od zajęć ~~sprowadzają godziwe zabawy~~ pożyteczne godziwe zabawy, jak ~~przedstawienia~~ sporty różne, przedstawienia teatralne, ~~chóry~~ muzykę, śpiewy i czytania wspólne. Co znów tę ~~[illegible]~~ budzącą się nową wieś cechuje, to właśnie wiara ~~[illegible]~~ w twórczość ~~[illegible]~~ własną, wiara w ~~[illegible]~~ gromadę, w siebie.

Rzesze Kół młodzieży łączą się w Związki okręgowe, te ~~[illegible]~~ w Związki wojewódzkie, te znów z Związek centralny. Tak powstała na terenie wsi Królestwa wielka organizacja młodzieży wiejskiej, która słusznie mogła stanąć przed gospodarzem Kraju z drużynkami.

Nowa to bowiem wieś przyszła pochwalić się swym plonem.

Większości w krótkim czasie wyrosły te młode organizacye, dość powiedzieć, że liczyła w sobie w roku zeszłym (ponad 50.000 uczniów! – Słyszymy, że ostatnio nastąpił w niej rozłam. Wcale nas to jednak obawą nie napełnia. Dowód to jeno jej wyrostu: że się myśl, idąca przez wieś nowa ku odrodzeniu, klaruje. I drzewo traci gałęzie suche, idąc w górę – a przez to nie marnieje, lecz tem tężeje zielonością.

Jest druga prócz wymienionej (Wici Dnia) organizacya młodzieży: na terenie byłej Galicyi, przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczem. Są jeszcze inne, pomniejsze. Wszystko to kiedyś – później, wcześniej – w jedno łożysko, jak strumienie, dziś osobno płynące, się zleją. I zaszumi jednotonnie, jak rzeka-woda, wieś Nowa.

Czem ta nowo-powstająca wieś od starej między innemi się różni, to zapomnieniem (wreszcie) tradycji pańszczyźnianych, ~~[illegible]~~ gorącą chęcią współpracy z najlepszą w Polsce inteligencją: by razem ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przyszłość Ojczyzny ugruntowywać.

A pomagają tej wsi nowej do tworzenia się i wzrostu szkoły rolnicze, gospodarcze i uniwersytety wszystkie. Przedewszystkiem — to trzeba rzec głośno —: Uniwersytet w Szycach. ~~Tem najświadomiej zdaje~~ Kierownictwo jego najświadomiej zdaje sobie sprawę, czem ma ~~[illegible]~~ stać się wieś nowa: że tu nie chodzi tylko o to, co się zowie szeroko: ~~oświata~~ (na każdem polu) oświatą, ale o ~~nowych~~ nowe falangi budowniczych, które przez ~~[illegible]~~ [illegible] ~~zrodzenie~~ z ziemią, z których się ~~[illegible]~~, utrwala ~~[illegible]~~ Rzeczpospolitej fundamenta wyrody.

Nowe tu falangi ~~[illegible]~~ co rok, tą ~~wyrolą inszą nietknięci~~ ~~co roku~~ na wieś z tej dalekiej wracają.
I wszystko rośnie wciąż nowe."

~~Starzy, Starsze [illegible],~~ starzy, nie przyzwalali swobodzie, patrząc przyszłemi oczyma, jak młodzi oto odmieniają z tem, co ojcowie, co im pod ręką padało, poczynają.
Często nie rozumieją tych nowych poczynań, a dziwią czasem się, ~~[illegible]~~ swoje dni żywota tradycyjnie kończący, patrząc na nowe pokolenie, że jakoś sposobniej się do dzieł rad pożytecznych bierze, że może ta-kiej młodzi ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie ~~zmęczona~~ łatwiej (Adamowem ~~(Kościuszkiem)~~) władarstwie ~~[illegible]~~ żyć, niż im, ojcom."

W. Orkan

Poręba W.

XIII. Wpływ miasta.

W ostatniej pogadance mówiliśmy o młodzieży wiejskiej, która, idącym poprzez młode dusze wiatrem odrodzeniowym przejęta, wypracowuje z zapałem wieś nową. Lecz mowa tam była o młodzieży lepszej, uświadomionej, która ze szkół rolniczych, czy gospodarczych, czy innych, prócz wiadomości nowych, dla jej przyszłego rolniczego warsztatu potrzebnych, wyniosła także szacunek dla swojej poniewieranej kultury wsi i wolę dobrą powiązania tej rodzimej, domowej kultury z tem najlepszem, co w szkołach zdobyła.

Inaczej rzecz się przedstawia z młodzieżą, której chwilowy lub dłuższy pobyt w mieście (we fabryce, w służbie lub innem przygodnem zajęciu) przewrócił w głowie. Młodzież ta, pochwytawszy to i owo, co jej się miastowym obyczajem zdaje, a co jest tylko rynkowem ześmieceniem, jak wyrzutek nadgniłe odpadki, wraca do wsi z zarozumiałością śmieszną, z pojęciem pomylonem o swojej wyższości, no i z pogardą dla stosunków wszystkich, dla obyczajów i zwyczajów ojczystego domu. — Były robotnik zjawia się jak pół-panek, krytykujący wszystko naokoło, a nie umiejący żadnej pracy porządnie wykonać — bo, co wyniósł z domu, to zapomniał, a to, co w mieście robił, tu niema zastosowania. Była służąca paraduje w krótkich sukienkach, modą pań, do stajni idzie jak po sklep, w półjedwabnych

2.

a/ pończochach, w półbucikach; świetlicę szanowną z obrazami, skrzyniami malowanemi we wzory, jako nieodpowiednią do jej gustu, przystroiła ~~firankami~~ bukiecikami z papieru, ~~firankami~~, widokówkami, firankami, na podobieństwo swej kuchenki w mieście. Ojcowie na to patrzą pobłażliwie: „Julci tam – myślą – w mieście lepiej widzą, jak co trza!”

Rzecz to niebagatelna. Niema bowiem prawie wsi, z którejby młodzież nie emigrowała do miast, jakie są w pobliżu, i nie wracała z przewróconą głową, z zepsutym smakiem, co się udziela nieznacznie a trwale i pozostałym w domu. Tak to miasto, o dziesiątki i setki mil nawet oddalone, przenosi tą pośrednią drogą, nie mówiąc już o pośrednikach jarmarcznych, swój wpływ ujemny do ostatnich gdzieś pod lasem chałup.

~~Szerzy się to jak zaraza~~. W domu, gdzie był strój, sprzęt, i obyczaj ~~[illegible]~~ od pradziadów zmonowany, ~~[illegible]~~ gotowy, ~~[illegible]~~ gdzie ~~[illegible]~~ była ~~[illegible]~~ stara (ojczysta kultura — poczyna się ~~[illegible]~~ z wiary, że owym wpływem (pośrednictwem), lekceważenie formy i zwyczajów dawnych, niby to ~~[illegible]~~ postęp, miejskość, a w rzeczy dziedzictwo.

Szerzy się to niezmiernie, a widoczne objawia się w skutkach jak zaraza. To wsie, ~~[illegible]~~ jeżeli o bydło chodzi, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zaraza wyszczególniona ~~[illegible]~~, czyni się płoty surowych sztakerów, ~~[illegible]~~ by dalsze okolice ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zamknąć przed przeniesieniem klęski, lecz odnośnie do ludzi ~~[illegible]~~ (tych) ochronienia nie ma. Skazani są na własną obronę przed wpływem miasta. A powiem w swej nieświadomości uważają to w wielu wypadkach za dobro... więc — otwarta ~~jest~~ jest na wieś dla zguby miejskiego droga.

3.

Miasto może dać i dobro. Ale zazwyczaj młodzieży ~~ze wsi~~ (nie kształcącej się w szkołach) daje zło. Dlaczego? Oto bowiem wszystko, co wytwarza miasto wartościowego, nie na rynku się wypracowuje, lecz w zamkniętych warsztatach naukowych, ~~[illegible]~~ w ciszy gabinetów i zakładów, niejako w głębi, od gwaru targów odcięty. Prawdziwą też kulturę miasta nie wychodzi na ulicę, nie wystawia się na placach z towarami, lecz kryje się za dziwnym murem, gdzie ją trzeba wiedzieć gdzie, jak, umiejętnie ~~[illegible]~~ za wskazaniem szukać. Bez przewodnika mądrego trudno tu się ~~[illegible]~~ nawet ~~[illegible]~~ zorjentować nieraz kulturalnemu ~~[illegible]~~. — A młodzieży prostej ze wsi, przychodzącej do miasta, chłonie najpierw to, ~~[illegible]~~ rzecz naturalna, co oczami na rynku, na ulicy widzi. Dla niej miasto jest jak nieustanny jarmark. Ciągną ją ciekawości te lub owe, których

aż zadurzy się na mieście, to uczy się
jak na fryzjerskim elementarzu,
niby życia miasta. Ponazbieruje
tego mnóstwo powiedzonek, plotek
i bezeceństw — opatrzy się widoków,
skonu grubym, cynicznej nieobycz-
ności i ponabiera to na umysł
jak bezużytecznych śmieci. Naiwnemu
dziecku wsi zaimponuje byle kto,
najpierwszy ~~najlichszy~~ lichy, ~~a [illegible]~~ bez racji
bezczelny ~~gatunek podwórze [illegible]~~ wychowanek ulicy rynku lub, którego
stara się ~~[illegible]~~ naśladować w mowie
rozwiązłej i stroju. Takiej eduka-
cji powierzchownej nabywa, wraca
nieświadomie na ~~[illegible]~~ wieś — i cóż
~~[illegible]~~ wnosi? W stroju tandetę, w mo-
wie gwarę rynków, w obyczajach
rozwiązłość niewstydną. ~~[illegible]~~
~~dla wiejskiego ciemna~~ Nie ~~[illegible]~~ [illegible] prze-
sądów, ni wiary. Wieś jest dla niego ciemną,
głupią — on „poznał miasto"!
Najpiękniejszy widzi się tem wpływ

ujemny miasta na młodzież ~~podmiejską~~, ze wsi bliskich, podmiej-skich. Jest to gatunek ~~[illegible]~~ przybysza, ~~[illegible] najgorszy~~, zdemoralizowany, który nie zachował w sobie, co miał ze wsi, a z miasta wyniósł wszystko, co najgorsze: ni pies ni wydra.

Przeciwko temu złemu wpływowi miasta powinna się wieś bronić. Trudna ~~ta~~ ~~[illegible]~~ obrona — bo niewia-domo, jak. Jednak przy zastano-wieniu głębszem musiałby się jakiś spo-sób znaleźć. Słabością wsi jest ta ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ (zdaje mi się) że wieś sobie sama nie ufa. Lekce-waży swój strój, swoją gwarę, swoją starą, domową, pradziadowską kul-turę — i przez to otwiera drzwi do wkroczenia mętnej wyrodnej kultu-ry miejskiej. (nie wiedząc ~~że~~ jeszcze, że wpuszcza do domu ~~[illegible]~~ kulturę bez budu-ry). Były dziad, ojciec czy brat, witając zmylonego ~~synka~~, który „powrócił"

miasto", nic uczynić się mu, nie przychwalać jego nowatorstwom, ale przywołać: „Zasię! wróciłeś, dobrze, to ściągnij z ~~[illegible]~~ siebie głupstwa ponabywane i wróć do swojej skóry!" — to już byłby początek obrony. W sukurs ojcom wnieśmy przyjdzie ród i cała wieś — bo tu o wieś mu, o atakowaną ~~[illegible]~~ kulturę wsi chodzi.

Otóż, przedewszystkiem, tę kulturę wsi zachować i podnieść. Do jej najwyższej godności. A przeciągnięty nigdy do gruntu, czy do miasta, ~~nie~~ ~~tak łatwo~~ chciały ją potrzykać, pierwszy nie tak łatwo dałby się wpływom miejskim poddać. Mielibyśmy sam obronę w dobrze. ale dziś, wychodząc z domu, na czem stać?

Więc miasto poznać powinniśmy z powodów, któreśmy we wstępnem słowie wymienili. ~~Lecz~~ Ale powinna poznać życie głębsze miasta, jego

7/ precz, prawdziwe jego wartości. Zaś przed wszelkim zaśmieceniem, ulicznym, przed tym wpływem, który z przedmieści wsi wciąż się ponawia, wieś winna się wciąż energicznie jakby przed zarazą bronić.

XIV. Po dożynkach. Uwagi.

Święto ~~dożynek~~ ogólnopolskich dożynek, jako gruntujące się w Rzeczypospolitej ~~święto rolnicze~~ odrodzonej święto rolnicze, jedyne i czyste święto wsi, jest tak ważnem, że warto mu jeszcze (w pismie czytanem przez działaczy ze wsi i przez tysiące świetlic chłopów) trochę uwag poświęcić.

Pierwsze dożynki (w Spale w zeszłym roku) odbyły się z inicjatywy i staraniem Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej przy współpomocy Centr. Związku Kółek rolniczych. I choć były niejako ~~zaim~~ zaimprowizowane, choć było spostrzeżono dużo luk i niedociągnięć (np. brak delegacji z niektórych ziem, a po kilka znów z jednej), jednak wypadły przepięknie i wywarły na uczestnikach i gościach niezatarte wrażenie.

Tego lata, z powodu rozłamu w Centr. Związku Młodzieży, przygotowaniem uroczystości dożynkowych (w Spale) zajęły się (w porozumieniu z Kancelarją cywilną Pana Prezydenta) organizacje rolnicze. Bardzo to ładnie. Istotnie, organizacje i związki rolnicze powinny ~~się zająć~~ wypracować na to święto szczytowe pokazów, ~~i prac~~ związanych z pracą rolnika. Lecz ponieważ organizacje te nie wyłoniły z siebie wspólnego Komitetu przygotowawczego, wiele z nich stroiło się na dożynki osobno, niektóre szły zupełnie luzem, była obawa, że rywalizujące z sobą grupy wprowadzą na dożynki zdezorganizowanie częściowe i chaos. Oto np. zgłoszono przed uroczystością z różnych stron 150 wieńców! (Samo Tow. Kółek rolniczych warsz. miało ~~ich~~ złożyć 65.) Ktoby to zdołał wytrzymać? ~~Zresztą~~ I jak

można ~~kogo~~ osoby najdostojniejszego Gospodarza, dla którego uradowania i Ziemia cała z plonami swemi wiedzie się zjawia, skazywać na męczeństwo wytrzymania ~~tego [illegible]~~ tylu delegacyj wieńcowych?! ~~Zresztą [illegible]~~ Na zeszłorocznych dożynkach złożono od różnych stron wieńców kilkanaście, i już tego było zadosyć. — Na szczęście niepokój, dość uzasadniony, o nastrój i podniosłość tego rolniczego święta ~~okazał się~~ rozwiał się w ~~[illegible]~~ chwili ostatniej ~~(szczęście Polaków)~~ — moment sam, przy energji starosty dożynkowego, spoił w jedno rozluźnione grupy, i dożynki ~~w samie głównej~~ w treści głównej wypadły pięknie. Wskazuję na to sprawozdania dziennikarzy, jako i wyrazy gości, pełne ~~[illegible]~~ zachwytów.

Pozostaje jednak obawa na przyszłość, że dysharmonia grup urządzających i przez to łatwo zdarzona ~~przypa~~ przy tem przypadkowość może wprowadzić zamęt w owo święto, które powinno być ~~uroczyste~~ wzniosłe, a jasne jak ~~…~~ sierpniowe niebo i serca wszystkich podnoszące.

A gdy jeszcze sam ~~najdostojniejszy~~ Gospodarz Kraju wyraził dwukrotnie publicznie życzenie, by uroczystość dożynków odbywała się w Polsce po wsze czasy, to ~~trzeba pilnie na to baczyć~~ trzeba się zgodnie ~~już poczynić starania się~~ dobrze zastanowić, w jakich ramach na przyszłość ma się to święto odbywać. Nie ma dwóch zdań, że ramy te winny być monumentalne. ~~I do ich~~ A do ich stworzenia jak i utrwalania są powołane wszystkie czynniki twórcze, które z wsią polską, ~~jej rozwo~~ z jej rozwojem są troską serca i pracą związane.

Jeżeli mówię o ramach, to nie w tej myśli (Broń Boże), by rzecz w nie ujęta zformalizowała się zupełnie i ~~skost~~ skostniała. Lecz każde

3 widowisko masowe, a takiem są Dożynki, wymaga pewnych ram (układu), w których się może odnawiać.

Ludzie, którym chodzi bardzo o żywotność tego ~~po~~ rolniczego święta, znaczy wsi i jej życia, wyrazili ~~ob~~ (słusznie) obawę, aby powtarzając się rok w rok ~~ob~~ obchód Dożynków w Spale nie sprowadził się ~~[illegible]~~ ze niedługim czasem i nie stanie się szablonem, paradą chłopską. — Prof. Jędrzej Cierniak, niegdyś prezes „Związku Teatrów Ludowych", tegoroczny starosta dożynkowy, w niedawnym artykule ~~prasowym~~ swym z okazji Dożynek ~~w~~ pisze: „Jeśli Dożynki ogólno-polskie będziemy urządzać corocznie i zawsze w Spale, to się wnet piękna uroczystość zbanalizuje tak, jak zbanalizowały się u nas ~~obchody~~ np. obchody i pochody 3 Maja. ~~Byłoby lepiej, by ta Kon...~~ ~~[illegible]~~ Jeśli jakaś uroczystość ma być wielkiem świętem, to nie może się odbywać często, ale w rzadszych

odstępach czasu. Nadto byłoby lepiej, by za każdym razem odbywały się nasze Dożynki w innej dzielnicy kraju, ażeby w ten sposób coraz inna ludność miała sposobność poznania z bliska Gospodarza Rzeczypospolitej. — Wreszcie, jeżeli to mają być Dożynki ogólnopolskie, to delegacje winny reprezentować całą Polskę rolniczą, a nie tylko dzielnicę i nawzajem współzawodniczące z sobą organizacje." A co do wieńców czy darów: „określić kilka a najwyżej kilkanaście regionów etnograficznych, z każdego regionu dobrać ludzi o czystym rasowym typie, ~~kto~~ którzy winni być ubrani wzorowo w najpiękniejszy strój, a jako dar winni dać to, co się w danej okolicy najlepiej rodzi lub co jest tej okolicy specjalną osobliwością (np. ser owczy u Górali tatrzańskich, miód u Kurpiów itd.)." ~~[illegible]~~

5.

Warto tę sprawę rozważyć: czyby nie byłoby wskazanem, jak prof. Cierniak ~~mówi~~ radzi, urządzać ~~co rocznie~~ święto Dożynek co rok w innej części Rzeczypospolitej (naprzykład: w Krakowskiem, w Małopolsce wschodniej, na Podlasiu[ity]*. ~~Na tę uroczystość regionalną mogłyby przyjść do~~ Występowałyby tu grupy różnorodne z muzyką, pieśniami i obrzędami tej ziemi. ~~[illegible] Na tę uroczystość~~ Na tę uroczystość mogłyby przyjeżdżać delegacje z innych ziem Polski – byłoby przez to dobre: poznawanie ~~się [illegible]~~ zbliżanie ziem różnych. I szczęście jednako dostępne dla wszystkich: oglądanie dostojnego oblicza Gospodarza. — A ~~co~~ dopiero co parę lat ogólno-polskie święto dożynkowe – jak w Spale. ~~Z którego byłoby~~ Lepiej zaś przez ten ~~czas dłuższy~~ czas dłuższy mogłyby je ~~przygoto-~~ przemyśleć i przygotować.

6.

Jużci są to uwagi poboczne. Decydującem tu będzie — co do miejsca corocznych Dożynek — życzenie samego Najdostojniejszego Gospodarza.

Urządzeniu zaś i przygotowaniu widowiskowej strony Dożynek ~~wini~~ ~~nape~~ trzebaby, ~~na~~ sądzę, ~~oddać~~ powierzyć, ~~Związkowi Teatr~~ Instytutowi Teatrów Ludowych. Ten nadałby ramy trwałe uroczystości, które wypełniłyby się wówczas żywą i nową treścią. ~~Być~~ Dożynki owe ~~dziś to~~ ~~życiem wsi, które co rok trwałe~~ stałe, a ~~[illegible]~~ co rok ~~rodzące się~~ na nowo rodzące się świętem życia wsi, które [illegible].

—

XV. O sprzętach, pieśniach i gwarze.

Co poza strojem swoistym daje jeszcze odrębny charakter danej okolicy (ziemi), to sprzęt, pieśni i gwara. Sprzęty t. zw. staroświeckie, zastosowany do potrzeb a piękny, o formach osobliwych – pieśni z dawna pamiętane, tu na tej ziemi powstałe, dotyczące zwyczajów wszelkich, zajęć i obrzędów, – i gwara ojców niezepsuta, zachowująca właściwości swoje, różniące ją od gwary ziem innych.

Jak są zatem cenną, niezastąpioną po wiekach spuścizną na ziemiach naszych nimi rzeczy one, uważmy po kolei.

Więc naprzód co do sprzętów... Niejednemu zapewne został dotąd w pamięci serdecznej jakiś sprzęt z izby ojcowskiej w latach dzieciństwa ulubiony – stół, kredens, szafa czy co innego – co mu to owo ze szczęśliwego wieku przypomina. Więc sprzęty, martwe niby, mogą być jak przyjaciele. A im dawniejsze, im prostsze, a o formie osobliwej, tem przywiązaniu bliższe. Cóż, że zastąpi je innemi, nawet wymyślnemi – obcość wprowadzi w swój dom. Tak więc, nie wiedząc o tem, sami sobie dom zobojętniamy. I zamiast oto miłości i przyjaźni nas ze wszystkich kątów, często obcością wkrótce jak dom zajezdny nas odpycha.

Kiedyś zaprosił mię do siebie gazda, ze starego sołtysiego rodu na Podhalu. Już na wstępie widziałem, że to dom szanowny wielce, o dawnej kulturze. W pie-

Kuźni, izbie dużej, przędły dziewczęta służebne len na grubych kołowrot- kach, wśród nich zaś len na podwyższeniu przędła również córka-je- dynaczka. Kołowrotki jak przęślice były w bryzy zmyślnie wyci- nane. W alkierzu obok przędła sama gospodyni kądziel lnianą na ręczne wrzeciono. Sprzęty były starodawne, solidne; półki o szafy z limbowego drewna, półki ładnie wyrzynane, łyżniki o rycerskiej ozdobie; nawet maglownica drewniana, o obfi- tości dwa razy większej niż zazwyczaj, była niby subtelnie po- kryta. W świetlicy pańskiem dawnym urzą- dzonej, stał stół, osobliwość z przed wieków może kołka, pięknie inkru- stowany (wyrzynanymi symbolami zodyaku). Mówił mi gospodarz, jakoby wstydzić się tego sta- rodawnego już grata, że chce go zastąpić nowym. Zauważy- łem też, że stary kredens barokowy, bardzo ozdobny, stał w sieni (porzucony) już w drodze do drewutni. I to tak mogło się dziać u gospodarza, który wyjątkowo cenił pozostałość dawnej (ojczystej) kultury. Cóż dopiero gdzieindziej?

W krakowskiej ziemi – z półek, stołków czy skrzyń, spotkanych w chałupie chłopskiej, malarze brali wzory dla odrodzenia meblarstwa polskiego – a tymczasem chłop dawno brał wzór z miasta i dawniejsze sprzę- ty zastępował meblami tandetnemi, wiedeńsko-żydowską modą robionemi.

Dziś mało po wsiach spotyka się domów, gdzieby dawne urządzenie wnętrza było cenione. Piękne stare sprzęty wysunięte na śmie- cinę, wyrzuca się je jako graty na śmie- cie, stolarze nowi nie umieją ich już robić, mają wzory nieb[illegible] przyniesione z miejskich warsztatów, a tamte jako starošwieckie prostą lekceważą. Przeto domy i świetlice tracą swój dawny charakter, zarzucone miejską tandetą.

Podobnie rzecz się ma z pieśniami ~~starymi~~ dawnemi na wsi.
Pieśni ~~po~~ różnemi czasy i przy różnych ~~okazyach~~ z natchnienia serca powstałe mówią nam lepiej niż co innego o bogactwie uczuciowem ludu z danej ziemi. W nich to (w ich melodjach i słowach) odbijają się najlepiej dawne zwyczaje, obyczaje, historja nawet czasów zmierzchłych i ~~życie~~ dawnych pradziadów. Każda z ziem Rzeczypospolitej miała tych pieśni moc: pasterskich, żniwnych, weselnych, obrzędowych, ~~na każdy obchód uroczysty i~~ na każdą porę roku. — W niektórych okolicach (Kujawy, Podhale, ziemie ruskie) jeszcze się ~~utrzymały~~ wcale utrzymały, lecz w większości ziem giną ~~nieraz~~ niepostrzeżenie a szybko, przez nakazów z zewnątrz wypierane. Już szkoła uczy dzieci szablonowych piosnek ze śpiewników, miast ich ~~własne~~ rodzime im, ~~[illegible]~~ miejscowe własne przypomnieć. Przynoszą ~~wtórzy~~ rezerwiści ~~się~~ w rodzinne nabyte ~~dziwolągi marsze~~ śpiewki i przyśpiewy z wojska, które dorastająca młodzież z dumą jako wojskowe powtarza. Ba, przez stolicę z miasta, przez letników ~~dostają~~ przedostają się na wieś i dancingowe nonsensy. Muzycy wiejscy często nie umieją już starej nuty zagrać, za to podmiejskie jakieś zasłyszane skoczki, jako wielkomiejskie niby, nowomodne. Wnet przyjdzie — bo już gdzieniegdzie i przyszło — że w okolicy, która za miała ~~[illegible]~~ bogactwo dawnych swoich pieśni, nikt nie będzie już ~~umiał~~ ani nuty ani słów ich powtórzyć.

A ~~[illegible]~~ Dalej sprawa gwary... ~~właściwie gwar [illegible] różnych~~, ~~tejże ziemi, to inna rzecz~~ Wydźwięk to i słów zmarłych pokoleń dorobek, w którym wyrażała się moc

4.

najtwardziej drzewo pielęgnowane od kolebki. I zdarzyło się
jeszcze w Polsce tak, że gdy przez miasta i przez dwory
przechodziły różne wpływy języków obcych (jak łaciny,
niemieckiego, francuskiego i inn.)
, gdzie wykształceni język pla-
mienny, to wieś tym wpływom z natury rzeczy nie
tak bezpośrednio nie podpadła i zachowała
w swojej gwarze, jak w najpewniejszym depozycie,
dawno już zapomniane staropolskie
jędrne wyrazy i formy. Najlepsi z pisarzy polskich, chcący
pisać prawdziwie popolsku, a nie jakimś zeszmaconym
(niby książkowym) językiem, musieli się po pomoc do gwary
ludowej zwracać. — I otóż patrzcie: zamiast tę gwarę
przedawną, gwarę ojców, najwyżej sobie jako skarb
najdroższy cenić — cóż wieś, przychodząc wraz
do oświaty, czyni?.. Poprostu wstydzi się,
jakoby coś niskiego, swej gwary /. lub ją, jako
coś bagatelnego, lekceważy. I oto bezcenna,
spuścizna wieków, psuje się i zatraca, jak strój ojcow-
ski i obyczaj. Wiele tu (stwierdzić trzeba) pobocznych
wpływów zawiniło, jak: emigracya, wojsko, zetknię-
cie z miastem i szkoła. Tak, niestety. Szkoła wiejska,
zamiast, przy nauce czytania, pisania, nauczyć takie
dzieci szacunku dla swej macierzystej gwary,
często ją im obrzydza, a ogółem kośławi i psuje. —
Lecz główną winę zatracania swej mowy przepysznej sam
lud ponosi. Gdyby jej strzegł, jak skarbu, nikt by mu
jej nie zdołał odebrać. Czyż to, postępując w oświacie,
zrozumie?.. Daj to Bóg i Święci polscy. A to już najwyż-

/. się czas ku ratunkowi. Inaczej co — będzie
wieś, ale nie będzie chłopa.

Wł. Ork.

XVI. Cywilizacya a Kultura [redacted] wsi.

Do ś.p. Stanisława Witkiewicza, sławnego artysty i wychowawcy narodu, długie lata w Zakopanem ze względu na zdrowie zagrożone mieszkającego — a do którego ludność okoliczna miała wielkie, jako do przyjaciela swego, zaufanie — zwrócił się raz jeden światły gospodarz miejscowy z takiem oto pytaniem:

— Powiedzcie mi też, panie, jako się trza utrzymować, coby być człekiem cywilizowanym, a przecie chłopem polskim ostać?...

Nie wiemy, jak mu Witkiewicz na to odpowiedział — zapewne jasno i wyczerpująco, jak było jego mądrości zwyczajem — lecz gospodarz ów postawił pytanie, nad którem cała wieś polska, wszystkie ziemie powinny się głęboko zastanowić. Jest to bowiem zagadnienie, ze względu na przyszłość wsi, bodaj czy nie najważniejsze.

— Jak postępować, żeby cywilizacyę zdobyć, a charakteru swego chłopskiego nie zatracić?

Tu istnie sęk rzeczy całej, gdy o postępie na wsi mowa.

Zazwyczaj ~~Zwyczajnie~~, jak to na tysiącu przykładach stwierdzić możemy, tak się dzieje: Albo chłop trzyma się jeszcze konserwatywnie dawnych ~~przyzwyczajeń i sposobów~~ tradycyjnych form i zwyczajów ~~[illegible]~~, ale trzyma się tego ~~bezwiednie~~ siłą nawyku, bezwolnie, (tak w stroju, jak w sposobach ~~uprawy~~ przedwiecznych uprawy roli, jak i w obserwowaniu guseł, zabobonów), czyli jest ~~ciemny~~ nieświadomy spraw postępu, ciemny, jest, jak to mówią, zacofaniec uparty

2

„Z pod lasu" — albo, gdy się nieco przetarł po świecie, książek, ~~[illegible]~~, nabył (czyli się ~~niby~~ ucywilizował) pojęć nowych, to ~~się już [illegible]~~ już z pogardą odnosi się do wszystkiego, co tradycyjnie z ojców podane, co dawne, strój chłopski zrzuca, ~~[illegible]~~ z miejska już niby się trzyma i „po pańsku", kaleczy gwarę, zajada się. Chłopskość jego ~~[illegible]~~ rzetelną dyabli wzięli.

~~Najczęściej się spotyka (z pośród tych niby światlejszych~~

Do tych ostatnich trzeba niestety zaliczyć i tych, którzy, zwykle szkół uniwersytet, zmuszeni byli (z powodu śmierci ojca, brata albo innych przyczyn) wrócić po paru klasach gimnazjum na wieś i zostać [illegible] na ~~[illegible]~~ [illegible] ojcowskiej roli. ~~[illegible]~~ Ależ byłoby to jak ~~[illegible]~~ chwalebnym ~~[illegible]~~ i godnem pochwały, ~~gdyby~~ gdyby synowie chłopscy, kształceni, każdy może, nie z musu ale z dobrej woli, i to po ukończeniu ~~[illegible]~~ szkół, wracali na rolę. Wnosiliby już z sobą nieco więcej wiadomości i potrzeb cywilizacyjnych — mogliby stać się pionierami gospodarczego i duchowego podniesienia wsi — chodziłoby tylko o to (i tu właśnie tkwi cel), by się powrotnego swojego chłopstwa nie wstydzili, lecz z dumą je — jako szlachectwo pracy ~~[illegible]~~ ojców — nieśli.

Najczęściej się też ~~[illegible]~~ spotyka (z pośród tych niby światlejszych) połowiczny typ chłopa, niby to, ~~cywilizowanego~~ cywilizowanego, a jakby się z ~~[illegible]~~ [illegible] jego odzież mogło, cywilizowanego, a w gruncie rzeczy pół-mędrka i ~~[illegible]~~ pół-chytrego, który pochwytawszy z wiadomości to tam, co się dało, zrobił sobie z tego zaprzęg do furmanienia [illegible] coś [illegible]. ~~[illegible]~~ Bruzdy, gdzie [illegible] zaszkodzie, chce nie da, to oszuka. [illegible] Ale ~~[illegible]~~ tego ~~[illegible]~~ nie może iść za blisko. Do wymyślania nie wszystko, ~~[illegible]~~, kościół, władza, urzędy — jednym z zrobił go tak wójtem...

~~Poczatkom~~ Ogółem zaś ~~trudno~~ wyjątkowo można spotkać chłopa ~~[illegible]~~, któryby był prawdziwie cywilizowany i ~~kultury~~ zarazem kultury ojców zachowywał.

Aby nie było ~~[illegible]~~ nieporozumienia, musimy sobie zgodnie uprzytomnić: co jest w istocie cywilizacja, a co zaś kultura? Często bowiem miesza się ze sobą te dwa różne ~~[illegible]~~ i najczęściej cywilizację mieni się zwykle kulturą. Mówimy nieraz: „Wysoko ~~kultu~~ wielce kulturalny człowiek”, a on ledwie powierzchownie cywilizowany. Cywilizacja bowiem jest ~~Cywilizacja jest~~ jakby namiastką kultury (jak np. sacharyna zamiast cukru, a żołędzia ~~zamiast~~ mąka zamiast kawy, ~~tzw~~ końcem wojny): przeto ludzi o ~~[illegible]~~ zepsutym, niewyrobionym smaku dość często może mylić.

Cywilizacja, to jest ponabywanie nowych pojęć, wiadomości wszelkich, ~~[illegible]~~ życia współczesnego, no

4.

nych sposobów gospodarki i udogodnienia sobie bytu, umiejętności zachowania się na każdym miejscu, słowem nabycie wszystkiego, co ozdabia życie wytworne, gładzi i poleruje. Jest to jakby wychowanie, złe lub dobre, zależne od czynników ujemnych lub dodatnich, jakie na to ~~wpływają~~ z różnych stron wpływały. Ale jest to ~~też~~ jak odzienie czemś, co nabyć można i zgubić, jak strój dzienny, ~~jak~~ jak nowe ubranie.

Kultura natomiast nie jest łatwa do nabycia. Nie ma jej też na sprzedaż. Na kulturę składa się praca wieków i całych pokoleń. Jest to suma tego wszystkiego najlepszego, co wieki wypracowały. Jest to jakby plemienna spuścizna, która od prapradziadów z ojca na syna ~~przechodzi~~. testamentem częściej przechodzi. A tworzą ją razem: i ~~[illegible]~~ mowa ojców, i strój tradycyjny, i obyczaje piękne i zwyczaje, i pieśń i taniec i gust, i duma rodowa, i dostojność tego wszystkiego.

To już jest we krwi, i tego się tak łatwo ~~nie~~ nauczyć nie można.

I pomyśleć: że ten dorobek wieków, tę spuściznę wieków nieustępliwą, chłop z takiem lekkiem sercem (zrzuca), jak płaszcz donoszony! Cywilizuje się, uważa, że tamto już [illegible] niepotrzebne. (~~Nawierzchy~~ bierze zamiast treści. Zachwyca się przyzwyczajeniami, które [illegible] na [illegible]) bo, że ~~[illegible]~~ zawadzają [illegible].

~~[illegible] to tem, że z [illegible]~~ ~~cywilizacji~~ cywilizacji (która wyżej ~~nie~~ przestarzałą ~~[illegible]~~ rodzimą kulturę. Wydaje się mu (cywilizowanemu), że się to jedno z drugiem pogodzić nie da. A jeśli zła trafi, ~~[illegible]~~ jak ów gospodarz ~~[illegible]~~ wymieszczony, (który tę kulturę ~~[illegible]~~ w sobie w jej przywarach (ale i spokości) [illegible] [illegible], a z drugiej strony chce cywilizacji, co go ~~[illegible]~~ imponuje, nabyć, to się ~~[illegible]~~ w [illegible] pyta: „Jak się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zdecydować, ~~[illegible]~~, mimo tego na [illegible], chłopem nadal zostać?"

[illegible] jest, jak [illegible] na tym przykładzie, że cywilizacja zabija [illegible] [illegible]. I w naszym [illegible] [illegible] ludzki.

6.

A droga tak jest ~~prosta~~ i łatwa i pro-
sta: [Wyzbyć się oto mylnego mniema-
nia, że cywilizacja, ~~naturalnie~~ to jest coś
wyższego od tej kultury, którą chłop-
ską zowię. Zrozumieć, że ta chłopskość
równa szlacheckości; a często lepsza,
i ~~[illegible]~~ mędrsza, bo z pracy wieków i ~~[illegible]~~
tysiąca pokoleń, nie z łaski Dworu pow-
stała. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Porównać dawną ~~chy~~-
ta chałupy i dziewczyny obyczaje wszystka
z obyczajami miast. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ sprawdzić ocenę, czy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, zakończenia brzydsze są od na-
[illegible] pańskiej. Przyjąć to wszyst-
ko poważnie pilnie jak ~~a~~ testament,
co jest wartością V, po ojcach pozo-
stałą. Jasna Boga! — przestać się wstydzić
swej ~~chłopskiej~~ ~~[illegible]~~ kultury,
która ma wielki w sobie,
Lecz dawną chłopską się wyprosić.
Cywilizacja przyjdzie, którą wszyscy tak
łatwo, nie zawodzi. ~~I [illegible]~~
I wtedy już nie będzie sytuacji —

XVII. Praca na terenie powiatu.

Niedawny czas, gdy po powiecie kręcili się dość gęsto różni znachorzy polityczni, „mężowie zaufania" przeróżnych partyi, miotające stosy frazesów przy lada okazyi, przy niedzieli i święcie, przy jarmarku, zachwalając jedynie zbawcze recepty swych stronnictw ~~[illegible]~~ na wszystkie bolączki chłopskie. ~~[illegible]~~ Dziś takich zbawicieli pustych coraz rzadziej się spotyka. Zjawiają się podczas wyborów ~~zlatują~~ jak kruki na żer zlatują, lecz gdy ten jarmark parutygodniowy mija, giną się z worami obietnic ~~zapadają~~ pod ziemię zapadają. Pozostaje wieś, swym pracom oddana i długo refleksye powyborcze w niezamąconym spokoju przeżywająca.

Niech ~~[illegible]~~ o tej wsi cichej... Jak z jednej strony bujanie owych znachorów nie szło jej wcale na zdrowie, czkawkę jedynie próżną po ich obietnicach ~~[illegible]~~ wywołując, tak i ta martwota senna, której zwłaszcza długa zima sprzyja, trwałej ~~[illegible]~~ ~~ki~~ niezdrowej śpiączki może być przyczyną.

Jakże charakterystyczne dla naszej wsi jest owo mniemanie, że z góry ~~tam coś sp~~ samo tam coś spadnie nie ruszając nawet palcem, by to spodziewane z góry przyczynieniem się jakimś sprowadzić.

A tam „w górze", chcąc się znów dowiedzieć, czego wsi cichej „nie dostaje", odnoszą się ~~do~~ z zapytaniem do Województwa. Województwo z kolei zapytuje się Starosty. A Starosta pyta wójtów na sesyi: „Co słychać u was?" — „E nic ~~[illegible]~~ takiego takiego" — odpowiada wójt. — „Ludzie zdrowi...!" — ~~[illegible]~~ Wszystko dobrze, wieś cicha niczego nie potrzebuje.

~~A przecie jest wiele potrzeb~~

A w gruncie jest tych potrzeb moc, i to ważnych, gdy się po okolicy rozejrzeć... Tu oto drogi w takim stanie, że gwałtem krzyczą o budowę. Tam całe obszary podmokłych ziem, nieużytki, leżące odłogiem, wołają o melioracyę. Gdzie indziej znów pola spustoszałe przez brak nawozów sztucznych. Co krok, to inne piętrzą się potrzeby. A konieczność uprawy lnu i pastwisk górskich?, podniesienie hodowli bydła, owiec? A ochrona dewastowanych lasów? A zalesienie rozdrobnionych na parcelki gruntów? A otwieranie wypożyczalni: kółek rolniczych, mleczarni? Zakładanie sadów? A budowa szkół powszechnych, i tworzenie szkół zawodowych? A tani, długoterminowy kredyt?..

Wieś, rzecz prosta, temu wszystkiemu nie wydoła. Ale i samo się też to, nawet przy pomocy „góry", bez przyczynienia się wsi, od dołu, nie zrobi.

A to wszystko razem — jak każdy krok naprzód w tych dziedzinach — jest budowaniem Rzeczypospolitej. Ktoś mógłby sobie myśleć: „To nie na moją głowę. Tam są w górze mędrsi, oświeceni na to, niech budują"... A tu nie akademja żadna. Bo już postawienie mostu, płotu, jest budowaniem państwa. Tak ze wszystkiem, każdy tylko podwórze swoje zamiecie, a wszędy będzie czysto.

Jeszcze są i potrzeby, konieczności trudne, które państwo tylko może swą władzą usunąć. Ale rząd musi wiedzieć, czego wsi trza, musi też wiedzieć, jak się samej koło tego krzątać.

Wiadomo, że samojeden pojedyńczy, trudno coś większego zrobić. A wiadomo też, że gromada, to siła nielada.

I jeśli, dajmy na to, tej wsi tego potrzeba, tamtej czego innego, a tamtej znowu innego itd., to powinny się te wsi na danym terenie porozumieć, skupić, aby pospólnie kolejno postulaty swoje przeprowadzać.

Byłoby bardzo wskazanem, gdyby takie skupienie następowało na terenie etnicznie podobnym, jednolitym, na terenie Ziemi. Łatwiej byłoby bowiem, przy podobieństwie wzajemnem ludności, i wzajemne zrozumienie gospodarczych czy też innych potrzeb. Lecz wobec tego, że ziemie przez nas obrane Polski nie zarysowały się należycie – a przez odbudowy nie powinna – to skupienie owo może się śmiało ukształtować na terenie powiatu.

Powiat ma już gotowy aparat administracyjny (ma wydział rolny, inspektorat oświatowy, rolniczy, sądownictwo), i może przy dobrej woli wszędzie skutecznie wkraczać, gdzie potrzeby tylko zauważy. Z drugiej strony zaś ludność przez swych Delegatów może się co do swoich życzeń stale z owym aparatem porozumiewać.

Dawniej to tak się to odbywało: jakiś wyborca-obywatel, mający swoje przyjęcia, czasem i wiedząc czyste sprawy, zwracał się do pana posła lub „męża zaufania" swej partyi. Pan poseł zaś zwracał się z tem do wydziału lub pana starosty, grożąc nawet swoim „wpływem", jeśliby mu po myśli sprawy nie chciano załatwić. Na szczęście już te metody, odkąd partye przemożne straciły na powadze, same przez się wychodzą z użycia. Dziś na stole obrad w Wydziale jako i w Starostwie postawią się ogólne sprawy publiczne powiatu.

Jeśli o skupieniu na terenie powiatowym mowa, to dla tem skuteczniejszej i sprężystszej w tych sprawach publicznych

pracy. Chodzi o to, by organizacje powiatowe obywateli (zwłaszcza tam, gdzie sejmików niema) współpracowały przez swych delegatów z Wydziałem samorządowym na terenie powiatu. Chodzi o to, by się pouczyli wszyscy do współpracowania zwłaszcza w sprawach, które życie, jako potrzeby społeczno-publiczne nasuwa. Pracy, gdy się rozwinie po powiecie, nie na jedno starczy pokolenie. Najkonieczniejsze bolączki usunąć — już jest ich aż nadto. — przytem każdy obywatel winien się wdrożyć do myślenia o szerszym kręgu, niż swoje podwórko. A tak każdy, myśląc o sprawach powiatu, będzie i o innych myślał. Człowiek szerszy stąd się zrodzi. Z terenu powiatu już krok tylko do myśli obywatelskiej o całości.

Klub senatorski i poselski Bezpartyjnego Bloku uznał ze względów praktycznych i odpowiadających najbardziej celowi pracy, [illegible] na terenach województw. Regionalne grupy tego Klubu nawiązują bliski kontakt z ludnością danych powiatów i starają się kolejno sprawy potrzeb z lokalnych spraw wynikających realizować. Nie wszystko jednak, jako pilne i konieczne, może im być wiadome. Tu otwiera się trzecie i ważne zadanie dla odpowiednich organizacji powiatowych: a to sprawy miejscowe potrzeby podług ich wagi i pilności kolejno uszeregowawszy, i z odnośnemi należycie udokumentowanemi zwracać się do Sekretarjatu wojewódzkiego B.B. Byłaby to już współpraca z posłami swojemi, uprzedzająca ich zadanie, a powiatowi przynosząca realną korzyść.

XVIII. O współżyciu sąsiedzkiem.

Czyż może być coś milszego i cenniejszego zwłaszcza, w szarudze dni pracowitych, nad przyjaźń sąsiedzką? Wiedzieć oto i czuć, że tuż obok mieszka przyjaciel wypróbowany, na którego pomoc i skrzepienie w każdym wypadku liczyć można, tak przy robotach zaciężkich, jak i w kłopocie zdarzonym... Móc przy święcie, niedzieli, pogwarzyć z nim, użalić się, naradzić o wszystkich sprawach... ~~A mieć ich~~ Czyż to nie jest przyjemność prawdziwa? A mieć ich jeszcze paru takich ludzi: wtedy człek, ~~czło~~ otoczony przyjacielską radą, czuje się bezpiecznym wcale, choćby go nie wiem co atakowało. Dobro to jest prawdziwie ochronne: przyjaźń sąsiedzka.

Niestety, rzadko ona się objawia między sąsiadami na wsi. Do wyjątków trza zaliczyć dwóch pobok siebie mieszkających ludzi, którzyby żywili dla się wzajem ~~[illegible]~~ uczucia przyjaźni. Prędzej każdy z nich z kimś dalszym się ~~[illegible]~~ zaprzyjaźni, niż z mieszkającym o ścianę sąsiadem. Jeżeli nie rozdziela ich wyraźna nienawiść, jeżeli spotykają się i mówią ze sobą, a nawet czasem przy nadarzonych trudnościach jeden drugiemu coś pożyczy — to w gruncie na dnie tego pozornie dobrego stosunku kryje się zawiść i obawa. Smutne to, ale tak jest. ~~Przy takiej nieszczerości~~ Przy takiej nieszczerości i nieufności wzajemnej o jakiejś współ-pomocy rzetelnej trudno mówić. Przyczyn na to zapewne złoży się niemało. Jedną głównych z nich jest zawiść, która trucizną w serce sączy, jeżeli sąsiadowi lepiej zaczyna się powodzić. Ona to depce szczątki dobroci, jak — nie to uprzedzeniem sąsiadowi pomóc, ale — mogąc ~~podstępnie~~ myślnie podstępnie podciąć.

2.

Kmieciom się wzajemnie jest też dziś nielekko(?). A pono dawniej inaczej się działo. O tych dawniejszych sąsiedzkich stosunkach (z nie tak znów odległych lat) słucha się, jak o zamierzchłych, patriarchalnych gdzieś czasach. Słyszałem nieraz gospodarzy starych, ze zgorszeniem patrzących na dzisiejsze osiedlowe życie i z żalem wspominających dawne współżycie sąsiedzkie.

— Ludzie byli se, można rzec, jak bracia. Ba, co dziś bracia! Miłowali się i szanowali, a choć ich se każdy ku temu nie nakazał. W robotach się wspomagali, jak prawdziwe sąsiedzi. Ów miał woły, to zaorał, zwiózł z pola temu, co ich nie miał — a ten znowu, jak widział u tamtego robotę pilniejszą to kośbę czy młockę czy co inszego pośród bez proszenia, pomagał. Ten temu to, tamten owo — jeden drugiego rad skrzepił — bo jakoż inaczej żyć, przecie krześcijany my są, nie pogany. Biedny też turbacji nie miał, bo go bogatsi wspomogli. A to wszystko za „Bóg zapłać" — nikt pieniędzmi pomocy nie płacił. Budował się kto naprzykład, to się zmówili sąsiedzi, wyjechało dwadzieścia fur — i drzewo mu w jeden dzień na budowę zwieźli. Nikt za to nic by nie przyjął — tyle, że ich ów gospodarz poczęstunkiem jakim uszanował. Kłótni nie było ni zajadań — zaszło tam coś między tym a owym, (bo się różnice między ludźmi trafią), to się pięknie ładnie po sąsiedzku zaraz dogadali. Bezpieczność też była wszędy, człek się czuł pewny, jak między rodziną. A dziś — patrzcie: nikt nikomu za darmo palcem nie pomoże — za każdy postępek zapłać — kupiectwo jeno,

procesnictwo, zajazdki o byle co, o skibę, o miedzę – przytem podejścia chytre, oszukaństwa – człek się musi strzedz (obchodzić z daleka) tak liska, coby na podstęp nie stąpić: żyć się między takim narodem odwiecheciewa.

Zdziwiłby się, że choć, przy większej oświacie, lepiej powinno być pożycie sąsiedzkie – a patrzcie, jak ów stary gospodarz narzeka. I ma, niestety, rację. Co gorsza: im kto więcej olaju ma w głowie, tem obrotniej korzysta wszystkiem sąsiedzkiem, a im kto głupszy, ludzką uczciwość niby zaufaniu, tem łacniej (w swojej ziemi) da się oczyścić. Skarży się potem taki (jak raz słyszałem) przed ludźmi:

– Tak mnie, mościewy, tak mnie kumoter-sąsiad wyrychtował... Przychodzi do mnie i powiada: „Mam na potoku drewko ścięte, chciałbym je odwieźć Żydowi, coby jakiś grosz zarobić – ale z potoka do drogi bystro, przód bowiem wołami pociągnąć: nie da rady. O mój Kumotrze – prosi – bądźcie też tak dobry, dajcie mi konia do wołów założyć. Ja wam to stokroć wynadgrodzę.” – „Ależ bez wszystkiego – mówię – weźcie se konia, jak wam trza, założycie przecie to sąsiedzka rzecz: jeden drugiemu usłużyć.” No i wziął konia, założył i odwiódł z podziękowaniem. Dobrze. Aż ja po jakimś potulku zachodzę do swojego lasku, widzę: pniak się świeci; drewno ścięte świeżo, ślakuję: tu, tędy, na potok spychane – aha, jużem w domu!.. To dość, że drewno wbrew z mojego wziął, jeszcze po konia przyszedł, coby mu założyć. Widzieliście?..

A ten i ów ze słuchaczy, pożałowawszy gazowczyni, myśli sobie: „Że ja też sam wpadł na ten pomysł..!"

Podobnie smutnych przykładów moc by się nasunęło. Przyjść ot, dla niejednego z dziedziną, zacząć tego, owego, to nic jeno narzekania a skargi na ogrodów. A i ten, co się drugiego narzeka, nie jest w gruncie lepszy. Ten dobry, i temu mniejszo. Trują sobie wzajem życie i obrzydzają świat, który to słonko boże obom oświeca.

Gorzej dopiero, gdy się trafi, że dwaj tacy – można rzec – wrogowie, mieścić się muszą w jednym domu, pod jednym numerem. Mieszkają przez sień – naprzeciw. Przez tę jedną sień wspólną wynoszą cebrzyki do stajen, albo idą z konewkami po wodę. Po kilkanaście razy na dzień, niechcący choć się patrzą, muszą się spotykać. Piekło to istne, nie życie. Skarżyła mi się jedna z przeciwnych wdowa, która w takich akurat mieszkała warunkach:

– Wierzcie, panie, kiedybym mogła, kiedy nie te dzieci drobne, tobym cyganowi oddała tę izbę ze wszystkiem, a sama bym poszła w świat, byle jeno tych oczów wrogich codzień nie spotykać.

I na co się zda wszystko, wszelkie udogodnienia z zewnątrz czynione, na co nauka, oświata i postęp – jeśli sąsiedzka niezgoda życie do cna psuje i czyni je ustawnem, niewczesnem piekłem?

A przecie przy dobrej obustronnej woli mogłoby być inaczej. Gdyby przeszły te nieporozumienia sąsiedzkie – świat każdemu by się rozwidnił. Zamiast niewczesnego gniewu i kłopotu, gdy za próg wyjdzie przeciwny: witałaby go radość!

Dajże Boże, by te słowa, które do was przychodzą, trafiły, choć dwóch sprawiedliwych zgodziły.

—

Wł. Orkan.

Poręba W.

Pogadanki. nr 42

75 1.

XIX. O rodzinie.

Rodzina jest podwaliną ~~społecznego~~ gmachu społecznego ludzkiego. Nawet plemiona koczownicze, dzikie, opierają się w swoim pierwotnym ustroju na spójni więzi rodzinnej; a ojciec lub matka rodu są znajdującą posłuch, najwyższą sądową władzą. — Cywilizacja ludzkości przez tysiące wieków na rodzinie się wspiera. Chrześcijaństwo też, chcąc utrwalić tę podstawę społecznego ładu i dodać jej nadprzyrodzonej powagi, uświęciło przez sakrament związek rodzinny. Wielcy reformatorzy nacisk główny kładli, w swych ustawach na ~~spojenie~~ tę właśnie podwalinność i spójność rodziny. Jednem słowem: od pradziejów wszystko zdążało ku temu, aby związek rodzinny wzmocnić i podnieść w godności. Na nim skupiali się też uwagę odrodziciele narodów. Bo można śmiało powiedzieć, że jakie jest życie rodzin, takie i społeczeństwo.

Teraz przypatrzmy się: jak się rzecz ma z rodziną u nas na wsi? Nauczyciele mówią: jaknajgorzej. Do wyjątków, jak wiemy, należą rodziny, gdzie miłość i harmonia między niemi gości — powszechnie zaś kłótnie, niezgody, zawiści wiją sobie pośród nich swe szatańskie gniazda. — ~~to głównie przyczyny~~ Jakież są tego rozbicia spójni rodzinnej przyczyny? Dużo by trzeba przejść dziedzin, by je wszystkie wymienić. Bo jest tu i niedorost umysłu, i złe wychowanie, i brak kultury, i tępota, i wiele innych jeszcze nienazwanych przyczyn. Lecz główną przyczyną, zdaje się, jest niedostatek, bieda, i zatem [?] głód ziemi, łakomstwo, które nie dadzą się długo szczęściu, ba, normalnemu spokojowi w rodzinie zagrzać.

2.

Jeszcze, jak rodzice młodzi i wzajem sobie ustępliwi, dzieci nie podorastały, a dziadków ani krewnych na opiece niema, to w domu względna panuje spokojność, często i szczęście zagości. Ale wnet jeno posunie się czas, ojców przepracowanych wiek przychyli, syn się ożeni lub córka się do domu wyda, tedy niezgoda przykra poczyna się w rodzinie, dotąd po bożemu żyjącej, podnosić.

„Dziecko potąd jest dobre, ~~potąd~~ dopokąd się nie ożeni lub nie wyda" — powiada przysłowie ojców. „Syn żonaty lub córka wydana, to już wrogi" — gorzko zresztą rodzicom wymawiają młodzi.

~~— Józwiś, dziecko najlepsze — mówi matka-wdowa. Koło gospodarstwa zabiega, pracuje~~ Jakiż powód tej nagłej przemiany? Czyżby ślub dzieci odmieniał? Czyżby żonaci stracili miłość rodziców? Zapewne nie. Majątkowe zawiści tu wchodzą: gdy ~~[illegible]~~ n.p. młodszym dzieciom wypłat wyznaczony, gdy matka ~~[illegible]~~ lub ojciec wzięli ze dwie wymowy", gdy w części żonatym nie podzieli gruntu itd. Lecz są jeszcze poboczne przyczyny. Oto człek obcy, niepełny (zięć lub synowa) w dom wchodzi. Kwestya niezgody charakterów. Porwie naprzykład synowa naprzeciw porywy teściowej —: odrzuca starzyznę, przesąd. A potem kwestya władzy, rządów w gospodarstwie. Ojciec lub matka przyzwyczajeni byli, bo, za prawo swoje święte uważali, by ich decyzya w wszystkich czy drobnych sprawach stanowiła; a teraz ~~[illegible]~~ młodzi chcą stanowić i/rządzić po swojemu. Jak im na to zezwolić? — Synowa bo lub zięć, zrazu ~~dla~~ majątku a nie z innych jakichś tam pobudek ~~[illegible]~~ do domu weszli, nie umieją przywiązać się do nowych ojców. A matka, ojciec, zawistnie znów patrzą na tych obcych, niepełnych,

co na ich tu krzewiący jak na swoje panoszyć się przyszli. Synowie, by się na kimś w swej obrazie oprzeć, przeważnie męża, żyć żonę – przychodzi do starć z ojcami, [struck] do kłótni. A przyczyn codzień drobnych moc, które nieufność, przedrażnienie do nienawiści potęgują. I piekło.

Gruntowe jednak sprawy, zapewne przedślubne godziny mają wpływ na nastrój w rodzinie. I one to powodują stosunek dzieci – taki czy owaki – dzieci do ojców. Zapisze np. ojciec synowi grunt, zostawiwszy sobie zapis z [struck] tym warunkiem, że gdy syn będzie krzywdzący ojca lub wroga, to może zapis na inne dziecko swe przenieść – tedy ma prawo jako tako spokojnie dożywać: liczy się syn i synowa z wiszącą groźbą. – Zostawi sobie matka kawałek lub dwa gruntu, tak zwany wymowę – to już gorzej. Jak zgoda, zbierają wspólnie, jedzą razem. Lecz w razie nienawiści odsuwają się od stołu młodzi – matka zostaje sama, gdzie wymowi? Cóż na tym kawałku pola – z temi oto trzęsącemi się dwoma rękami – poradzić?.. A już fatalnie dla ojca czy matki, gdy synowi czy córce przed ślubem, rachując na ich wdzięczne dusze, czułe serce, zapisze wszystek majątek, a sobie nic nie zastrzega, nawet kąta w izbie. Niezadługo, gdy ich żałość [illegible] nie podołam, czeka ich kij żebraczy. Tak bywa.

Winne tu są egoistyczne dzieci – lecz winne i ojców. Złe wychowanie z tem się dosłownie odpłaca.

Bywają też rodziny, jakby chorobą jakoś zbiorową objęte, bez [struck] ważnych przyczyn swarliwe. Przejdź mimo takiej chałupy: wciąż tam wrzask w ganku. (Jedynie w razie napaści sąsiadów zgoda rodzinna następuje: wszyscy solidarnie wybuchają naraz, jak złe osy z gniazda).

Ogółem, jeśli sąsiedzkie, osiedlowe kłótnie psują już dość życie ludzi na wsi, któreby mogło być, mimo mozołu pracy, wcale znośnem, no to już kłótnie i piekła rodzinne czynią je prawdziwie ciężkiem. Bowiem teren osiedla jest szerszy – atmosfera, choćby nawet i wroga, rozrzedzona, której można się jak z [illegible] poza obręb jej trującego działania uchylić – ale żyć wśród czterech ścian w pomieszczeniu przesyconem wrogością, jak czadem, bez możności swobodnego oddechu, dniem i nocą – to już zaprawdę jak w przedsionku piekła.

I pomyśleć: że to właśnie od rodziny, w takiem powietrzu żyjącej, zależy wychowanie dzieci. Co może dziecku dać, jak może jego młodą, chłonącą pierś ukształcić taka trująca, duszna atmosfera? zwłaszcza! Jakie rodzi następne i przyszłe pokolenie. Jakaż odpowiedzialność wielka ciąży – przed ludźmi i Bogiem – na ojcach i matkach, którzy dość, że sobie i rodzicielom swoim starym życie trują, jeszcze te latorośle młode, prawie dzieci (zamiast szczepić w nich lepsze, szlachetniejsze pędy), złemi przykłady wcześnie zatruwają.

Oby się w nich ocknęło sumienie – przez miłość tych niewinnych maleństw. A jeśli nie, to choćby prosty i na przyszłość rachunek: że te dzieci, złem przez nich nasiąkłe, tem samem im w podwójnej mierze odpłacą.

Wł. Orkan.

XX. O domu i szkole.

Jak z ostatniej pogadanki (O rodzinie) dało się snadnie uważyć, dom na wsi nie jest dla dzieci wcale wychowawczą klasą.

~~Dzieci wskazuje się ogół wielce pożądane, lecz raczej~~ jako ~~przybytek sił, potrzebnych przy gospodarstwie~~. Ojciec patrzy na dziecko przedewszystkiem jako na przyszły pożytek przy pracy, do której w gospodarstwie wciąż rąk jest zamało. W tem oczekiwaniu myśli jeno, by tyle podrosło, żeby dało radę paść gęsi, potem bydło, a później zaś wyręką się stało dla zmęczonych ojca-matki przy cięższych ~~większych robót~~ zajęciach, żeby nie trzeba było już do pasienia i robót najmować. Bo to osobne utrapienie: pastuch najemny, czeladnik.

Uważa się też ~~na dziecko~~ (w tej myśli) na dziecko, by do piwnicy gdzie nie wpadło, karku nie skręciło – poza tem ma swobodę ~~...~~ jak dzikusek mały. Ma swobodę słuchania wszystkiego, co starsi mówią, latania „na chałupy" tu i tam w osiedlu, kształcenia się na gałgaństwie życia, okiem i uchem, poglądowo. – Taki trzyletni ~~...~~ skrzat, ledwie z podołka matki zejdzie, biega swobodnie w koszulinie jednej latem, zimą, nieraz po ~~...~~ śniegu, mrozie trzaskającym boso, do sąsiednich chałup i z powrotem, po kilkanaście razy na dzień. Zazwyczaj też epidemie (dyfteryt, odra, szkarlatyna) w tym wieku dzieci najczęściej zmiatają. „Odeszło – no cóż – Pan Bóg zabrał. ~~...~~ Żal, bo żal, wnetby już gęsi ~~paść~~ mogło – no ale trudno; może Bóg za to inne zdrowe nagodzi!"

Co się z tych lat krytycznych ostoi, to już niełatwo le-

da chorość zwierzę: zakatowane. A i na wątłej skórze duszy odci-
snęło się niemało – stwardniała już i zgrubła. Sześciu lat owo
nie dorosło, a już ma wiedzę wielu niepotrzebnych rzeczy, już całą atmo-
sferą spraw domowych, ba i osiedlowych, jest nasiąknięte. Już wie, kto
co gdzie zmajstrował, kto się z kim pobił lub pokłócił, z kim Hanka
a miała dziecko, a kto zaś do Józki chodzi – już mu nikt[?] w obrę-
bie, gdzie stopy jego, zgrubiałe od biegania boso, dojdą nogi[?],
nic mu nie jest obce ni dziwne. Wie z domowego już elemen-
tarza, że tego sąsiada trzeba nienawidzić, tamtemu szkody lub
psikusa wyrządzić, gdy się jeno okazja ku temu trafi. Pozatem wie
z potrzeby i przykładów starszych, że zwierzęta po to mają kończyny, by je
łamać – ptaki są na to, by je chwytać – a wszystkie stworzenia na
ziemi: by kamieniem w nie godzić.

Rodzice, patrząc na postępy dziecka – jako już umie kląć, prze-
zywać, odgrażać się starszym – jako już umie sobie, małe,
w ponurem cygańskiem życiu wykrętnemi sposobami ra-
dzić – śmieją się mu z podziwem: „Jakie mądre!..” – Ojciec, wi-
dząc, uganiającego po obejściu syna, że jakąś szkodę wyrządził
mu przez któregoś z sąsiadów bezstanego[?], ma jedyny dlań
przytyk: „Nie daj się, Jasiu!”

To też Jaś się godnie nie daje, rośnie w tej dzi-
kości, która się kiedyś, jak już mówiliśmy, odpłatą (za pobłażanie[?]) przeciw
ojcom zwróci.

Wreszcie, gdy dziecko dorosło lat siedmiu – akurat, by
jakąś pomoc być mogło – wchodzi w [illegible] szkoły.
Tedy dwie racji w domu. Wie ojciec jak i matka, że
bez nauki trudno; ale jak to pogodzić z tem, że do

bezenia jest potrzebne? „Żeby choć była zima, no to je-dnak jeszcze. Ale też roboty różne, paść trzeba ktoś — trudno pastucha najmować, jak się ma swoje." Pomyśleć, kiedy dość ~~prawdy~~, ociągania, nieposyłania raz, drugi, dziesiąty. Szkoła waha się między wymaganiami domu, a dość, że nadto ustępliwej oświaty.

Jakoż ta szkoła dziecku się przedstawia? Zrazu wydawała się nawet do niej chętnie. Zawsze to nowość po chałupnych sprawach, jakoś tam „pan" czy „pani", dużo nowych dzieci. Ale po krótkim czasie ochota maleje. Jakoś tam zimno, mróz, sylabizowanie — a najgorzej, że trzeba bez ruchu siedzieć jak sztukę [illegible] w ławce: bij się w łeb — nic, nic tam przeciągającego. Chodzi, to chodzi, bo go z obawy gniewu rodzi-ców. ~~niejeden pozostaje w [illegible]~~ uczy się to ze [illegible] ; ale wnet zbywa się, przymus, i najchętniej się z niego wyzwala. Wnet zbywa [illegible], ~~[illegible] się~~ ~~łatwiej~~ stało czytać, pisać — rok za rokiem — nie widzi potrzeby. Pomyśli się ~~[illegible]~~ prosty, wyjdzie w domu nie wiedzą potrzeby. Pomyśl, że dziecko już zechce do szkoły, a przy gospodarstwie w domu jest niezbędne. No i koniec akademii.

A teraz szkoła... Dostaje, jak rodzinny, latorośle-dzieci, „nie" ko o ~~[illegible]~~ lepszych, szlachetniejszych pobudek. Dostaje je już od-~~[illegible]~~ z domu nieco ukształtowane, o całym ~~[illegible]~~ zasobie zżytych poglądów i wyobrażeń. Aby móc, przy chęci dobrej, wszczepić w nie nowe pojęcia, ~~[illegible]~~, i myśli, trzeba by zdjąć z nich korę narosłych nawyknień. Lecz jak to szkoła ~~[illegible]~~ ma uczynić, gdy przez całe miasteczko ~~[illegible]~~ zamiast po 100 i 200, z pracą się pozbywa, ~~[illegible]~~ po 30 dzieci; gdy prócz tego nauczyciel dziecko nadto widzi —

4 pewni, że każdy z osobna nie ma możliwości — a przy obowiązku wyczerpania planów, często w niej zatęchłej, dusznej szkolnej izbie, ~~i dzieci się nie mogą~~, ~~że~~ kontent jest, jeżeli jeszcze coś niecoś ~~podawać~~ [illegible] tych zadań podyktuje. ~~[illegible]~~ O wychowaniu ~~już~~ już nie może być mowy.

Zapewne, mogłoby być... Lecz inaczej musiałaby być ~~ta~~ i szkoła postawiona. ~~Na planach jej~~ Naprzód domy, nie [illegible] czynszy, — a potem w planach przepisanych, prócz rozumienia tych tam nauk, musiałby być nacisk położony: na wychowanie dusz i charakterów.

Widziałem raz obrazek miły.... Budynek szkolny, ~~frontem~~ do słońca, ~~z placem zabaw~~ z ogrodem ~~prze~~ przestronnym, z placem zabaw, aby ~~nie~~ dzieci miały dość powietrza i światła. Potem raz młodzież, ~~dziatwę~~ wracającą do domów ze szkoły, ~~gromadą~~ gromadnie ~~z~~ chłopców i dziewcząt, trzymające się za ręce, w harmonii radosnej, rozśpiewane. Tuż koło nich fruwające z gałęzi [?] siadające [?] im [?] nawet na ramiona ~~[illegible]~~ bez żadnej obawy ptaszki. Któreżby z dzieci śmiało się rzucić na nie kamieniem?

Żywo do dziś ten obraz w pamięci mi stoi..... Lecz było to — w Szwajcaryi..., gdzie już dom dziecka [?] na wychowanie główną uwagę poświęca, bo wie, że na nim wyrośnie przyszły obywatel kraju. Tak to tam jest. A u nas?..

Wł. Orkan

Poręba W.

O wychowaniu jakiemś nie może być mowy.–

Zapewne, mogłoby być… Lecz inaczej musiałaby być i szkoła postawiona. Naprzód: domy szkolne, a nie areszty – a potem: w planach przepisanych, prócz rozmaitych łamigłówek, musiałby być nacisk położony na wyrabianie dusz i charakterów.

Widziałem raz obrazek miły… Budynek szkolny, do słońca, jak sanatorjum, z ogrodem przestronnym, placem zabaw: aby dzieci miały dużo powietrza i światła. Potem ową młodzież, wracającą do domu ze szkoły: gromadki chłopców i dziewcząt, trzymających się za ręce, w harmonii radosnej, rozśpiewane. Tuż koło nich fruwające i siadające im omal na ramionach bez żadnej obawy – ptaszki. Któreżby z dzieci śmiało się rzucić na nie kamieniem?

Szanowny i Drogi Panie!

Słyszałem, przypomniałem coś ks. [illegible] [illegible], że niedzielne dni w [illegible], [illegible] mieli zamiar pokusić się na tę ekspedycję: Dla zbadania niedostępnej pod [illegible] strony.

Otóż jeśli tę intencję macie (za co gorąco dziękuję), to będzie Państwu zwrócić się ze mną ku stronie, kiedy by to nastąpiło: abym był w domu.

Wyjeżdżam bowiem w pierwszych dniach październikowych do Krakowa i na Śląsk: na pełne tygodnie.

Jeśliby więc przed 1-ym nie mógł ekspedycji zrobić, to proszę się wstrzymać z tem aż do mego powrotu (z Krakowa).

W każdym razie proszę o parę słów odpowiedzi: czego się mam trzymać. (Bo nawet zachciałbym dni parę po 1-ym, gdyby było [illegible]).

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich

[illegible] [illegible]

Wład. Orkan

*

(Słowo końcowe). Na tem zamykam tę serję pogadanek, w których starałem się potrącić o sprawy, dla Waszej wsi (wszystkich) ważniejszych, najżywotniejszych. Wieleby jeszcze było mi do omówienia, lecz mam nadzieję, że nie rozstajemy się na długo, i że będę miał możność przy sposobnym czasie wszcząć znowu, może w innym tonie, przerwane z konieczności nasze rozmowy niedzielne. — Dziękuję Panu Redaktorowi „Gospodarza" za ochotne użyczanie mi w „Gospodarzu" przez niedziel dwadzieścia miejsca, a szanownym Czytelnikom za okazaną cierpliwość. Wielkąby mi to było zapłatą, gdyby słowa moje, z troską o przyszłość wsi wypowiedziane, choć coś niecoś pożytecznego sprawiły. W tej nadziei, nie odchodząc od was myślą, ściskam Was, Kochani Bracia, i jak najmilej pozdrawiam.

—

Władysław Orkan.

Poręba Wielka.

Kochany Felku!

Odebrałem ~~do Kodeksy~~ na Hortensji trzy ostatnie artykuły. Na XX-ty posiedzenie zakomunikowałem tę decyzję (pominąwszy ~~słów Fajerka przy zamachowcach~~, na użycie Twe przy zamachowcach, bym w październiku prze~~wóz~~ przestać).

Jest więc 8 artykułów (od 1 września) niezapłaconych. Jeśli możesz mi wypłacić całe honorarium za nie (800 zł.), ~~byłoby~~ to dobrze ~~[illegible]~~. Jeśli zaś nie, to ślij mi przynajmniej połowę, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ a resztę w październiku.

Nic nie wiem, co ze Zimą — czy mi nie pojedzie ~~[illegible]~~ na południe, bo gdy ~~[illegible]~~ to Zośka mi wnet zapadnie (po wietrzne), i to bardzo poważnie. Chcę, by ~~ten rok spędzić i przetrwać szczęśliwie~~ jej chorobę pierwszą. ~~Trapi się [illegible]~~ Trwoży mnie to, tembardziej, iż mam wciąż na myśli serce przedwczesny zgon jej Matki.

Serdeczny uścisk ~~Dłoni~~, Bóg +

~~Twój~~ ~~Twój~~

Wł. Orkan

80 I.

I.

~~Chcieliśmy o najkrótszym wszystkie unaocznić~~ Gdy bilans z dwudziestolecia niepodległego bytu Polski, dla umocnienia wiary w wysoką państwowo-twórczą siłę (własną) ~~narodu~~, a przez to dla ~~też~~ tem wyższej ~~podniesienia~~ radosnej ~~spotęgowania~~ woli ku pracy nad jej wzrostem, obecnie się układa, chcieliśmy ~~choć w krótkim zarysie~~ choćby w najkrótszym zarysie ~~wspól~~-obywatelom mym, wierzącym ~~w~~ utkwicku, unaocznić: jakie wielkie przemiany przez te dwadzieścia lat niepodległości przede wszystkiem przemianę ~~jak w duszy chłopskiej~~ co się w zbiorowej duszy chłopskiej przez ten czas krótki dokonało.

~~Już~~ Jużci o pełnym obrazie owych przemian mowy być nie może. Wiele bowiem z psychicznych a więc (właściwie) ukrytych ~~odruchów~~ przeobrażeń uchodzi ~~postrzeżeniu~~ oku postronnego ~~(postrzeżeniu)~~ do czasu świadomości

2.

przynajmniej do czasu pewnego, uwagi, a tylko jaskrawsze, wyraźniejsze, bo niezauważane fakta-mi pozwolicie (zmiany stosunku do nich czy tego) może być na tablicy sprawdzeń notowane.

W dziedzinie np. uczuć religijnych, rodzinnych czy innych, ..., jako i w świecie wyobrażeń, wiary, tradycji w zwyczajach prostych zaprzeszłych, niewiele mogło się lub nie prawie w tym krótkim kroku czasu zmienić itd. Lecz jeśli chodzi o stosunek do dawniej nieznanego (a czasu wojny zbliżonego) świata, jako i do członu... go, o kraju – a jeśli chodzi o świadomość obywatelską, o poczuciu narodowym, o pojęciu gospodarczym itp. – to widzimy na wsi polskiej za ten krótki przeciąg czasu przemiany niesłychane:

Znany był np. przed wojną ~~wśród~~ ~~chłopów~~ b. Galicji pół-patrjotyzm austrjackich chłopów, odzwierciedlający się w dosadnej śpiewce:

„Powiedzą Niemce
że my są Rosjance,
a my są Polaki
chłopcy Ostrajcoki." — —

— patrjotyzm, ~~[illegible]~~ wyniesiony z wojska, opierający się na zaufaniu (wierze) w „cesarza". — ~~[illegible]~~ Ba, i jeszcze po końcu wojny — choć już krwawy pożar pomieszał wiele z dawnych rzeczy i pojęć — kiedy „Polska się otwarła", ~~a zdemoralizowani~~ ~~[illegible]~~ przodowali pijani ~~[illegible]~~ rabunkowych dezerterów, idących od Białej Góry aż tam (~~[illegible]~~) zdemobilizować, na [illegible], gdzie ich mogli odpowiednio z ~~[illegible]~~ przyjąć „Cesarz kazał wyrychtować Polskę bez ~~[illegible]~~ żydów." I jeszcze później, w lat parę, stary ~~[illegible]~~ już ~~[illegible]~~

~~[illegible] [illegible] stary [illegible]~~
~~[illegible] [illegible], jako stary~~

4.

oddaliły się te widma, jakiś stary chło-piec słuchowy zwrócił się ~~[illegible]~~ z zapytaniem do mnie: „Powiedzcie mi tyż, panie, bo [więcej] ~~[illegible]~~ nie słyszymy, czy tyż nas Franciszek Józef jeszcze żyje ?"

~~A~~ w Królestwie [w czasach] ~~podczas~~ okupacji, ~~[illegible]~~ gdy podatki drogowe i inne nałożono na chłopów, pewna gmina w piotrkowskiem

Podobnie i w ~~Król. Królestwie~~ Kongre-sówce. Oto np. zdarzyło się, ~~podczas~~ ~~okupacji~~ że, gdy podczas okupacji au-stryackiej przyciśnięci (według ich mniemania) podatkami przywódzcy chłopów, pewna gmina w piotrko-wskiem [wysłała] ~~uchwala~~ zbiorową prośbę „do Najjaśniejszego cara Mikołaja", by ich wziął pod tym ciężarem w opiekę, i ~~podała~~ to wniosła przez [austryackie] Gubernium (!) w Piotrkowie. — A znów pewna gmina zbiorowo w radomskiem, uchylając się od na-rzuconej jej przez okupantów pol-skiej szkoły — w mniemaniu, że „swoi"

wrócą – to zorganizowali (wszyscy) tajne ro-
syjskie nauczanie, płacąc ~~[illegible]~~
~~ochronkami~~ nauczycielowi po rublu od
głowy.

Tak to w niej (wszystkim pozna-
ńskiej) było. I patrzcie... W krót-
kim czasie – bo paru lat już „wytra-
cha Polski" – następuje odruszcze-
nie i od-austryaczenie, ~~[illegible]~~ jak-
by powiedzieć, odkrzczenie chłopa.

Jesteśmy w ~~[illegible]~~ samym punkcie
niepodległości – gdy powojenne ur-
zędy dzienne się dość ~~[illegible]~~ wszystkim
we znaki – wiele westchnień ci-
chych ba i głośnych wyrywa się
ze wsi przyśnionej za „dwoisty-
mi rządami". W tym czasie po-
stępuje krokami – Polska odżywa – i dziś ~~[illegible]~~.
W myśli powszechnej chłopa odda-
liło się to wszystko (~~kiedy~~ Petersbur-
skie) w głąb ~~[illegible]~~ odległej ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przeszłość – [illegible] –

Do tej Polski, chłop w ~~[illegible]~~

6.

wchodził z pewną niepewnością, jaki ~~jak~~ niedoświadczony w dużej trwodze! ~~[illegible]~~ Gdybyż to jeszcze na czele stał Król, widna Słowa – ale jakaś Rzecz całkiem pospolita..., gdy np. podatków żądano, ~~nie~~ ~~[illegible]~~ (tego „żelaznego" ~~[illegible]~~ jak mówi chłop narzekać, a w gruncie „dowodu" dzielności państwa) ~~[illegible]~~ nie nakazywano, chłop się ~~[illegible]~~ tem w myślach wielce niepokoił, i jedyne znalazł sam wytłómaczenie dla siebie: ~~[illegible]~~ „Bo nima kto nakazać, bo nima Króla!"

Dziś i ten symbol ~~[illegible]~~ stracił dla chłopa tę ~~[illegible]~~ przesadną wagę, gdy zobaczył dowodnie, że i bez ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mego ~~[illegible]~~ serdo-wać można. I nie wiada, czy dziś już przełożyłby na wsi wyprośby tak, jakby był wyprośł niedawno: „za monarchą"? Już i Rzecz ta pospolita zaczyna wchodzić we Tby. Malaćko – a ochotnie kraśę

starą za nią. obrazu Rzeczypospolitej a przejdźmy w dziedziny (mowa o wsi) zupełnie inne. — Niedawny czas, gdy do wsi z trudem jak przez szpary do zamkniętej szopy, przeciskało się światło nowoczesnego życia. Przyjechał do wsi np. instruktor rolniczy lub sadowniczy, to przeważnie długo wysiadywał przy pustych ławkach. — Do niedawna jeszcze w wielu gminach karczma była ratuszem, gdzie urzędowała rada przy sznapsie, bo i w dzień powszedni, gdzie się sprawy gminne omawiało, a żyd-arendarz, doradzając, sufraganował. — W jarmarki zaś znachorzy polityczni, stołeczni krzykacze słuchaczy podniecanych, ciskali gromy wymysłów utartych na „wrogów ludu" i zachwalali, jako jedyny cudowny lek na wszystkie dolegliwości, swoje recepty partyjne.

Kto tę wieś starą, tak niedawną, o której niemal zapomnieliśmy, znał, ten by się zdumiał nieprawdopodobnym zmianom, jakie w niej zaszły.

8.

Dziś oto wieś żywiołowego instruktora nietylko słucha, ale sama go o wystąpienia, przyjazdy i pogadanki prosi. We wielu już parafiach wyrosły domy ludowe, gdzie się ogniskuje życie rozbudzonej wsi. Co zaś ~~najjaskrawsze~~ najtwardszej znamienne: chłop odwraca się gwałtownie od polityki. Jeszcze nie od zainteresowań sprawami politycznemi, ale od tej płytkiej, ~~a beztroskiej za-~~ a beztroskiej jeno [illegible] gadaniny, jaką już wieś ~~[illegible]~~ pięć [illegible] 3 [illegible] jarmarcznej [illegible].

I to stało się głównie w ostatnim dziesiątku lat. — Jeszcze w pierwszych po wojnie światowej latach nie dało się zmian uważyć. // Jeszcze zmartwiała. Tość senna tak po katastrofie, przeraźliwa trwała w duszach chłopskich. Dopiero teraz bujnie strzelające, odnawiające się życie — tosamo, co kiełków wiosną na opuszczonych, niedawno zroszonych krwią rowach strzeleckich wszystkim pokryje ~~[illegible]~~ się może ~~wyrość~~ —

otwarło przymierzem duszę. (A gdy, tkwiący we władaniu natury, wezwał tętnię nakcimej krwi do odrobienia ~~zał~~ zaległości.) Rzuciła się też wieś młoda do pracy z podwójną wolą.
~~Prawdziwy był to wyścig zatamowanych sił twórczych~~ Jęła ~~wypróbowanymi metodami~~ odrzucać stare, ~~nie~~ niedobre sposoby gospodarki, a szukać lepszych, nowych. Jęła się ~~kształcić~~, garnąć do szkół rolniczych, zawodowych, ~~...~~ — a dla tem skuteczniejszego ~~wy~~ wspólnego na terenach wsi działania organizować się w Związki.
Prawdziwy ~~był to~~ wyścig zatamowanych sił twórczych wsi — na ~~[illegible]~~ błoniu wolnej ~~odrodzonej~~ Ojczyzny.

I przeszło... pięć lat jeno ~~wnet~~ ~~wnet~~ lat Niepodległości! gdy z dożynkami ~~swojej~~ pracy stanęła oto ~~wieś nowa~~ przed Gospodarzem Kraju, w Spale. Kto że tę wieś nową, idącą, na tem jej święcie dożynkowem ujrzał oczami radości wielkiej,

~~tam~~ z całą ~~ufnością~~ wiarą moje pełni w przyszłość wsi polskiej, ~~w przyszłość polskiej wsi~~, temu słońcu przyszłości dzisiejszy jadło do stołu.

Bo cóż to było?.. Oto rozbudzona w całej bezwzględności swej dawne polskie Ziemie, ~~dumne~~, ~~chłopskie~~ ~~otrząsnęła zmora~~ prostujące się, dumne, otrząśnięte z jarzma narodu niewoli — świadome swojej chłopskiej prastarej Kultury, która, zwycięstwa, może się stać podstawą ~~rodzimej~~ dla Polski całej, narodową — te Ziemie oto ~~kwitną~~ łaską nadobnej swej (jak radosnej!) przyszły złożyć plon pracy (ofiarnej) pod samo progi Majestatu Rzeczypospolitej.

Oto wieś polska po latach dziejowych. ~~Pierwszy widna, mająca słońce przyszłości porywa!~~ Ucieka ~~dźwięczny~~ ciemny w świat...!!!

—

Wł. Orkan

Pogadanki. II 1 nr 46 1. 85

I. Po latach dziesięciu.

Kiedy w tych dniach właśnie, jako w dziesięciolecie odzyskania Polski, bilans strat i korzyści czyli rachunek sumienia z prac czy zaniedbań naród cały wraz z rządem wobec oblicza przyszłości prowadzi, trzeba, żeby i wieś polska, niepozbocznie jak dotąd, ale jawnie ~~jako~~* w poczuciu odpowiedzialności jako ~~człon tego narodu~~ rdzeń tego narodu, obejrzała się z powagą za siebie i sprawdziła sumiennie*: co w jej życiu, w jej duszy zbiorowej przez ciąg tych lat ostatnich [illegible] się zmieniło, i w jakim stopniu ona sama przyczyniła się do tych ~~tej~~ ~~zmiany~~ przemian na lepsze czy gorsze.

Spróbujmy: t~~e sprawozdanie~~ ~~jakotam~~ ~~[illegible] za siebie~~ niejako z obowiązku [illegible], choćby w najkrótszej zwięzłości zobrazować.

Jak się tak popatrzeć wokół zewnątrz po osiedlach: to niby zmian ~~jednakowych~~ niejakich niema. Chałupy stoją jak stały — dzieciska się po obejściach kręcą — ludzie pracują na zagonach taksamo jak dawniej — niebo im raz jaśniej świeci, drugi raz się chmurzy. Nawet i zajrzeć do wnętrzy chałup — tosamo. Tesame zajadłki i nienawiści sąsiedzkie — te same w rodzinach wiele kłótni i niezgody — tesame po wsi plotki i obmowy — tosamo nieposzanowanie dobra cudzego. ~~Koło ko-~~ Co się dotyczy m/kościoła ~~[illegible]~~ [illegible] niewiele inaczej, niż było; ~~ludzie stawiają~~ tyle, że [illegible].

2.

~~Tak samo stoją przed furtą gromadami, różne sprawy swe i bliźnich jako na giełdzie osądzając. Nawet, powierzmy, mniej ich ~~do~~ wewnętrzne domu bożego pociąga: religijność jak moralność we wsi po ~~w~~ wojnie przygotowała.~~

~~(To się niby zmniejsza~~ gijność, po wojnie, ~~jak po wojnach~~ jak nigdy odkrywcy[?] ~~...~~, przygotowała. ~~W tych dziedzinach zresztą zmiany nie w tak krótkim okresie czasu dadzą się ująć.~~

~~Co wiekami narastało, wiekami też się zmieniało.~~

~~Natomiast są zmia zmiany i to wielkie w dziedzinie pojęć.~~ Natomiast ~~są~~ widzi się ~~prze~~zmiany, i wielkie w dziedzinie pojęć. Ować to krwawa akademia sprawiła. Przerzucani o setki mil z frontu na front, z zachodu na wschód, z południa na północ, pędzeni jako jeńcy w nieznane ~~o~~ lądy[?], w kwatery[?] italskie, w śniegi Syberji, ludzie nauczyli się naocznie większej geografii, niżby im lada szkoła dały, poznali słynne kraje, ludzi różnych, różne ich zwyczaje, inne sposoby życia, ~~gospodarstwa~~ gospodarstwa — rozszerzył się im świat... Zbadali też stopniowo swój kraj własny, przemierzyli wzdłuż i wszerz Polskę i uświadomili się w stosunku do niej, nim ją[?] sama z martwych wstała. („Legiony to odrodzenia nuta"!..) A omylnie[?], mimo „oświaty" z tym patrjotyzmem w masie chłopskiej było... Znany był np. przed wojną w b. Galicji ów ~~pół-patrjo~~ patrjotyzm pół-polski, pół-austrjacki, streszczający[?] się najdosadniej w śpiewce („Powiedzą Niemce,

że my cudzoziemcy – a my są Polacy, chłopcy Ostryjacy*)
– patrjotyzm, wyniesiony z wojska, opierający się na zaufaniu
i wierze w „cysarza". Ba, jeszcze po końcu ~~[illegible]~~ wojny – choć
już krwawy pług zaorał wiele z dawnych wiar i pojęć –
kiedy się „Polska otwarła" – przewódca pijanych, zdemo-
ralizowanych z armii ~~[illegible]~~ rozpasłych
~~[illegible]~~ „ochotników", idących od Białej Góry i jakoś
tam Koreczny przydrożny demolować, na zapytanie,
gdzie idą, rzucił odpowiedź z butą: „Cysarz kazał
narychtować Polskę bez żydów." – I jeszcze później,
w lat parę, gdy oddaliły się już widma wojny i
widma austrjackie, jakiś stary chłopina głuchawy
zwrócił się z zaufaniem do mnie: „Powiedzcie
mi tyż, panie, bo wiem, że nie oklamicie
wasz, czy tyż nas Franciszek Józef jeszcze żyje?.."

Nie inaczej i w b. Królestwie... Oto np. zdarzy-
ło się, że gdy podczas okupacji austrjackiej przy-
uciskani dla nich podatkami (~~[illegible]~~)
przyjaciółmi chłopów, pewna gmina w piotrkow-
skiem wysłała zbiorową prośbę „do Najjaśniej-
szego cesarza Mikołaja", aby ich wziął pod tym
czasem w opiekę, i podanie to wniosła ~~[illegible]~~
urzędowo przez gubernium austryackie(!) w Piotr-
kowie. – A znów pewna gmina zbiorowa w Ra-
domskiem, uchylając się od niemieckiej tej

4 przez okupantów polskiej szkoły – w nadziei, że „swoi" wrócą – zorganizowała u siebie tajne nauczanie dzieciaków (!), płacąc chowanemu nauczycielowi po rublu od głowy.

Tak to więc było. I potrzecie... W krótkim czasie – w parę lat po wybuchu „Polski" – nastąpiło odruszczenie i odaustryaczenie (jakby rzec, odkaźnienie) chłopa.

Jeszcze w samych początkach Niepodległości – gdy zdziwienie było na wsi, jak i wszędzie – wstecheniowe się to ówdzie [illegible] podnosiły ze „zdawniejszymi [illegible] rządami". Niewiadomo, ludzie wiedzą, że to tak, jak było z Polską z tym gospodarstwem, które złodziej oszust przysiadł, zrujnował, zdewastował i wypsdrował – [illegible] ruiną pustą zostawił. Jak tu zacząć gospodarzyć? Trzeba było wszystko poczynić odnowa... Dał Bóg, że się to jakoś prędko – przy pomocy ofiarności wszystkich, no i z roku na rok ocucających się rzemiosła zmontowało – no i z roku [illegible] gospodarstwo rośnie. E, co mówić, radość jest – dostatek rośnie. Zwłaszcza lata ostatnie – jak się tylko pojmie wstecz – milowymi krokami idziemy!

A mi na wsi... Kto znał wieś starą, niedawną, ten się zdumiewa zmianom, jakie w niej nie lata parę, ba miesiące, czynią. Co najbardziej [illegible] w tym czasie ostatnim: to odwracanie się gwałtowne chłopa od polityki. Jeszcze nie od zainteresowań sprawami politycznymi,

ale od tej płytkiej, a bezbożnej [illegible] innej gada-
niny, jaka się na wsi pianą pustą z gazety formacyj-
nej przelewa. A natomiast zwróćmy się ku
sprawom gospodarczym...

//

Pogadanki. 1.

~~[illegible]~~

I. Po latach dziesięciu.

Kiedy w tych dniach właśnie ~~[illegible]~~ odzyskania Polski bilans strat i korzyści czyli rachunek sumienia z ~~dziesięciolecia odzyskania Polski~~

IV. ~~Co dalej?~~ (Kwestie dalsze po dziesięcioleciu)

W jednej z poprzednich pogadanek, która akurat wypadła na dzień, święcony w Polsce całej, dziesięciolecia odzyskania niepodległości, staraliśmy się uświadomić sobie, jakie przemiany zaszły ~~na wsi~~ we wsi polskiej przez ten ~~krótki~~ (niedługi) okres czasu, ~~i o ile wieś nowa w tej czy owej dziedzinie życia~~ i co wieś nowa w Polsce odrodzonej, w tej czy ~~inne~~ owej dziedzinie ~~życia~~ żywota z twórczych wysiłków dokonała.

Gdy się tak obejrzeć wokół po obszarze Polski, niby jako po onem polu, które ~~rataj~~ złodziej, zdzierca nieproszony tej ziemi dzierżawca spustoszył ~~i wydewastował~~ co ino, zdewastował, a uszedłszy z przymusem, zjałowioną pustką pozostawił — to widzimy z pociechą niemałą, iż w tym krótkim przebiegu lat ~~wiele chwastów~~ (rozsiedzo- wywrzenia się u siebie na nowo) wiele chwastów zapuszczonych zostało już usuniętych, wiele ~~z tych~~ ze szkód dzierżawcy ~~złodziejskiej~~ rabuśnej jak i szkód, sprawionych ~~pożarem~~ wojną, zostało już naprawionych. Ale pozostaje jeszcze moc ~~do zro~~ ~~binia~~ rzeczy do odrobienia.

Jakież najbliższa przyszłość dla wsi naszej wysuwa zadania?

~~Pierwsze, to gospodarczy wspólny wysiłek, by zebrać siły.~~

Same się one, nie szukane, u stóp wołaniem kładą... Mówię nie napyktem o ~~[illegible]~~ sprawach ~~[illegible]~~ gminy, powiatu czy państwa, ~~[illegible]~~ o ~~przeróżnych~~ rzeczach ziemskich ~~[illegible]~~ czy o niebieskich migdałach ~~[illegible]~~ człowiekowi, który ~~nie ma~~ nie ma za co butów czy niezbędnego ubranka ~~dzieciom~~ dziecku na jarmarku kupić, lub — gorzej — jak się na przednówku nie w jednym miejscu przytrafia — nie wie, ~~skąd można zdobyć grosz jaki, by~~ co jutro-pojutrze rodzinie da jeść. Będzie on nas niby słuchał, przychwalał, słowami przytakiwał, ale ~~kłopotem myśli~~

w kłopocie jego myśli jest tylko jedno obecne: troskę o najbliższe jutro. To, zrozumiałe, wszystkie napięte władze jego mózgu i poruszenia serca absorbuje. Nic dziw, że do żadnego działania społecznego taki człek nie ma ochoty ni ~~woli~~. [illegible] Ma swój ~~podwójny~~ jedyny realny przed oczyma kłopot. (Miast pomóc mu w tym kłopocie, przychodzą doń z pięknymi słowami. Jemuż słowa odpadają, „jak groch od ściany.” I mówią: trudno chłopa do działania, takiego czy owego, wciągnąć. Nietrudno, tylko...)

Pierwszą ~~jest~~ rzeczą — aby dać dostęp myślom innym — to usunąć tę troskę o jutro ~~zabić biedę~~: zabić biedę. ~~Mocnym, wspólnym wysiłkiem.~~ Inaczej zaś nie da się tego wykonać, jak przez podniesienie albo wprost odrodzenie gospodarcze wsi. I tu nie ma się co opuszczać na to, co tam „z góry” spadnie, bo góra (~~czyt~~ czyli po prostu powiedzieć: rząd) może, przy najlepszej woli, przyjść tylko już zapoczątkowanym wysiłkom z pomocą, a często, opierając się na ~~[illegible]~~ statystyce fałszywej, nie wie, co w którym powiecie, okolicy, jest najbardziej piekącem czy koniecznem do wprowadzenia.

(~~Nadmieniliśmy~~ wspomnieliśmy o statystyce... Cóż to jest ~~[illegible]~~ takiego? Jest to wykaz stanu rzeczy, ~~czy~~ jaki ~~się~~ zwyczajnie na żądanie władz zarząd gmin [illegible] podaje ~~[illegible]~~ co do ilości morgów gospodarstw w danej ~~gminie~~ wsi, czy ilości ~~[illegible]~~ wysiewanych na tem różnych zbóż i wysadzanych okopowych jarzyn, czy liczby pod danymi numerami bydła, owiec, drobiu; jak również ~~ilość~~ ilości ~~[illegible]~~ stosowanych nawozów sztucznych. Ma to właśnie „górze” (ministerstwu rolnictwa czy handlu), dać obraz pełny stanu rzeczy na wsi. — A nazwaliśmy obraz ten fałszywym, bo takim jest istotnie. ~~Z jakiej przyczyny? Wiemy dobrze, jak się to~~ Często sporządza się ten wykaz w gminie, podług miarkowania, na oko. A gdy poślą kogoś

ze spodem od numeru do numeru, to także popodaje mu cyfry, (z obawy niewolnymi przed „podatkami”), że ani jedna prawie nie zgadza się z prawdą. – przytem, nawet prawdziwe podane, ilość morgów, wysiewu czy bydła, nic o istotnym stanie gospodarstwa, o jego potrzebach, o jego biedzie, (przy braku np. zarobków z boku, więc braku gotówki, nie mówi).

Z tym stanem rzeczy powinny się zapoznawać i szukać wyjścia jednocześnie starostwa jak i wydziały powiatowe, jako będące na miejscu, co niby wynik głównych dziś (takie to też i przez mniej) Ogółem jednak przedewszystkiem się powierzchownym zbadaniem w ich udziale.

W tych sprawach samym trzeba o sobie myśleć. Uświadomić też nasuwają się te konieczności: uczenie się nowych sposobów gospodarczych, posyłanie synów i córek do szkół rolniczych, doświadczenia z glebą i nawozami, a jako wpływanie pośrednio na polepszenie otrzymy i wyjście poza opłotki wsi: branie udziału w samorządowych pracach, i organizowanie się na terenie ziemi czy powiatu (o czem w jednej z poszczególnych szerzej mowa uwagi).

Bardzo ważną jest i dla rozwoju rolnictwa wielkie w skutkach: zjednoczenie się różnych, dotąd osobno działających organizacyj rolniczych w jedną, obejmującą działaniem całą Rzeczpospolitą rolniczą.

Dziś nowe wiedzie pracę budującą, a zarazem przez związki młodzieży kierownictwa... które zyskuje sobie pełnomocnictwo, związki młodzieży... Wyszła piękna myśl, by w rocznicę 10 lecia niepodległości, pojednawszy się z sobą i utworzywszy jeden związek, zat. wszystkich wsi. Możemy nadmienić – że mimo ambicyj odmiennych okularów sfer kierowniczych przyjdzie i to... do zjednoczenia. (w rychłym czasie)

Takie widzimy, w ostatnim już czasie, objawy pocieszające: że lud odsuwa się masowo od partyjnej młócki. Natomiast jest tendencja nowa, tworzy się zwyciężająca, ku współpracy z obozem rządem. Gdy to się zrealizuje, dużo bałamuctwa odpadnie, i wieś, nowe pomagająca sobie, czynnie zawezmie się przy utrwaleniu państwa.

Mówi się o demokracji... Jest to słowo, w znaczeniu jak często, często stosowane, tyrańskie i nadużyte. Demokracja nie jest ostre gardłowanie, lecz przy odbudowie ojczystego gospodarstwa współpomoc wzajemna i [illegible] dla pracy. Sprzęgnięcie się wszystkich wspólnym obowiązkiem, przy jednakiej korzyści praw, i jednaka odpowiedzialność za dzisiaj wobec przyszłości.

Sejm dzisiejszy... Zresztą, chłopa on gnębi ani obchodzi. Także czy zyski. W sejmie winni być — jak najbardziej zastępcy przemysłu, nauki, rzemiosła, czy innych warsztatów pracy — zastępcy niefałszowani interesów rolnictwa, przez nie samo zorganizowane, i mianowane z tych, co tę ziemię czy powiatów uskrzydlili, ..., a nie z tych, jak dotąd — szyrujący w nieświadomości chłopskiej, wyzyskujący zbawiciele.

Wieś też jest zainteresowana i to żywo w możliwościach Prezydenta. Rozumie ona władzę jako władzę, a nie pozór jej. Tych kleszczy, który przyjęcie tego władzę, nie może ona zrozumieć. Sądzi też, że najchętniej widziałaby na wsi: wybór prezydenta, tak jak w Ameryce, przez naród cały. Zbliżyłoby to wieś do współ-odpowiedzialności, i nabrałaby, zdała dotąd od [illegible] mas. Chłop, jak szlachcic w dawnej Polsce, uczułby wagę swoją w Rzeczypospolitej: stałby się elektorem.

—

Dom ludowy.

Czem dla członków familii dom rodzinny, tem dla członków gminy (całej wsi) Dom ludowy. W nim schodzą się dla miłej pogawędki, naradzają się z ... nad przedsięwzięciami, co je jednoczą wszystkie rodziny, do współ-pomocy i współ-pracy zobowiązane.

—

W naturalnej konsekwencji życia społecznego wyrosła potrzeba spotykania się, dzielenia się wrażeniami, wymiany uczuć i myśli, nawet wspólnej zabawy przy [illegible]. Potrzebie tej, gdy nie zaradziła porządna wieś, zadość musiała czynić dotąd karczma. Jaka stąd duszom i ciałom strata, wiadomo dobrze. Dom ludowy jedynie z korzyścią może zaspokoić towarzyskie potrzeby wsi, a przez to zbyteczną też uczynić karczmę.

—

Najkrótszą drogą ku temu, by w każdej parafii stanął dom ludowy, wydaje mi się oto: polecenie episkopatu polskiego swym podwładnym księżom,

żeby wzięli sobie to przed sumienie
zadanie. Wówczas by Domy wyrosły. –
Jednakże tylko tam, gdzie ze świadomej, dorosłej
i wewnętrznej potrzeby ludności zamieszka-
łej Dom ludowy stanie, nie będzie on
świecił pustką i ~~odpowie swemu ideowe~~
~~mu celowi~~ celowi swemu ideowemu
odpowie.

—

Wł. Orkan.

~~Co to jest litera~~

V. O Literaturze.

1/ Co to jest literatura? (inaczej piśmiennictwo). Zapewne słyszeliście (Mickiewicz i in.)
[illegible] Jest to więc najprawdziwszy wyraz ducha narodu. [illegible]

2/ ~~jest~~ W niewoli. Jeremiasz nad rzekami Babilonu (psalmy).
Gdy Polska była w niewoli — (Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, i in.)

4/ Jak cenione jest:
nagrody Nobla. (Sienkiewicz, Reymont)

5/ Dar poezji, powieść, dramat (do teatru).

6/ ~~Tu~~ Literatura w duszy poety rodzi się..
(Te tęsknoty wyraża poeta)

Pogadanki

O zmianie Konstytucji

Teraz rozgrywa się ~~tej~~ będzie najważniejszym zwrócić pilną uwagę na ~~[illegible]~~ obrady w sejmie.

<u>Pogadanki</u> (cz. II.) 92

– Grudzień –
~~Listopad~~:

I. ~~Po dwudziestu latach Niepodl.~~
~~(rachunek sumienia).~~

~~II~~

II. O ~~bibliotekach~~ literaturze (co to jest? Czem była dla Polski. Dwie Nagrody Nobla itd).

Grudzień:

III. O Bibliotekach na wsi.

IV. O Teatrach ludowych.

V V

Styczeń:

V. Postęp a postęp (1/ w technice 2/ w duszach)

Illustracje:

93

II. Nieco o Włochach.

a) Pomnik króla Wiktora Emanuela II., (w Rzymie), który zjednoczył Włochy.

III. Miasta włoskie. Rzym.

a) Ulica w Wenecyi

b) Katedra we Florencyi

c) Kościół św. Piotra w Rzymie

(d) Ruiny dawnego Rzymu.)

IV. O mieście zasypanem (Miasto zasypane)

b) Ulica w Pompei. W dali Wezuwiusz dymiący.

c) ruiny pałaców

V. ~~Włosi dzisiejsi. Lud włoski~~

Klimat i rolnictwo we Włoszech. Lud włoski jak żyje, jego obyczaje. (chyba Muss [illegible] gdzie)

VI. Dzieje włoskie. (bezecni (nawzajem)) Rządzi. Mussolini. (portret)

Poręba W., dn. 29. V. 28 r.

...nistracjo!

...rotnych zleceń Redakcji

...nałem należnego mi ho-

...tykuły (wiersze), pomieszczo-

...dy" (dod. Tygodniowym). —

...cjszym o odwrotne przesła-

Pogadanki.

(c. d.)

~~XV. O sprzętach, pieśniach i gwarze.~~

23/9 ~~XVI. Chłop [illegible]. ([illegible]).~~ gospodarz

30/9 ~~XVII~~. Praca na terenie ziemi (powiatu).
O zasadach polit. Bez partyi, zgodnie.

~~XVIII~~ Współżycie sąsiedzkie. (Jakie jest, a jakie być winno).

XIX. Dom. Rodzina – podstawa państwa. (we wnioskach).

XX. Wychowanie dzieci. (Dom i szkoła).

XXI. Zakończenie. (Słowo końcowe).

Pogadanki.

95

22/VIII. VI. Regionalizm u obcych i u nas. („...u nas nie wszystkie zadania")

VII. O/Budowie Rzeczypospolitej (Kultura od dołu. Kultura ogólno narodowa, demokratyzm).

IX. O obyczajach (Ziemia polska i jej obrona wartości)

X. O sprawach międzyrzecznych, o gwarze i stroju.

XI. O Dożynkach w Spale. (Przegląd ziem. Obrazy: „Polska dopiero teraz widzi.")

XII. O/Wsi starej i nowej. (Konserwatyzm / Zwroty młodzieży)

XIII. Do miast (dobro i zło wpływów. przebieranie się)

XIV. Inteligencja wiejska (synowie chłopscy)

XV. O organizacji ziemiańskiej (o wszystkich) / O Zjeździe ziemiańskim. Zjazdy Podhalan.

XVI. Organizowanie się ziemianie (związki ziem).

wrzesień

sierpień

Pogadanki (cz. II)

96

(Luty):

I. Dwie opowieści (V)

II. O Literaturze (Co to jest czem była dla Polski w niewoli - Nagrody Nobla (Zi)).

III. O Bibliotekach na wsi.

IV. O Teatrach ludowych.

V. O Malarstwie, muzyce.

VI. Postęp, a postęp. (4 (1) w technice - 2) w duszach).

---

1) O zmianie Konstytucji.
Prezydent silny a [illegible]
(wobec obawy, że Piłsudski)

4) Jak się wam i ~~[illegible]~~ w dzisiejszej [illegible] i [illegible] opisywać.
Trzeba skonkretyzować - i głośno

Listy z Gorców. (Listy do wsi)

a

I. (Wstęp) Słowo wstępne.

II. Włochy i Mussolini.

III. Rzym

IV. Pompei

V. Lud włoski, a nasz. (porównanie)

„Nie tak źle!"

6. Mussolini.

VII. Wieś stara i nowa. (Z.M.W.)

VIII. Budowa Rzeczypospolitej (2) od dołu-

IX. Ziemia (czyli odrodzenie wartości) ~~Rzemieślnictwo (u obcych, i u nas)~~

X. Rzemieślnictwo (u obcych i u nas)

XI. Dożynki w Spale. (przegląd ziem)

XII Domy ludowe. org. międz.- rolników.

XIII. Związki ziem.

. . . . . .

Prace. (Tęcza)

I. Kapri. (z fot.)

Kredki.

Kuczyński (Łoskiewicz)

Łepki (II tom. Łoskiej)

J. Jura (Prow. Kościelny)